Dziś 32 strony

SPECJALNY DODATEK NIEDZIELNY „REWJA"

P Nr. 183. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Łódź, Niedziela, 7 lipca 1935 r. Ro VII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz. | Cena 30 groszy | Administracja: Piotrkowska 70. Tel 222-22, 266-66 Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

Rada miejska przestała istnieć

W obecności 19 radnych komisarz inż. Wojewódzki odczytał dekret ministra Kościałkowskiego o rozwiązaniu

Rada przyboczna przy przyszłym prezydencie składać się będzie wyłącznie z czynnika obywatelskiego

Ogólne wrażenia

Osławiona w całej Europie endecka rada miejska m. Łodzi zakończyła swój krótki, burzliwy i niespokojny żywot. Chora niemal od urodzenia, po szeregu komplikacjach, skazana była na zagładę. Umarła śmiercią naturalną.

Wczoraj wieczorem odbył się jej pogrzeb. Urządzono jej taki pogrzeb, na jaki sobie zasłużyła: t. zn. pogrzeb trzeciej klasy. — Nikt jej szczerze nie żałował, nikt nie opłakiwał...

Na uroczystość pogrzebową przybyło bardzo mało osób. Nad trumną przemówił komisarz Wojewódzki, odczytując dekret o rozwiązaniu i kondukt ruszył na miejsce wiecznego spoczynku...

Smutno było wczoraj o godzinie 8-ej wiecz. w gmachu. przy ul. Pomorskiej. Przed budynkiem rady miejskiej dyżurowało kilku policjantów. W gmachu straszyło... Woźni ze smutnemi minami uwijali się po kuluarach i przed szatnią. Przy stole z listą obecności oczekiwał na exradnych — sekretarz kom. Wojewódzkiego, Folt i sekretarz rady Barczewski.

Dyrektor Kalinowski, pogrążony w smutnych myślach, przemierzał gabinet komisarza rządowego.

O godzinie 8-ej punktualnie przybył do rady p. komisarz Wojewódzki. Na sali było jednak obecnych tylko dwuch radnych: p. Sznajder (B.B.) i adw. Wajcman (Zj. frakcje żyd.)

Długo trzeba było czekać zanim zebrało się 19 radnych, przy których prowadzono ostatnie zebranie rady. Powoli zbierali się w kuluarach dziennikarze.

Publiczności, ze względu na tajny charakter ostatniego posiedzenia rozwiązanej rady, nie wpuszczano wogóle do gmachu.

Endecy, jako główni winowajcy zgonu rady wogóle nie przybyli. —

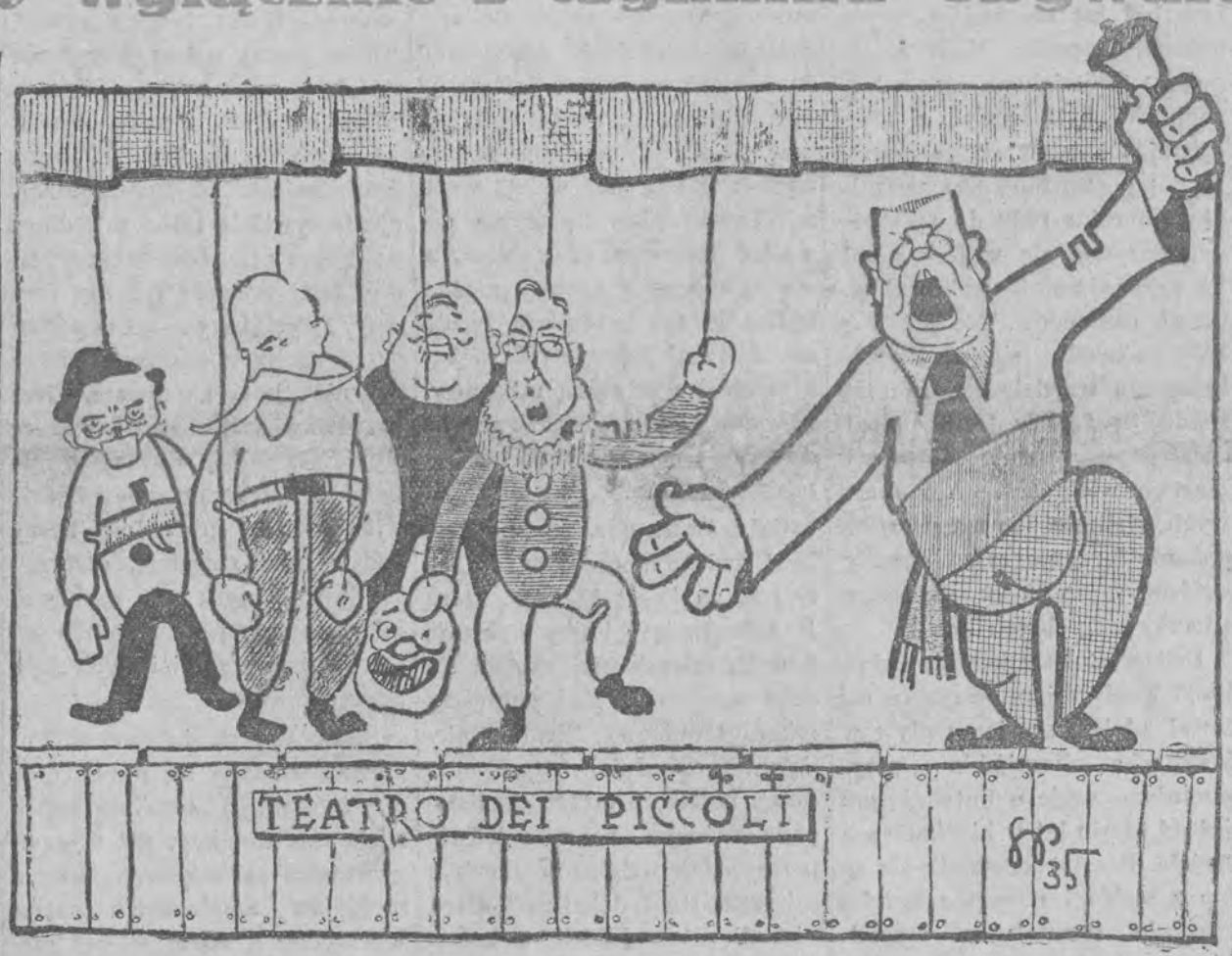

„Idźcie do dom, komedja skończona!"

(Leoncavallo: „Pajace").

W ostatniej chwili przed posiedzeniem frakcja obozu narodowego odbyła naradę w swoim lokalu, przy ul. Piotrkowskiej 86 Na posiedzeniu tem postanowiono w radzie nie pokazać się. — Przykro byłoby wysłuchać cierpkie słowa ministra Kościałkowskiego. Zdecydowano zato wysłać na posiedzenie dwuch obserwatorów ex-radnych Kożuchowskiego, znanego „krzesełkarza" i Skierniewskiego, którzy mieli złożyć jakieś szumne i demonstracyjne oświadczenie. Do tego jednak nie doszło.

Nie przybyli również wogóle sjoniści, oraz socjaliści, którzy nadesłali na ręce komisarza oświadczenie, domagające się jak najszybszego rozpisania nowych wyborów samorządowych w Łodzi.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 8.30. Trwało łącznie 7 czy 8 minut. Przeszło ono bez większego wrażenia i bez niespodzianek. Tak, jak przystało na smutną, ponurą uroczystość... — Tak odeszła nazawsze, opanowana przez większość endecką rada miejska.

Przebieg posiedzenia

Na ostatnie, tajne posiedzenie rady dla odczytania dekretu rozwiązującego radę miejską, oraz ewentualnego zaskarżenia decyzji tej do najwyższego trybunału administracyjnego przybyło, jak wspomnieliśmy, tylko 19 radnych: a mianowicie: Borucki, Zajączkiewicz, Trawkowski, Brożyńska, Sznajder, Plac (BBWR.) Peterman, Pawlak (chadecja), Russ, Sztajnsznajder, adwokat Wajcman, adw. Dobranicki, Zajde i Margulies (Zj. fr. żyd.), Holenderski (Poalej Sjon), Kożuchowski, Skierniewski (Ob. Nar.) Radni endecy Gałązka i Sośnicki odmówili zapisania się na listę obecnych.

Oprócz radnych i komisarza na sali obecni byli urzędnicy miejscy, prowadzący zwykle protokuł, oraz stenotypistki.

Gdy zadźwięczał dzwonek przewodniczącego, wzywającego ex - radnych, sala świeciła niemal pustkami. Galerja była zamknięta.

Sanacja stawiła się niemal w komplecie, za wyjątkiem posła Wolczyńskiego, który jest ciężko chory i posłanki Marczyńskiej, która wyjechała do Warszawy na pożegnalną herbatkę posłów BBWR. u premjera Sławka.

Z tego samego powodu nie przybył radny poseł Mincberg. Także frakcja jedności socjalistycznej i klasowych związków zawodowych nie stawiła się.

Wobec braku quorum, komisarz Wojewódzki zdecydował się tylko odczytać reskrypt ministra Kościałkowskiego.

Komisarz Wojewódzki zagaił posiedzenie, mówiąc:

— Otwieram ostatnie zebranie rady miejskiej, zwołane specjalnie naskutek polecenia p. wojewody Hauke - Nowaka w myśl ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, celem zakomunikowania radnym treści dekretu o rozwiązaniu rady. Sprawy ewentualnego zaskarżenia decyzji ministra do N. T. A. nie będzie można dzisiaj poruszyć, ponieważ niema wymaganego quorum, uprawnionego do dokonania wyboru specjalnych pełnomocników dla wszczęcia odwołania.

Po tych słowach komisarz Wojewódzki odczytał dekret ministra Kościałkowskiego.

Przez cały czas odczytywania dekretu radny endecki, Kożuchowski stał na miejscu mec. Kowalskiego. Gdy p. komisarz skończył czytanie dekretu, p. Kożuchowski, odezwał się:

— Proszę o głos w sprawie formalnej.

Kom. Wojewódzki: Nie mogę nikomu udzielać głosu, gdyż jak zaznaczyłem, niema quorum i nie możemy już prowadzić żadnych obrad.

R. Kożuchowski: Ja proszę o głos.

Kom. Wojewódzki: Niech pan siada.

Na tem skończyła się krótka polemika, na której komisarz Wojewódzki zadzwonił i oświadczył, że zamyka zebranie.

Ex-radni wstali z miejsc. Komisarz zszedł z trybuny prezydjalnej i żegnał się z członkami ś. p. rady miejskiej.

W ostatniej jeszcze chwili rozmawiano na temat spodziewanej lada dzień nominacji tymczasowego prezydenta Łodzi. —

(Dokończenie na str. 5).

Amatorzy i zawodowcy

Sport aż nazbyt często bywa brudnym interesem

Sprawa niemieckiego mistrzowskiego biegacza Otto Peltzera, która wywołała w prasie światowej dużą sensację, jest symptomatyczna. Wedle pogłosek Peltzer powiesił się w więzieniu. Pogłoski te zostały zdementowane. Pewne koła już po zdementowaniu twierdzą kategorycznie, że Peltzer nie żyje. Niesporny pozostaje fakt, że szybkobiegacz został aresztowany i, jeśli jeszcze żyje, nie będzie miał tak szybko okazji brania udziału w życiu sportowem Trzeciej Rzeszy.

Peltzer oskarżony jest o homoseksualizm. Fakt ten był powszechnie znany już od lat, podobnie, jak skłonności w tym kierunku Röhma i Heinesa. — Tuszowano go, ponieważ Peltzer w ciągu dziesiątka lat był najlepszym średniodystansowcem na świecie. Przed 7 czy 8 laty udało mu się nawet pobić

LE NARCISSE BLEU
de Mury
PERFUMY, PUDER
i WODY KOLOŃSKIE

cudownego biegacza Nurmiego. Peltzerem można się było szczycić, był on, jakkolwiek to śmiesznie brzmi, aktywną pozycją niemieckiej polityki zagranicznej.

Przecież niedawne to były czasy, kiedy przy pewnej ankiecie amerykańskiej na temat najpopularniejszych ludzi na świecie, wymieniono obok Hindenburga i Einsteina, Maksa Schmelinga. Miljony ludzi sądzą obcy naród wedle kwalifikacji jego drużyny piłki nożnej, jego rekordów pływackich, lub jego mistrzów wagi ciężkiej. Spowodowane to zostało systematyczną popularyzacją sportu, a popularyzacja sportu nastąpiła wskutek tego, że sport żywi szereg przemysłów.

O Peltzerze wiadomo już było wszystko za czasów Stresemanna. Peltzer był nauczycielem w Wickersdorfie, a to, co tam wyprawiał, dostało się, jako „materjał", do redakcji działu sportowego największych pism berlińskich. Dziennikarze i sportowcy mrugali porozumiewawczo gdy padało nazwisko Peltzera. Rodzice uczniów z Wickersdorf pisali listy, pełne oburzenia. Właściwie trudno było dalej milczeć. A jednak milczano: u Scherla, ponieważ Peltzer był dobrym narodowcem i nawet znał dobrze osobiście Hugenberga; u Ullsteina i Mossego milczano, ponieważ Peltzer był genjuszem sportowym, który jeździł po całym świecie, rozsławiając imię Niemiec. Ale nigdzie nie milczano ze wstydu, lub niechęci wtrącania się do cudzych spraw prywatnych.

Gdy nastała Trzecia Rzesza Peltzer był wciąż jeszcze wybitnym szybkobiegaczem. Przyjaciele radzili mu, aby możliwie najszybciej został członkiem partji, przedewszystkiem ze względu na szanse, a po drugie ze względu na „materjał", który znany jest również w redakcjach „Angriffu" i „Völkischer Beobachter". Peltzer posłuchał rady i pozostał bohaterem, którym był już za rządów Stresemanna, Hermana Müllera, Papena i Schleichera. Narodowi socjaliści byli bardzo z niego dumni. Obsypywano go zaszczytami i postawiono mu zadanie, aby do roku 1936 do Olimpjady, utrzymał się w formie, albo przynajmniej wychował godnych następców. Ale już w r. 1934 okazało się, że Peltzer, który ma trzydziestkę, zaczyna spadać w formie i nie potrafi nauczyć swej sztuki młodzieży. Martwa wielkość... A z martwych wielkości nie ma się wiele ani nie przysparzają chwały ani nie zapewniają imprezom sportowym pełnych kas.

Peltzer stał się jedynie uciążliwy. Kiedy mimo wszystko usiłował zdobyć pewien wpływ w komitecie olimpijskim, przypomniano sobie o butwiejącym już od ośmiu lat w biurkach materjale. Reszta rozwinęła się sama z siebie i wszystko byłoby zupełnie normalnym wypadkiem w życiu sportowem, gdyby Trzecia Rzesza nie zmodyfikowała zwykłych sposobów odejścia. W innych krajach, na przykład w Anglji lub w Ameryce, ograniczają się do tego, że gwiazdy sportowe, na których się już nic nie zarabia, oskarża się o zbrodnię niedozwolonego zarabiania pieniędzy, w odpowiedzi na co oskarżony albo staje się zawodowcem, albo też poświęca się innemu zawodowi. Zostaje zniesławiony, ale nie kończy w więzieniu i ma na

Otto Peltzer

wet szanse zostania bardzo przyzwoitym człowiekiem.

Przymusowy bieg wypadków — od bohatera narodowego, któremu dyplomaci ściskają dłoń, do pogardzanego towarzysko zawodowca, lub nawet do aresztanta — odsłania zakłamaną moralność, panującą dziś w życiu sportowem wszystkich krajów. Kodeks moralny sportu brzmi: amator jest więcej wart, niż zawodowiec. Sport ma pozostać tylko zamiłowaniem, a nie zawodem, z którego można żyć. A jednak każdy wie, że nie ma dziś ani jednego człowieka, abstrahując od paru miljonów, który mógłby sobie pozwolić na poważne uprawianie sportu bez odszkodowania.

Cały świat wie, że naprzykład gwiazdy tennisowe żyją cały rok na koszt klubów, które je zapraszają; kluby opłacają podróż, mieszkanie, jednem słowem wszystko. Najsłynniejszy mistrz tennisowy Niemiec niedawnej przeszłości, Otto Froitzheim, bawił od marca do listopada każdego roku zaledwie przez jeden tydzień w Berlinie a i przez ten tydzień grał w tenisa. Pozatem jeździł po całym świecie, z turnieju na turniej. Pobocznie był radcą, a potem nawet nadradcą berlińskiego prezydjum policji; w latach inflacyjnych miał pod sobą niezwykle ważny wydział lichwy. Nigdy nie można go było tam znaleźć — ale potrzebne mu było to stanowisko, aby utrzymać opinję amatora.

Istnieją również mniej niewinne wypadki. Najlepszym w tej chwili tennisistą świata jest anglik Perry. Kluby całego świata drą się o niego, ponieważ gdziekolwiek się zjawia, trybuny są wyprzedane, nawet gdy ceny są najwyższe. Wystąpienia Perryego w Wimbledon przynoszą nadwyżkę zysku w wysokości wielu tysięcy franków. Perry jest oczywiście amatorem, ulubieńcem eleganckiego towarzystwa.

Czy ma jakiś zawód? Tak, jest głównym przedstawicielem największej angielskiej fabryki rakiet i piłek. To dobry interes. Wiele tysięcy zawodników marzy o tem, aby posiadać taką samą rakietę, jak światowy bohater Perry. Firma która go zdobędzie, zdobywa jednocześnie najwyższą atrakcję. Oczywiście tylko tak długo póki Perry pozostanie na wyżynie. Jeśli zostanie raz czy dwa razy zwyciężony to zaraz potem przeczytamy w gazetach, że Perry nie jest amatorem, lecz przedstawicielem firmy tenniswej. Cały świat wzruszy ramionami i Perryemu nie będzie wolno więcej grać. Jeśli Perry będzie miał szczęście, utrzyma się jeszcze przez rok, czy dwa, jako amator; potem spotka go los Tildena i setki innych jego poprzedników.

Sport stał się interesem. Ponieważ wmawia się publiczności, że wyczyn amatora jest o wiele moralniejszy, niż wyczyn sportowca zawodowego, więc z turniejów amatorskich można wyciągnąć o wiele więcej pieniędzy. Dlatego też organizatorzy zawodów, przemysły sportowe i prasa sportowa baczą uważnie, aby ulubieńcy publiczności, póki napełniają kasy, nie podlegali żadnym zarzutom, bądź to w sprawie zarabiania pieniędzy, bądź też co do ich życia prywatnego. Są oni szlachetni, dobrzy, koleżeńscy, idealistyczni i mogą służyć za wzór dla całego narodu. Tem zapełnia się kasy i szpalty pism sportowych. Kto twierdzi co innego, ten jest zazdrosnym konkurentem i intrygantem.

Ale gdy czas minie i gwiazda zostanie pobita, wówczas wykończony magnes kasowy zostanie zniesławiony. Inaczej istniałoby niebezpieczeństwo, że w ten sposób załatwiony sportowiec ze swej strony mógłby zacząć mówić i opowiedzieć światu, jak wygląda za kulisami sportu amatorskiego. Wydarzenia takie miały już miejsce. Naprzykład Nurmi, kiedy zdawał się spadać w formie, kiedy go również usiłowano „załatwić", nie siedział cicho. Ale został pobity, musiał zostać pobity. Biurokracja sportowa w związku ze sprawą sportową jest w swej dziedzinie conajmniej tak potężna, jak biurokracja polityczna. Idzie tu o kasę, a wobec tego wszystko ustępuje na dalszy plan.

Sport mieszczański, otoczony nimbem rycerskości i uznania towarzyskiego, jest zakłamany i skorumpowany. Trzecia Rzesza, konsekwentna w swych metodach, znalazła radykalne: rozwiązanie: jeśli ktoś jest coś wart, zostaje na koszt państwa utrzymany i kształcony; nie potrzebuje się o nic martwić; zabrane mu są wszelkie kłopoty. Nikt się nie odważy wątpić w jego amatorstwo, aczkolwiek nie jest on niczem innem, jak urzędnikiem. W ten sposób przygotowuje się obecnie do olimpjady. Kto jednak poszedł już na szmelc z dawnych czasów zna cały szwindel, tego najlepiej wsadzić odrazu do więzienia. Inaczej mógłby wkońcu wpaść na pomysł napisania swych pamiętników i dowiódłby publiczności, że sport aż nazbyt często jest tylko zwykłym brudnym interesem.

JAPOŃSKI PROSZEK
KATOL ZABIJA
AZUMI & Co LTD. OSAKA
OWADY i ROBACTWO

Stan oblężenia w Katalonji

Jak donosiliśmy w Katalonji znowu zapanowały niepokoje, co skłoniło rząd hiszpański do ogłoszenia tam stanu oblężenia. Na ilustracji widzimy ministra wojny Gil Roblesa i gubernatora Katalonij Portela, w chwili przybycia do Katalonji.

proszki „KOWALSKIEGO"
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH BÓLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „AD. KOWALSKI" WARSZAWA

BANK HANDLOWY W ŁODZI
Spółka Akcyjna — Al. Tadeusza Kościuszki 15
ma jeszcze do wynajęcia
SAFES
na dogodnych warunkach poczynając od 4 zł. miesięcznie
Wyjeżdżając, nie zostawiaj w domu papierów wartościowych, złota, srebra, i t. p., lecz zanieś je do Safe'u

Kolonja nadmorska
w Ostrowiu przed Karwią
Zapisy przyjmuje p. Ejzenberg, ul. Wólczańska 21 w Związku Zawodowym Nauczycieli. Tel. 157-66 codziennie od 8.30 do 10 rano i od 8 do 10 wiecz. Zapisy na I turnus tylko do 10. VII. włącznie. — Wyjazd 14. VII. o godz. 22.10

Zapisy na obóz w Zakopanem przyjmuje Żyd. Klub Sportowy „Tajfun", Aleje Kościuszki 21 codziennie od 8 do 10 wiecz. Opłata za utrzymanie 14-dniowe i podróż tam i z powrotem — 37 złotych.

Pierwsza wycieczka
M. S. PIŁSUDSKI
DO AMERYKI
NEW-YORK. 15/9 i 8/10 — 35 r.
Zł. 1095.—
Informacje i zapisy w Polskiem Biurze Podróży „ORBIS", Łódź, Piotrkowska 18 i 65 telef. 249-35 i 101-01

Kto zastąpi Józefa Piłsudskiego?

Prawo, jako naczelny regulator ma, nami rządzić

Przemówienie premjera Sławka na zebraniu w radzie ministrów

Wczoraj odbyło się w prezydjum rady ministrów przyjęcie dla posłów i senatorów klubu B B., na którem premjer Sławek wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powiedział co następuje:

Szanowne panie i panowie!

Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze, związane z nową konstytucją. W jesieni kończy się ustawowo kadencja izb Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierzemy.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyśmy mogli myślą wspólną zwrócić się ku naszym przeżyciom, zestawić wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę, na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

Epoka Piłsudskiego

Epoka Piłsudskiego, to długi okres budowania siły w narodzie, pozbawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze— z połamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodzonym z losem. —

Piłsudski budował ośrodki, wydobywał ludzi z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji, dawał im radość walki.

Jakże potężnym był ten człowiek, skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę mocniejszą ponad rachubę sił, ponad własną, materjalną bezbronność.

Nie sądźmy, że to narastanie sił, przez Piłsudskiego gromadzonych, odbywało się bez przeszkód, w jakimś równym chociażby powolnym rozwoju.

W zawiązkach ludzi czynu liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeźdzcą przysposobić. I tylko one wojnę zaborcom wypowiedziały.

Cały naród był poza nimi, innym ulegał wpływom, i dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że poprzez dorobek materjalny, wytworzy dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył w złudne manienie, że można uniknąć zbrojnego starcia się, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

Partyjne zacietrzewienie

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie, zamąconem polityczną spekulacją, poszukującą wśród możnych, łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkadzać. Partyjne i orjentacyjne zacietrzewienia wzmagały uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono, a natężenie jej było silniejsze, niż to, co się w Polsce działo. Przetrwała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonem państwie wszystko co ciemne, głupie i złe przeciwko niemu ustawiać, by dla swej małości w wolnej Polsce ponad miarę duże miejsce zrobić. Czy mógł Piłsudski przyszłe losy Polski zdać w ręce tych, którzy nigdy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy go do walki o wyzwolenie organizować nawet nie próbowali?

Dookoła Piłsudskiego zaczynają się gromadzić ci wszyscy,— albo prawie wszyscy — którzy pragnęli w chwili przełomu dziejowego własne ramię do walki o Polskę uzbroić i którzy — pomimo oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych — to swoje ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali. — Użył on ich na krańcach odradzającego się państwa, tam, gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy zadużo. — Nie mógł tych ludzi z frontu zewnętrznego wtedy przestawiać na wewnętrzny front walki. Front zewnętrzny stanowił o bycie państwa. To też na wewnętrznym organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenie w odradzającem się państwie zawarować pragnęli. Inny gatunek ludzi, troska o państwo mniejszą w nich odgrywała rolę, niż chęć urządzenia w niem siebie. Ten gatunek ludzi opanował swemi sprężynkami aparat administracji państwa, instytucje państwowe, samorząd. Rozbudował sobie organizacje polityczne w kraju, a za ich pomocą opanował izby ustawodawcze. Zdobyte dla siebie znaczenie w państwie w konstytucji zabezpieczył.

VADEMECUM PASTA DO ZĘBÓW i WODA DO UST

Olbrzymie zadania

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którem trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia, rząd i administrację państwa, które należało do służenia państwu, a nie partjom nastawić i wreszcie — uzdrowienie obyczajów sejmowych, przepracowanie konstytucji, do czego uchwały izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy w jakim stopniu zarówno opinja społeczeństwa, jak i zastraszone przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem narzucić zechciał. Tę drogę wprowadzenia zmian konstytucji on jednak odsunął. Chciał przerobić nietylko zmianę artykułów konstytucji, ale i zmianę samej metody pracy politycznej.

Praca B. B.

Ten odcinek prac państwowych przypadł blokowi.

Przygotowania wstępne, rozważania, na jakich elementach pracę tę można oprzeć, trwały do końca ówczesnej kadencji sejmowej — do grudnia roku 1927 Dopiero w okresie wyborów, plan został ujawniony Odbiegał on bardzo daleko od przyjętych utrwalonych przez poprzednią praktykę założeń i metod działania. Zamiast walki pomiędzy klasami czy partjami stawiał zasadę porozumienia i koordynacji, współdziałania i zblokowania w pracy na rzecz państwa — nie partji, a ludzi, którzyby do takiej pracy stanąć byli gotowi.

A więc najpierw: powiedzieliśmy sobie, nie zamykając oczu na istnienie w społeczeństwie różnorodnych, niekiedy bardzo przeciwsławnych sobie, interesów, że ścierać się ze sobą one muszą.

Jednakże owo ścieranie się roz bieżnych interesów nie powinno przyjmować form szkodliwych dla państwa, że szkodliwem by było pogłębianie wewnętrznych walk jak i związane z niem zahamowanie biegu tych spraw, które na nasze rozstrzygnięcia oczekiwały. Niech więc te rozbieżności ścierają się zewnątrz bloku. Dalej uznaliśmy za rzecz stojącą poniżej naszej godności ubiegania się o względy wyborców.

Skład bloku, w którym się znajdowali ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa społeczne, dał nam możność rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad, po wysłuchaniu wielostronnych naświetlań. W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiały i nie naraziliśmy się na śmieszność jednobokich rezolucji.

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których przesądzenie nam przypadało, wytężaliśmy naszą myśl na zrozumienie samego zagadnienia i skutków naszych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup. — Rozumieliśmy, że mówienie prawdy, chociażby niemiłej, jest bardziej godną formą stosunku człowieka do człowieka, a więc i posła do wyborcy. Podnieśliśmy w ten sposób wagę mówionego słowa, a jednocześnie poczucie własnej odpowiedzialności za to, co głosimy.

Wykorzenić nieodpowiedzialność

Postanowiliśmy wykorzenić ową nieodpowiedzialność, cechującą sejm i posłów, nietylko w ich pracy politycznej ale i w bezkarności za występki.

I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogi zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestawało się wsłuchiwać w życie i potrzeby społeczeństwa Nie staliśmy się tylko organem ustalającym ciężary na rzecz potrzeb państwowych, ale stanęliśmy do pracy w różnorodnych dziedzinach życia społeczeństwa.

W tych pracach społeczeństwa, w tem dokładaniu cegiełek wznoszonych na budowę przyszłości naszej tak, jak znoszoną jest dziś ziemia na kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę duszy polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od ludzi, zwyczajów i metod pracy politycznej, jakie zastaliśmy w sejmie. Zarówno w sejmie poprzednim, gdzieśmy byli w mniejszości, jak i w obecnym, mieliśmy wszystkich przedstawicieli dawnych metod, wszystkie partje polityczne w jednym froncie przeciw nam zespolone. Pamiętamy drwiny, śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupetem przerażenie, że w to towarzystwo ktoś obcy wkroczył, kto błogie jego bytowanie naruszyć może.

Rozwiązanie musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa i w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę, jaka zachodziła pomiędzy tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającem się państwie swoje interesy usiłowali obwarować.

Z tej służby na rzecz dobra zbiorowego, na rzecz państwa, zrozumieliśmy potrzebę ustawienia organów państwa we właściwej roli do właściwych na nie włożonych zadań. Nie spór o kompetencje, o rolę sejmu, nie walka z Głową Państwa o wszechwładzę parlamentu — ale rozumne ograniczenie siebie — by harmonijne współdziałanie organów państwa mogło być osiągnięte. Nie szukaliśmy dla siebie przywilejów i korzyści. Znajdzie my za to pocześniejsze miejsce w historji.

Dlaczego zmiana systemu wyborczego?

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniałby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość Postanowiliśmy ów system zmienić, Dlaczego?

Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to obyczaje partyjne, które po-

Już nastąpiło OTWARCIE
apteki
Józefa Zajączkiewicza i S-ki
ŁÓDŹ,
Plac Boernera (ZIELONY RYNEK)
Telefon 172-82

stanowiliśmy wykorzenić, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Z pośród tych obyczajów, jeden pragnę dziś specjalnie omówić.

Dawny system rozbudowania organizacji politycznych, stosowany przez partje obliczony był na kaptowanie zwolenników. — Opłacanie zaś tych zwolenników a przedewszystkiem działaczy partyjnych bardzo wcześnie przybrało formę udzielania protekcji, protekcji dla spraw i interesów osobistych, protekcji do posad. Poszczególne partje miały poprzydzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach zaprowadzić inny porządek i trzeba było pozmieniać tam ludzi.

Dobieraliśmy na ich miejsce nowych, nie dlatego, że byli to „nasi", ale dlatego, aby zwyczaje tam zakorzenione przełamać.

Protekcje i protekcyjki

Musimy przyznać, że ten obyczaj protekcji nie został dotąd w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony. Obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się przecież stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju próśb o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefon.

Trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników.

Należało więc zarzucić system który mógłby zarówno dla nas samych, jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały.

Zmianę ordynacji wyborczej uchwaliliśmy jednogłośną naszą decyzją, pomimo, iż ogranicza ona liczbę posłów, poniżej naszej liczebności i dla wielu z pośród nas ponowne uzyskanie mandatu czyni nierealnem.

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć, żeśmy w pracy nad konstytucją i związanemi z nią ustawami dali najlepszy, na jaki nas było stać wysiłek [illegible] całą — z troski o przyszłość państwa wyrastającą — najlepszą wolę naszą.

Ostatni podpis komendanta

Ostatni w życiu podpis komendanta pod konstytucją został położony i zakończony okres wielkiej jego pracy — wielkich życia całego osiągnięć.

I dziś, gdy mamy przed sobą jeszcze wiele pracy, porządkowania zbudowanego już domu, domu podobnego do tych, jakie inni mają, należy, abyśmy uprzytomnili sobie i porównali zadania Polski dzisiejszej z ogromem tej pracy, jakiej on dokonał, mając za punkt wyjścia tylko swój duchowy zamiar i swoją nieugiętą wolę. Pamiętać winniśmy, że dzięki Niemu stajemy dziś do współzawodnictwa z otaczającym nas światem, nie jako wielkość żadna wobec państw zorganizowanych, ale jako siła realna w organizację państwa ujęta i narówni z innemi do startu w przyszłość stająca.

Kto Go zastąpi?

Wódz odszedł. Gdy prochom Jego naród hołd oddawał — to w dusze wszystkich wżerała się troska o państwo a obok niej pytanie: kto Jego zastąpi?

Na pytanie „kto Go zastąpi?" mam obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania człowieka któryby mógł mieć tak pełną władzę moralną, nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przymierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukajmy rozwiązania Znaleźć ją musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał—autorytet moralny wodza był prawem jedynem. W okresie zmagań wewnętrznych o przerobienie złych praw, na początku wprowadzonych, jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchji państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi radzących między sobą z niepokojem o losach Polski—roz-

(Dokończenie na str. ej)

Otwarte torpedo i zamknięty w sobie gość

Migawki z pobytu ministra Becka w Berlinie

Berlin, w lipcu.

Powitanie polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie było naprawdę uroczyste.— Gdziekolwiek miał się ukazać, tłumy ludzi oczekiwały go godzinami całemi. I tłumy karne. Agenci policyjni nie mieli wiele pracy z utrzymaniem porządku. Ludzie stali skupieni, wpatrzeni w pierwszego polskiego ministra, który przybył do Berlina w odwiedziny.

Berlińczyk umie być dumny z takich odwiedzin. Chętnie się rozgaduje wówczas i twarz jego promienieje.

Przyjazd ministra Becka do Berlina był ewenementem dnia. O niczem więcej nie mówiono w tej chwili. Auto rządowe śmiga gdzieś z Wilhelmstrasse — już przechodnie się zatrzymują i zaczynają się rozmowy; jedzie do polskiej ambasady. Przyboczna gwardja kanclerza zmienia służbę — już się mówi na przeciwnym chodniku, że ustawia się na przyjęcie polskiego ministra. Wszystkie pisma przepełnione są wiadomościami z pobytu polskiego ministra aż do najdrobniejszych szczegółów. Fotografowie urządzają na niego formalne polowania. Reporterzy też. Przyjąwszy przedstawicieli prasy niemieckiej i zagranicznej w ambasadzie, minister Beck wycofał się szybko, a potem, wszedłszy jednemi drzwiami, wychodził innemi, bo pod tamtemi czatowali już na niego reporterzy.

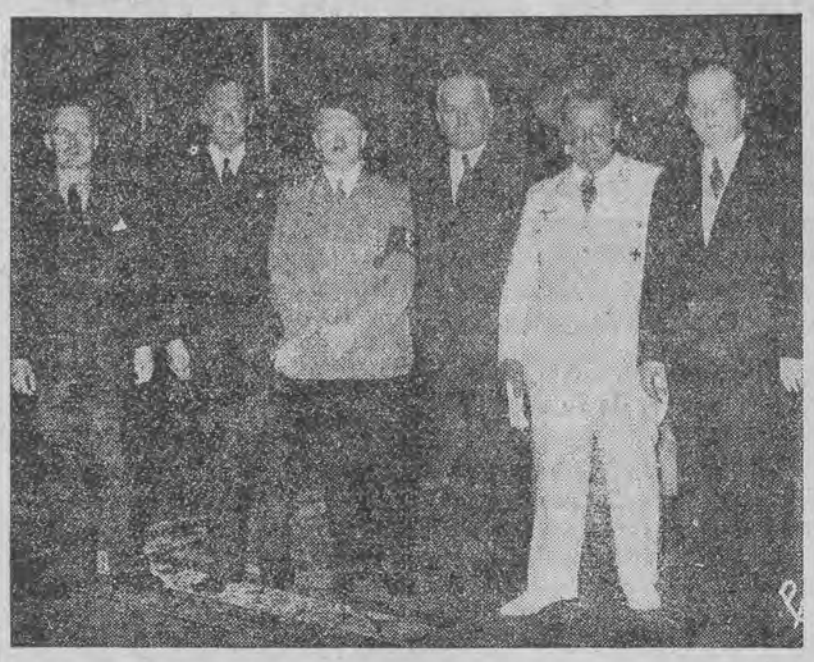

Minister Beck po konferencji z kanclerzem Hitlerem w ambasadzie polskiej

*

Gdy min. Beck skończył swą deklarację dla przedstawicieli prasy, ten i ów otworzył usta, by o coś zapytać, lecz ministra już nie było. Więc jeden pytał drugiego.

— Czy poruszano sprawy gdańskie?

— Ależ nie. Przecież Gdańsk nie stanowi problemu polsko - niemieckiego.

— Czy Polska obejmie rolę pośrednika między Niemcami a Francją?

— Może. Ale właściwie rola ta przypada obecnie Anglji. — Zresztą francuzi sami zaczynają się przekonywać do Trzeciej Rzeszy.

— Czytałeś ostatnie wynurzenia senatora Berenger i deputowanego Bastida, przewodniczących komisji spraw zagranicznych senatu i izby deputowanych? No, to wiesz wszystko.

Tak sobie brać dziennikarska gwarzyła, opuszczając ambasadę polską.

*

Berliński „Ehrenmal" nie jest grobem, ani pomnikiem Nieznanego Żołnierza. Jest pomnikiem, wystawionym w pietyźmie dla wszystkich żołnierzy niemieckich, poległych podczas wojny. Symbol jednak jest mniej więcej identyczny.

Minister Beck złożył tam wspaniały wieniec z czerwonych i białych gwoździków z szarfami o barwach polskich. Odbyło się to z niecodzienną w Berlinie paradą. Kompanja doskonałego żołnierza niemieckiego wyciągnięta pod sznur; generałowie: minister wojny von Blomberg, von Fritsch, von Witzleben, Schaumburg, adjutanci, szamerowani oficerowie. I tłumy berlińczyków. Gdy polski minister przybył, powitano go, jak ministra, i jako żołnierza zarazem. Kompanja oddała honory. Obaj ministrowie przeszli przed jej frontem. A potem defilada. Kto nie zna niemieckiego „parademarszu"?

Ziemia drży pod nogami kompanji. Czterysta nóg uderza w jedno tempo.

Żołnierz daje z siebie całą tężyznę wyćwiczoną przez kilka lat służby. Oczy zwrócone na tego, komu oddaje ten żołnierski hołd — to najwyższe pozdrowienie oddziału w takt orkiestry.

*

Gen. Goering przybywa do ambasady polskiej rozpromieniony. W białym mundurze lotnika odbija od innych gości.— Żona ministra też w bieli. Podczas zimowego pobytu min. Göringa w Warszawie, na przyjęciu u pp. Becków, pani ministrowa oświadczyła w rozmowie z min. Goeringiem, że niechętnie jeździ zamkniętem autem. Min. Goering ma, okazuje się, doskonałą pamięć. Wszystkie auta, oczekujące na dworcu berlińskim na przyjazd gości z Polski, były zamknięte. Tylko dla pp. Becków przeznaczone było wspaniałe otwarte torpedo.

at.

Min. Beck dziękuje

za serdeczne przyjęcie w Berlinie

BERLIN, 6 lipca (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi, iż minister spraw zagranicznych Beck wystosował telegram do kanclerza Hitlera, zawierający podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Berlinie. Minister Beck zaznacza, iż w okazanem mu przyjęciu widzi dowód zainteresowania okazanego przez kanclerza Hitlera dla sprawy wzmocnienia sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

Alpiniści polscy

wyjechali do Ordżonikidze

MOSKWA, 6 VII. (PAT). Alpiniści polscy z prof. Sokołowskim na czele wyjechali do miasta Ordżonikidze (dawniej Władykaukaz).

Luksusowe wycieczki morskie — wzdłuż wybrzeży — morza ŚRÓDZIEMNEGO
FRANCOPOL—Warszawa, Mazowiecka 9.
ORBIS — wszystkie oddziały.

Zmiany na stanowiskach gospodarczych

Doniosłe zagadnienia ekonomiczne absorbują rząd

Warsz. koresp. „Głosu Porannego" telefonuje:

Jeszcze przed wyborami do sejmu planowane są **pewne zmiany na stanowiskach gospodarczych,** a to z powodu całego szeregu zagadnień ekonomicznych, które w tej chwili zaprzątają umysły sfer miarodajnych. Mianowicie zwracają uwagę, szczególnie wśród sfer konserwatywnych, że w chwili obecnej, gdy **nadchodzą wiadomości z Ameryki i Sowietów o t. zw. klęsce urodzaju,** grozi również Polsce spadek cen zboża. Straty z tego powodu **mogą być tak wielkie, że należałoby przyjść z pomocą wsi** przez obniżenie podatku gruntowego i dalsze oddłużenie rolnictwa. To naraziłoby skarb na zwiększenie budżetu i na konieczność **znalezienia nowych środków pieniężnych, no i na zmianę polityki gospodarczej.**

Niezależnie od tego zwracają uwagę na konieczność zmiany polityki handlowej w kierunku **usprawnienia rokowań traktatowych,** prowadzonych w ciągu ostatnich miesięcy. Z tych też powodów zachodzi ewentualność zmian na stanowiskach gospodarczych, gdyż w ramach dotychczasowej polityki, prowadzonej przez obecnych ministrów, **rezultaty okazały się niekoniecznie dodatnie,** a z drugiej strony mnister skarbu zajmuje stanowisko odmienne w sprawie pomocy dla rolnictwa. Decyzja w tych sprawach ma nastąpić w najbliższych dniach po 15 lipca.

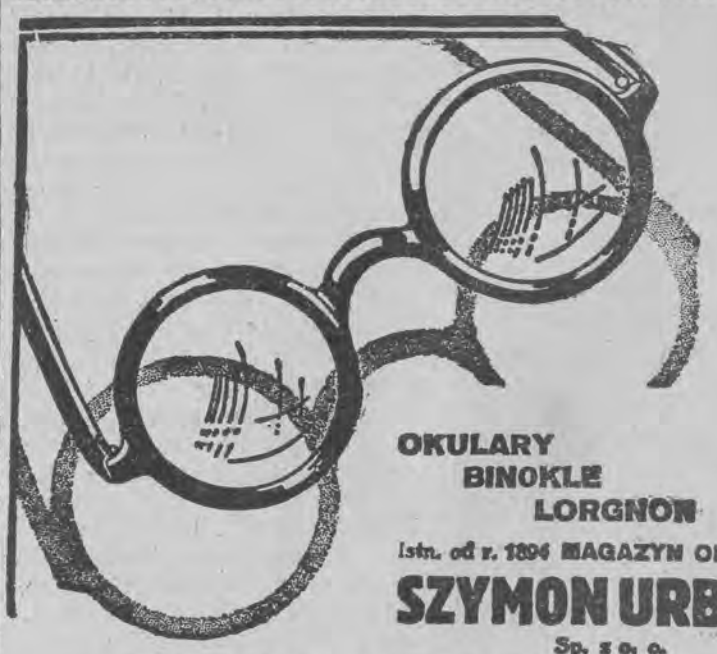

OKULARY
BINOKLE
LORGNON
Istn. od r. 1896 MAGAZYN OPTYCZNY
SZYMON URBACH
Sp. z o. o.
Łódź, Piotrkowska 33. Tel. 222-23.

Pekin zagrożony

2.000 bandytów zapowiada atak na miasto

PEKIN, 6, VI. Pat Dwa tysiące bandytów, wśród których znajdują się powstańcy, biorący udział w zajściach w Teng - tai, skoncentrowało się w strefie zdemilitaryzowanej koło Czang - ping - hsien w odległości 30 km. od Pekinu.

Bandyci rozrzucają ulotki, w których zapowiadają atak na Pekin. Rada wojenna wydała komunikat, w którym donosi, że niezbędne środki ochronne zostały przedsięwzięte i na północnem przedmieściu Pekinu zgromadzono wojsko.

Aresztowania w Gdańsku trwają

Związek urzędników narodowych szkalował członków senatu

BERLIN, 6 lipca. (PAT.) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: koła miarodajne oświetlają w następujący sposób aresztowania urzędników gdańskich. Za działalność przeciwko władzom aresztowano członków „Związku urzędników narodowych", organizacji niemiecko - narodowej, którzy na zebraniach swoich pozwalali sobie na szkalowanie i oczernianie członków senatu gdańskiego. W szeregu wypadków sprawę przekazano prokuraturze, w tych wypadkach, gdzie nie było podstawy do oskarżenia — urzędników zwolniono. Zwolnieni będą jednak ukarani dyscyplinarnie.

GDAŃSK, 6 lipca. (Pat) — Policja gdańska zaaresztowała wczoraj wieczorem w związku z akcją przeciwko niemieckiemu narodowemu związkowi urzędników radcę senatu Richarda. W ciągu dnia dzisiejszego wypuszczono jednak na wolność jego, zarówno jak i pięciu zaaresztowanych poprzednio wyższych urzędników senackich z wyjątkiem radcy emerytowanego Webera, radcy prokuratury Huelffa i sekretarza policji Challa.

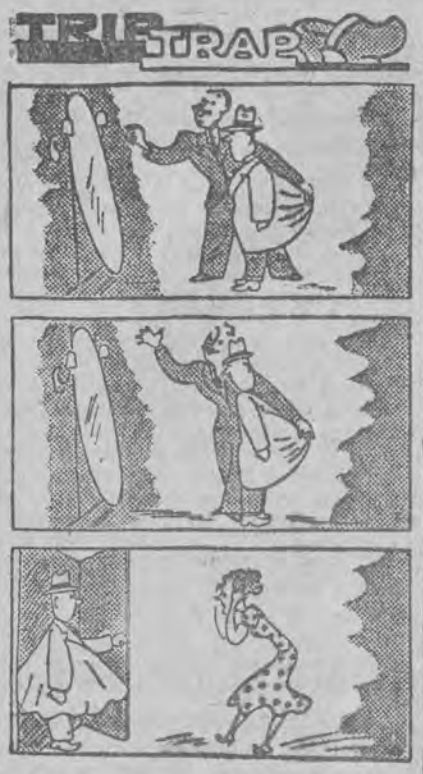

Wzorowy sprzedawca

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Dancerowej (Zgierska 57), W. Groszkowskiego (11 Listopada 15), Suke, S. Gorfeina (Piłsudskiego 54) J. Chądzyńskiej (Piotrkowska 165), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75).

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA. Jutro, w poniedziałek urzędować będzie w lokalu biura wojskowego (Piotrkowska 165), dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź - Miasto I, na którą powinni stawić się mężczyźni rocznika 1914 i starsi, którzy nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej, a zamieszkują na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisarjatów policji.

OD NABYCIA W BLASZANKACH LUB TEKTURZE MAOK TEPI ROBACTWO

Notatki

„Monitor Polski" zamieszcza zarządzenie pana prezydenta Rzplitej o nadaniu Stefanowi Jaraczowi złotego krzyża zasługi za zasługi na polu sztuki scenicznej.

❋

W Buenos Aires w czasie prac przy przebudowie hal centralnych odkryto skamieniałe szczątki zwierzęcia przedpotopowego Clerocalyptusa, pochodzące z przed 20,000 lat.

Ciężka sytuacja miast

Akcja, zmierzająca do odciążenia samorządów od dodatkowych czynności i nadzwyczajnych wydatków

Na ostatniem posiedzeniu władz związku miast polskich, w którem brali udział przedstawiciele Łodzi, rozpatrywano cały szereg aktualnych zagadnień samorządowych, a przedewszystkiem kwestję ratowania finansów miast.

Sytuacja finansowa wielu miast jest bardzo ciężka i z trudem wiążą one koniec z końcem, często nie mogąc sprostać nadmiernym ciężarom.

Związek miast postanowił szukać dróg wyjścia z tego trudnego położenia. W tym celu związek opracował memorjał, w którym zwraca się do min. spraw wewnętrznych, aby wydało zakaz obciążania miast przez różne władze czynnościami bez wskazania wyraźnej podstawy prawnej i źródeł pokrycia tych dodatkowych wydatków.

Związek miast wystąpił ponadto do władz centralnych o wydanie przepisów, któreby odciążyły samorząd. Tak więc chodzi:

1) o zawieszenie obowiązku dostarczania bezpłatnych mieszkań nauczycielom, 2) o zawieszenie obowiązku gmin z tytułu kwaterunku wojskowego, 3) uchylenie obowiązku gmin leczenia w szpitalach członków ubezpieczalni społecznej na ulgowych warunkach, 4) o zmianę zasad pokrywania kosztów leczenia ubogich i kosztów opieki społecznej, 5) o zawieszenie obowiązku utrzymywania aresztów gminnych i t. p.

Jednocześnie związek miast wystąpił co do szeregu innych spraw, zmierzających do podniesienia dobrobytu samorządu terytorjalnego.

KLAVIOL „Ap. Kowalski" usuwa BEZPOWROTNIE ODCISKI

Obietnice, które nie spełniły się

Zredukowani pracownicy ubezpieczalni wytoczą sprawę honorową kierownikowi wydziału personalnego, który łudził ich posadami

Kilkakrotnie pisaliśmy już o dużem zamieszaniu, jakie wniosła do ubezpieczalni społecznej w Łodzi ostatnia reorganizacja a zwłaszcza redukcje personelu administracyjno - lekarskiego.

Redukcje te, które były pośrednio przyczyną kilku nieszczęśliwych wypadków z pracownikami, nie przestają być tematem obrad w zainteresowanych kołach. Ogarnęła je formalna rozpacz.

Dzisiaj wypada nam zanotować nowe sensacyjne wydarzenie na terenie ubezpieczalni łódzkiej, które stanie się przedmiotem specjalnej interwencji u władz nadzorczych i akcji honorowej przeciwko kierownikowi wydziału personalnego kasy, p. Szukali.

Ub. poniedziałku, gdy zredukowani urzędnicy zalegli korytarze centrali, przy ul. Wólczańskiej, kierownik Szukala zapewnił w tajemnicy około 30 osób, że otrzymają nominacje i, że mogą spokojnie pójść do domu. — Upłynęło kilka dni. Zredukowani przybyli powtórnie do p. Szukali, celem interwenjowania. W odpowiedzi kierownik oddziału personalnego oświadczył, że nominacje dla nich są przygotowane, że chodzi tylko o załatwienie pewnych formalności, związanych z przydziałem funkcji. P. Szukala dał zredukowanym pracownikom słowo, że od poniedziałku, t. zn. od dnia 8 b. mies. będą na nowo zatrudnieni.

Tymczasem w dniu wczorajszym wyszło na jaw, że obietnice p. Szukali były tylko pretekstem do pozbycia się zredukowanych i do odroczenia wypłaty odszkodowań.

Wczoraj oświadczył im p. Szukala, że zatrudnienia nie otrzymają. Zredukowani poczęli awanturować się. Wprowadzeni w błąd po tygodniu złudnych nadziei protestowali głośno, domagając się wyjaśnień. Skończyło się na tem, że około godz. 12 w południe kierownik wydziału personalnego opuścił centralę. Gdy zwolnieni usiłowali porozumieć się z dyrektorem Wąsowiczem, okazało się, że i on wyjechał do Warszawy...

Jak się dowiadujemy, zrozpaczeni b. pracownicy kasy postanowili w poniedziałek gremjalnie interwenjować w dyrekcji ubezpieczalni. Niezależnie od tego zwolnieni b. wojskowi zamierzają wszcząć akcję honorową w stosunku do p. Szukali.

Jeśli chodzi o wypłatę odpraw zredukowanym, to dyrekcja ubezpieczalni, naskutek interwencji związków zawodowych, obiecała całą należność wypłacić jednorazowo w dniu jutrzejszym.

❋

Zatarg lekarzy domowych z hygjenistkami będzie zdaje się załatwiony w drodze polubownej. Jak nas informują, związek zaw. lekarzy wyłonił specjalną komisję pięciu, która zajmie się opracowaniem warunków umowy zbiorowej z hygjenistkami.

WIELOKROTNIE STWIERDZONO DZIAŁANIE skuteczne SOLI MORSZYŃSKIEJ lub WODY GORZKIEJ MORSZYŃSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Żądajcie w aptekach i skład. apteczn.

Ofiarność Łodzi na cele L.O.P.P.

Łódzki obwód miejski L.O.P.P. podaje niniejszym do wiadomości społeczeństwa wyniki finansowe „XII tygodnia L. O. P. P.".

Wpływy: 1) zbiórka pieniężna uliczna i w lokalach zł. 5,080,30, 2) sprzedaż nalepek i chorągiewek L. O.P.P. 1,274,60, 3) wpływy z list ofiar po dzień 4. VII. 1935 r. 8,233,03

Wydatki: materjał kwestarski (samolociki metalowe, kwiatki, szpilki) zł. 353,30, 2) wynajem i przewóz puszek kwestarskich 43,60, 3) zakup nalepek, chorągiewek, i list ofiar zł. 138,60.

Czysty dochód wyniósł zatem zł. 14,052,43 (słownie zł czternaście tysięcy pięćdziesiąt dwa i 43 gr.).

Łódzki obwód miejski L. O. P. P. podkreślając ten poważny rezultat ofiarności społeczeństwa łódzkiego, na rzecz L.O.P.P., składa niniejszem wszystkim ofiarodawcom gorące podziękowanie.

PIĘKNE OCZY

Woskowy tusz Tonicyle Madelys jest rzeczywiście wspaniałym środkiem, który wydłuża rzęsy i nadaje im połysk aksamitu, powiększa źrenice i daje oczom niezwykłą siłę przyciągającą.

Tonicyle Madelys nie szczypie, jest całkowicie nieszkodliwy, trwały i zupełnie niedostrzegalny. Prosimy wypróbować natychmiast Tonicyle Madelys. Będą Panie zdziwione niezwykle korzystną zmianą, jaka zajdzie w ich twarzy, dla otoczenia zaś będzie to prawdziwą zagadką.

Do nabycia w pierwszorzędnych perfumerjach i składach aptecznych. w kolorze noir, brun, chatain i bleu

I tak się zdarza

(Historja autentyczna)

Obecny premjer francuski, Laval, gdy mu zarzucano, że zmienił pogląd na pewną sprawę, odpowiedział: „Kto nigdy nie zmienił swych poglądów, ten dowiódł, że niczego się w życiu nie nauczył".

Ostatnio dla jednego z mieszkańców stolicy taka zmiana przekonania miała konsekwencje wprost nieprawdopodobne. Oto autentyczna historja: Pan L. przez kilka okresów grał na loterji państwowej, ale bez powodzenia. Nie odznaczał się jednak wytrzymałością, zniecierpliwił się i zniechęcił szybko i wkrótce postanowił zaprzestać dalszej gry. Ażeby zaś mieć to postanowienie stale w pamięci, ćwiartkę losu, na którą nie wygrał w ostatniej czwartej klasie przykleił do obrazka, który wisiał nad jego biurkiem.

Jednego dnia, czytając gazetę, natrafił na to powiedzenie Lavala. Przemówiło mu ono do rozsądku i postanowił zmienić przekonanie co do zaprzestania gry. Poszedł więc do kolektora i kazał dać sobie do II-ej klasy 33-ej Loterji ćwiartkę losu tego samego numeru, na który przedtem grał. Kolektor zagląda do książki i pyta:

— A czy podniósł pan już wygraną, jaka padła na pański los w IV klasie poprzedniej loterji?

— Jaką wygraną?

— Ponieważ na numer pańskiego losu padło tysiąc złotych, czyli na pańską ćwiartkę — dwieście pięćdziesiąt.

Klijent nie chce wierzyć. Porównuje, sprawdza: tak jest, istotnie. Najwidoczniej źle przeglądał tabele. Biegnie tedy do domu i usiłuje odkleić ćwiartkę od obrazu, ale okazuje się, że była ona zbyt mocno przyklejona. Bojąc się ją podrzeć, niewiele myśląc, idzie z obrazem do generalnej dyrekcji loterji. Można sobie wyobrazić wesołość wszystkich na widok szczęśliwego, choć przerażonego wybrańca fortuny z ogromnym obrazem pod pachą. Wydobyto go jednak z tej opresji, ćwiartkę zdjęto i wypłacono wygraną.

Okazuje się, że i tak się zdarza. Gdy przyjdzie tabela drugiej klasy, której ciągnienie zaczyna się 16 lipca, niewątpliwie pan L. przestudjuje ją bardzo dokładnie.

CINZANO

Krew podróżuje

Lekarze z Buenos Aires dr. Rodolfo Palazzo i dr. Juan Tenconi, przesłali okrętem „Massilia" na ręce lekarza dr. L. Servantie we Francji pewną ilość krwi, a raczej pewną ilość czerwonych ciałek krwi, upuszczonej pewnej osobie, zamieszkałej w Buenos Aires. Krew ta, przesłana w odpowiednich naczyniach, zachowała się w dobrym stanie i nie uległa najmniejszym zmianom w czasie kilkunastodniowej podróży, po 30 zaś dniach, licząc od chwili upuszczenia, została wstrzyknięta pacjentowi we Francji z doskonałym rezultatem. W dziejach medycyny jest to pierwszy wypadek, w którym udało się przetransportować krew przez strefy o różnorakiej temperaturze, zachowując ją w dobrym stanie.

DROBNA PRZYCZYNA, A DUŻO SZKODY

Niektóre gospodynie sądzą, że „zrobiły dobry interes" oszczędzając kilka groszy przy kupnie mydła. Jest wręcz przeciwnie, gdyż tanie mydło jest zazwyczaj małowartościowe i zawiera szkodliwe składniki, które niszczą bieliznę. Bielizna szybko się niszczy, jeżeli nie będzie prana stale dobrem mydłem.

Wyrabiane z najlepszych surowców, łagodne w użyciu mydło Jeleń Schicht daje każdej gospodyni gwarancję, że bielizna jej przetrwa długie lata i będzie zawsze wyglądała jak nowa.

Dlatego przezorna gospodyni używa zawsze mydła Jeleń Schicht.

TEATR „ROZMAITOŚCI"
Tel. 112-25
Tylko kilka gościnnych występów genjalnego
LUDWIKA SATZA
Dziś, w niedz. o g. 9.15 w. wspaniała tragi komedja pt. „Der Gazlen"

BAWI...
ŚMIESZY...
ROZWESELA...
JAMES CAGNEY
nowy niezwykły talent komedjowy w komedji marynarskiej
„NASI CHŁOPCY MARYNARZE"

Gary Cooper
ulubieniec kobiet, najsympatyczniejszy bohater ekranu, gra w filmie
„Na fali wspomnień"
rolę człowieka, który przeszedł pasmo cierpień i udręczeń z tęsknoty i miłości dla ukochanej kobiety.
w następnym programie
GRAND-KINA.

Wycieczka do Brukseli
10-dniowa Zwiedzanie Gandawy, Bruges, Antwerpji, Amsterdamu, Rotterdamu, Berlina i in. Wyjazd 12 lipca. — Zapisy i informacje: FRANCOPOL, Mazowiecka 9, tel. 206-73, 258-20, 286-30.

Remont jezdni
Jakie ulice są zamknięte

Starostwo grodzkie łódzkie podaje do wiadomości, że w związku z prowadzonemi robotami ziemnemi ruch kołowy (pojazdy mechaniczne i konne, wózki ręczne) będzie się czasowo odbywał tylko w jednym kierunku:

1) na odcinku ul. Narutowicza od ul. Piotrkowskiej do ul Sienkiewicza w kierunku Pl. Dąbrowskiego.

2) na odcinku ul. Głównej od Wondego Rynku do ul. Kilińskiego w kierunku ul. Kilińskiego.

3) na odcinku ul. Piotrkowskiej od l. Skorupki do ul. Brzeźnej w kierunku Pl. Wolności.

Natomiast ul. Dowborczyków na odcinku od ul. Nawrot do ul. Kilińskiego z powodu przebrukowywania jezdni zostaje całkowicie zamknięta dla ruchu kołowego.

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniach trawienia, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej **„Franciszka - Józefa"** działa szybko i dodatnio. Pyt. się lek.

Wyjaśnienie

W związku z naszą wczorajszą wiadomością pod tyt.: „Redukcje w ubezpieczalni trwają", śpieszymy wyjaśnić, że p. Jan Watenberg żadnym atakom nerwowym nie podlegał, a więc tembardziej nie mógł być przewieziony do Kochanówki.

Za kilka dni p. Watenberg przystępuje do pracy.

Ż. T. K.
(Wólczańska 35, tel. 121-53)
Najbliższe wycieczki:
W dn. 19—21.VII —3-dniowa wycieczka na wybrzeże polskie (Gdynia Hel, Karwia etc).
W dn. 20—31.VII — 11-dniowa wycieczka p. n. „Z biegiem Wisły". (Zwiedzenie Płocka, Włocławka, Torunia, Gdańska, Sopot, Gdyni, Helu, Jastrzębiej Góry, Rozewia, łącznie z 5-dniowym wypoczynkiem na kolonji Ż.T.K. w Karwi.) Zapisy do 16 b. m. Kolonja Ż.T.K. w Karwi mieści się w największej willi „Znicz", pokoje 2, 3 i 4-osobowe.
Informacje i zapisy w sekretarjacie Ż. T. K. codziennie w godz. 10—14 i 18—22.

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

Zuchwały napad rabunkowy
Bandyci wyrwali kasjerce teczkę, zawierającą większą sumę i zbiegli, raniąc dwie osoby

W dniu wczorajszym wydział śledczy w Łodzi powiadomiony został o ZUCHWAŁYM NAPADZIE RABUNKOWYM, dokonanym na ul. 6 Sierpnia przed posesją nr. 102.

Niezwłocznie na miejsce wydelegowano wywiadowców i kilku policjantów mundurowych, którzy wszczęli dochodzenie.

Jak zdołaliśmy ustalić, tło i przebieg napadu były następujące:

W godzinach przedpołudniowych wracała z miasta do swego biura przy fabryce Reichmana, Halperna i S-ki, INKASENTKA I KASJERKA FIRMY, HELENA SZAJN, zam. przy ul. POW. 6.

W pewnej chwili, gdy kasjerka zbliżała się już do portjerni fabryki, podbiegło do niej dwuch osobników, z których jeden błyskawicznym ruchem ZADAŁ JEJ POTĘŻNY CIOS JAKIEMŚ TĘPEM NARZĘDZIEM W GŁOWĘ, a drugi wymierzył jej silny cios pięścią w podbródek.

Oszołomiona nagłą napaścią kobieta, padła zemdlona na bruk, zalewając się krwią. Skorzystali z tego bandyci, którzy WYRWALI JEJ TECZKĘ I POCZĘLI UCIEKAĆ.

Po chwili kasjerka oprzytomniała i wszczęła alarm. Z portjerni wybiegło kilku robotników. Jeden zajął się ranną kasjerką, kilku innych rzuciło się w pogoń za bandytami. Ci, widząc, że nie zdołają umknąć pobiegli wzdłuż płotu, który tuż przy posesji nr. 100 ZRĘCZNIE PRZESKOCZYLI KIERUJĄC SIĘ DO SĄSIEDNIEGO DOMU.

Tymczasem jednak okrzyki gonionych zaalarmowały dozorcę domu przy ul. 6 Sierpnia 98, który zabiegł drogę bandytom, gdy chcieli przebiec przez podwórze. Jeden z napastników, ten bez teczki, podbiegł do dozorcy i wydobytym z zanadrza PILNIKIEM ZADAŁ MU SILNY CIOS W GŁOWĘ.

Dozorca padł na ziemię, broczący obficie krwią, a napastnicy biegli i ślad za nimi zaginął.

Jak się okazało, Helena Szajn wracała do fabryki z in kasa. W teczce, którą nosiła pod pachą, było DWA I PÓŁ TYSIĄCA ZŁOTYCH GOTÓWKĄ ORAZ WEKSLE NA KILKA TYSIĘCY ZŁOTYCH.

Część gotówki była przeznaczona na wypłatę sobotnią.

Obie rany, zadane kasjerce przez bandytów, okazały się na szczęście nie groźne. Były to tylko, jak ustalił lekarz, POWIERZCHOWNE URAZY. KTÓRE NIE NARUSZYŁY KOŚCI.

Cięższy stan skonstatowano u dozorcy Franciszka Ciętki (6 Sierpnia 98). Rana, zadana z dużą siłą ciężkim pilnikiem, należy do kategorji ciężkich uszkodzeń. Ciętka przewieziony został do szpitala, gdzie dokonano zszycia rany.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie, celem wykrycia sprawców napadu i rabunku.

Z żałobnej karty
B. p. Ludwik Wajs

W dniu 5 lipca b. roku pochowany został b. p. Ludwik Wajs. Zmarły urodził się w Koninie, gdzie ukończył gimnazjum. Po przeniesieniu się do Łodzi uczęszczał na kursa handlowe, specjalizując się w swej przyszłej pracy fachowej.

W I-ej kadencji rady miejskiej piastował mandat radnego, zaś w II — ławnika magistratu. Przez swą bezstronną i pełną poświęcenia pracę dla naszego miasta zaskarbił sobie szacunek i sympatję towarzyszy pracy, obywateli Łodzi. Zmarły położył duże zasługi dla stowarzyszenia wojażerów w Łodzi, piastując godność prezesa towarzystwa.

Ludwik Wajs był czuły na niedolę ludzką poświęcając się pracy filantropijnej. Cześć Jego pamięci!

Praca w Paragwaju

Rząd Paragwaju złożył oficjalną propozycję francuskiemu ministrowi pracy przyjęcia 50.000 bezrobotnych z Francji. Na Quai d'Orsay przyjęto tę propozycję dość przychylnie i postanowiono zbadać bliżej warunki pracy i bytu w Paragwaju.

TEATR ROZMAITOŚCI

Gościnne występy Ludwika Satza wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród teatromanów. Codziennie widownia teatru „Rozmaitości" jest wypełniona po brzegi.

Dziś, o godz. 9 m. 15 w dalszym ciągu tragikomedja p. t. „Der Gazlen".

WYSTAWA W I. P. S.

Ciekawa wystawa kolekcji obrazów p. n. „Czarny Śląsk" Rafała Malczewskiego oraz dwie wystawy zbiorowe Leokadji Bielskiej i Aleksandra Jędrzejewskiego z powodu dużej frekwencji i wielkiego zainteresowania, przedłużone będą aż do następnej niedzieli, dnia 14 lipca włącznie.

SUDORYN „Ap. Kowalski" usuwa **POT i woń**
wystrzegać się naśladownictw.

Laboratorjum w stratosferze

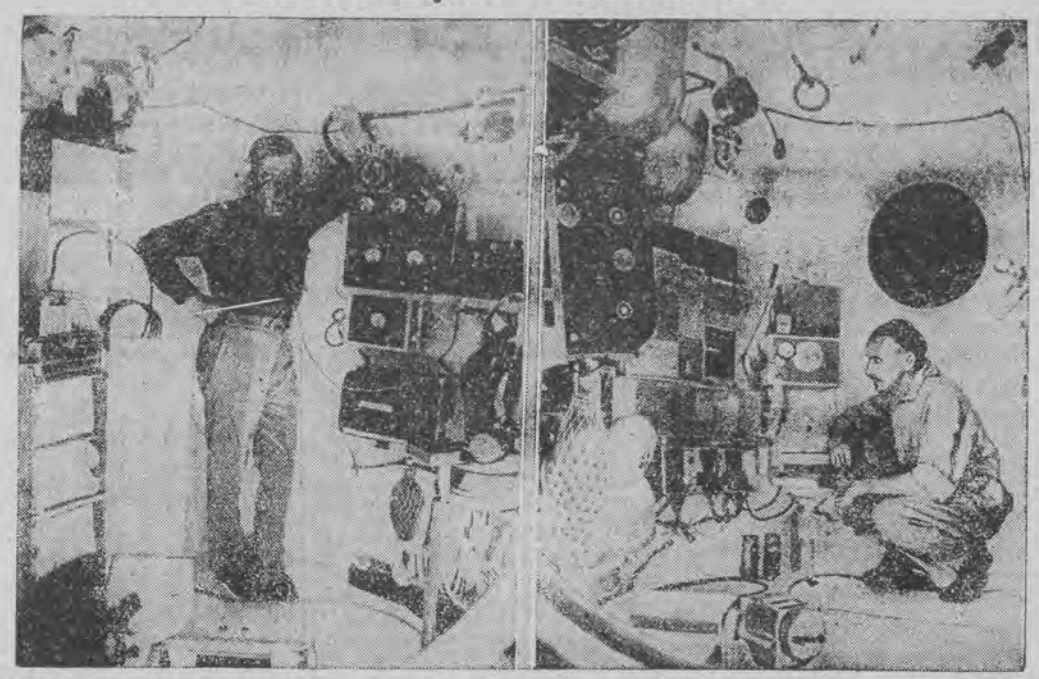

Amerykańskie towarzystwo geograficzne wysyła balon stratosferyczny, w którego gondoli znajduje się kompletne laboratorjum. Na lewo: kpt. Andersen na tle stacji nadawczo - odbiorczej, przeznaczonej do utrzymywania kontaktu z ziemią podczas lotu. Na prawo: kpt. Stevens przed swoim uniwersalnym aparatem, który wskazuje automatycznie stan wszystkich 19 aparatów pomiarowych, znajdujących się w gondoli.

CASINO
Dziś początek o g. 12
Dwie sieroty
Film, który wzrusza najgłębsze uczucie.
W rolach głównych:
RENEE SAINT-CYR
ROSINE DERENE
GABRIEL GABRIO
Reżyserja: Maurice Tourneur
Nadprogram:
Aktualności zagraniczne
Widownia idealnie chłodzona.
Ceny zniżone!

Capitol
Początek w dni powsz. o 5, w soboty i niedziele o 12.30
Dziś prezentujemy!
FILM, KTÓRY WZRUSZY i ZACHWYCI WSZYSTKICH!
Przepiękny romans muzyczny, osnuty na tle najwspanialszych rewji świata p. t.
Ja mam temperament
śpiewa prześliczna **Marion Davies** w otoczeniu 200 powabnych tancerek. Współudział biorą: **Bink Crosby i Fifi Dorsay**
Nadprogram: Znakomite dodatki dźwiękowe. Sala mechanicznie chłodzona i wentylowana

Kino-teatr
Palace
(Piotrkowska 108)
Dziś pocz. o g. 12 w poł.
Widownia mechanicznie chłodzona i wentylowana
Fascynujący dramat miłości 2 braci lotników do jednej kobiety
OSTATNI SYGNAŁ
W rolach głównych: niezrównany **Richard Barthelmess** i piękna **Sally Eilers**
Wspaniała gra! — Mistrzowska reżyserja! — Emocjonująca treść!
Ceny miejsc na poranki 80 gr.

Kto zastąpi Józefa Piłsudskiego?

(Dokończenie)

strzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującem.

Konstytucja prawem naczelnem?

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje organów państwa, jak drogę, na której mają być one powoływane.

Ten określony prawami skład organizacji i państwa daje odpowiedź— kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, których byśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określonemi, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem. w konstytucji zawartem.

Prawo, jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło Tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić, uznał za konieczne zwrócić się do pana prezydenta Rzplitej, by on rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Posłowie wracają na dawne stanowiska

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Centralne władze państwowe wydały zarządzenie, że wszyscy obecni posłowie i senatorowie, którzy przed objęciem mandatów posiadali etaty w służbie państwowej, powrócić mają z dniem 1 sierpnia na swe stanowiska.

Chadecja rezygnuje z mandatów poselskich

Warsz. kor. „Głosu Porannego" telefonuje:

Zarząd główny Chadecji powziął uchwałę, iż członkowie tego stronnictwa nie będą ubiegali się ani przyjmowali mandatów do izb ustawodawczych.

Czy wiecie, że...

...na szerokości Belle-Ile wyspy w Bretanji zderzył się parowiec „Divatte" z szalupą „Lorientais". Szalupa została przecięta na dwie części. Z pośród załogi szalupy parowiec „Divatte" uratował tylko 3 osoby.

...spłonęły w Moskwie dwa domy 110 osób zostało bez dachu nad głową. Dochodzenie ustaliło, że był to akt zemsty ze strony pewnej krawcowej zmuszonej wyrokiem sądowym do odstąpienia połowy pokoju ślusarzowi - sąsiadowi.

...dzielnica induska w Abottabad pod Peszawarem spłonęła doszczętnie. Ofiarą pożaru padło 500 osób.

...w kopalni złota w Misorze (Indje) nastąpił wybuch, którego ofiarą padło 60 osób zabitych.

...z Huma - Huaca i Salta donoszą o licznych wypadkach śmiertelnych z powodu szerzącej się tam epidemji dyfterytu. Epidemję tę roznosza wojska, wracające z walk w Chaco.

...w północnej części Bengalu odczuto 3 wstrząsy podziemne, z których jeden o wielkiej sile trwał 30 sekund.

Nazwięcej ucierpiało miasto Siliguri, położone na linji kolejowej Kalkuta Darsziling. Szczegółów narazie brak.

KALODONT radzi Wam dziś:

Delikatne dziąsła należy wzmacniać masażem

Jeżeli dziąsła są bardzo delikatne i łatwo krwawią, należy przed czyszczeniem zębów masować je palcem wskazującym w kierunku od korzenia. Chrońcie dziąsła także przy czyszczeniu zębów, szczotkując okrągłemi ruchami zgóry na dół.

Pamiętajcie: 3 zalety przemawiają za Kalodontem:

1. Łagodna piana czyści gruntownie zęby, docierając do wszystkich miejsc, których szczoteczka nie dosięga.
2. Idealnie łagodna pasta czyści emalję.
3. Zawarty w niej Sulforicinoleat wg. dra Braeunlicha zwalcza niebezpieczny kamień nazębny i zapobiega jego ponownemu tworzeniu się.

KALODONT

przeciw kamieniowi nazębnemu

Rada miejska przestała istnieć

Dekret min. Kościałkowskiego rozwiązujący radę miejską w Łodzi

(Dokończenie)

Słyszało się m. in. głosy, że sprawa zamianowania tymczasowej rady miejskiej, t. zn. rady przybocznej została już przesądzona. ŁÓDZKA RADA PRZYBOCZNA PRZY PREZYDENCIE SKŁADAĆ SIĘ MA Z 14 OSÓB, PRZYCZEM W JEJ SKŁAD MA NIE WEJŚĆ ANI JEDEN DZIAŁACZ POLITYCZNY, LECZ TYLKO RZECZNICY CZYNNIKA OBYWATELSKIEGO.

ST. GEL.

*

Jak się dowiadujemy, w poniedziałek rano sekretarjat rady miejskiej roześle do b. radnych treść dekretu min. Kościałkowskiego, rozwiązującego radę. — Podając ten dekret do wiadomości b. radnych, zarząd miejski poprosi ich o zwrot legitymacji oraz bezpłatnego biletu tramwajowego.

MINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH
Nr. SS. 4041-3 P-35.

Do
Pana Wojewody w Łodzi.

Zgodnie z wnioskiem Pana Wojewody z dnia 27. VI. 1935 r. nr. O. 483,tjn. na podstawie art. 69 ust. (5) ustawy z dnia 23 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. nr. 35, poz. 294), rozwiązuję Radę miejską w Łodzi z powodu niezdolności do wykonywania ciążących na niej zadań, powodujących w gospodarce miejskiej istotne nieprawidłowości.

W szczególności:

1) mimo całego szeregu posiedzeń odbytych w marcu, kwietniu, maju i czerwcu b. r., Rada miejska m. Łodzi okazała się niezdolną do spełnienia swego kardynalnego zadania uchwalenia budżetu na rok 1935-36, odrzucając w dniu 18 czerwca w głosowaniu en bloc budżet miasta Łodzi i zmuszając zarząd miejski do dalszej pozabudżetowej gospodarki.

2) Rada miejska m. Łodzi okazała się niezdolną do opanowania wśród swych członków publicznych wystąpień, uwłaczających powadze i obniżających zaufanie, jakiem powinny cieszyć się organa administracji publicznej, co miało miejsce na szeregu posiedzeń, w szczególności w dniu 28 maja b. r.

Mimo mego upomnienia z dnia 29 V. 1934 r. L. 530-6, wystosowanego w myśl art. 69 ust. (2) cyt. wyżej ustawy, Rada miejska m. Łodzi nie podjęła normalnej, prawidłowej działalności oraz nie zaniechała niewłaściwego postępowania, czego dowodem jest nieuchwalenie budżetu na posiedzeniu w dniu 18 czerwca b. r., oraz niedokonanie wyboru prezydenta i wiceprezydentów miasta oraz zerwanie zebrania wyborczego w dniu 25 czerwca b. r.

Wobec powyższego niezdolność Rady miejskiej m. Łodzi do wykonywania ciążących na niej zadań powodowanie w gospodarce miejskiej istotnych nieprawidłowości została dostatecznie stwierdzona.

Decyzja niniejsza jest ostateczna w administracyjnym toku instancyj i podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Rada miejska m. Łodzi w myśl art. 69 ust. (4) cyt. ustawy może odbyć tylko jedno posiedzenie tajne wyłącznie w celu przyjęcia niniejszej decyzji do wiadomości lub powzięcia uchwały w sprawie podjęcia środków prawnych przeciwko tej decyzji i powołania w tym celu pełnomocników.

Proszę Pana Wojewodę o podanie niniejszej decyzji do wiadomości Rady miejskiej m. Łodzi za pośrednictwem jej przewodniczącego.

(—) [illegible] Kościałkowski

Mussolini cudem ocalał

Piorun uderzył w antenę hydroplanu, pilotowanego przez wodza faszystów

RZYM, 6. VII. Pat. Mussolini dokonał dziś w Eboli koło Salerno przeglądu 5.000 żołnierzy milicji faszystowskiej dywizji „3-go stycznia", którzy niebawem ruszą do Afryki Wschodniej. Szef rządu przemówił do żołnierzy z lawety armatniej.

Mussolini przybył do Salerno trzy motorowym hydroplanem, który sam pilotował. Hydroplan musiał przejść po drodze przez gwałtowną burzę.

SALERNO, 6. VII. Pat. Piorun uderzył w antenę wodnopłatowca wiozącego Mussoliniego ro Salerno. Wodnopłatowiec nie został uszkodzony, tylko radjotelegrafista zemdlał.

Płk. Lawrence żyje?

Tajemnicza panna Shaw niepokoi dziennikarzy

PARYŻ, 6.VI. (PAT.) Jak podaje „Le Matin", do Marsylji przybył z Somali angielski parowiec, na którego pokładzie jako pasażerka znajduje się pani Lawrence, matka słynnego pułkownika Lawrence, o którego śmierci donoszono niedawno. „Le Journal" notuje pogłoskę, iż znajdująca się wśród pasażerów tego statku osoba pod nazwiskiem panna Shaw jest w rzeczywistości rzekomo zmarłym płk. Lawrence. Należy przypomnieć, że płk. Lawrence służył w lotnictwie angielskiem pod nazwiskiem Shaw.

Rzekoma panna Shaw pomimo wielkich wysiłków dziennikarzy angielskch, którzy przybyli aż z Londynu, nie chciała opuścić swej kabiny.

Przerwane posiedzenie komisji włosko-abisyńskiej

HAGA, 6. VII. Pat. Posiedzenie komisji włosko - abisyńskiej w Scheveningen zostało przerwane, ponieważ włoscy członkowie komisji odmówili przyjęcia zeznania prof. Jaze, świadka rządu abisyńskiego, na okoliczność incydentów granicznych co do których komisja przeprowadza badania.

Po zamknięciu posiedzenia odbyła się nieoficjalna dyskusja pomiędzy członkami komisji w sprawie sytuacji, wytworzonej przerwaniem posiedzenia. Postanowiono nie wydawać żadnego komunikatu. Następne posiedzenie komisji odbędzie się jutro. Prof. Jeze oświadczył, że jeśli trudności zostaną usunięte to złoży on dalsze zeznanie jutro popołudniu.

PROFESOR
Stanisław Nirnstein
udziela lekcji gry fortepianowej początkującym jak i zaawansowanym.
WARUNKI BARDZO DOSTĘPNE
ul. Traugutta Nr. 12 prawa oficyna, III p

Na polskiem wybrzeżu

Śliczny kostjum plażowy.

Plotki

Przed sądem okręgowym odbywa się mocno powikłana sprawa o zabójstwo dokonane przed dziesięciu laty.

Obrońca stara się przy pomocy niespodziewanych pytań zbić z tropu jednego ze świadków oskarżenia.

— No dobrze, a proszę mi powiedzieć, gdzie był świadek dnia 17 czerwca 1925 roku o godzinie 11 minut 40.

— Znajdowałem się w swojem mieszkaniu.

— Hm... tak... a co świadek robił?

— Jednem okiem patrzałem na zegarek — odpowiada zniecierpliwiony świadek — a drugiem na kalendarz!

*

Mała córeczka siedzi przy śniadaniu.

— Tatusiu — odzywa się nagle — to jajko jest niedobre, ja go nie będę jadła.

— Nie grymaś, smarkulo! — woła groźnie ojciec — Zjadaj mi tu zaraz!

Dziewczynka milknie i tłumiąc łzy, je dalej.

— Tatusiu — pyta po paru minutach — czy dziobek też mam zjeść?

*

W pewnem towarzystwie mówiono o znanym aktorze. Ktoś powiedział, że aktor ten ma bardzo rozległą skalę gry i potrafi wywoływać najrozmaitsze uczucia.

Obecny przy rozmowie krytyk dodał:

— Przedewszystkiem umie on wzbudzić litość i radość. Litość kiedy gra, radość — kiedy schodzi ze sceny.

*

W pewnym teatrze wystawiono „Hamleta". Po wygłoszeniu słynnego monologu jeden z obecnych na przedstawieniu literatów zwrócił się do drugego:

— Teraz jest najlepsza sposobność do przekonania się, kto jest autorem „Hamleta", Szekspir, czy Bacon.

— W jaki sposób?

— Ano pojechać do Londynu i otworzyć dwa groby. Ten nieboszczyk, który przewrócił się w grobie z pewnością jest autorem.

*

— Bądź grzeczny, Jerzyku! Co powiedziałby twój nauczyciel, gdybyś ty tak w szkole się zachowywał?!

— A wiem coby powiedział. Już to nieraz mówił.

— No co takiego powiedział?

— Powiedział: Uspokój się, niech ci się nie zdaje, że jesteś w domu!

Tam, gdzie spocznie serce Marszałka

Grobowiec na cmentarzu na Rossie w Wilnie

Prof. Wojciech Jastrzębowski, profesor warszawskiej akademji sztuk pięknych, przystąpił obecnie — z polecenia naczelnego komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego — do opracowywania rysunków wykonawczych swego projektu grobowca na cmentarzu na Rossie w Wilnie, gdzie spocznie trumna Matki Marszałka i urna z Jego sercem.

Zwróciliśmy się do prof. Wojciecha Jastrzębowskiego z prośbą o udzielenie szeregu wyjaśnień co do projektowanego grobowca.

Grobowiec — zaczął swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski — stanie **na cmentarzyku żołnierskim przy cmentarzu na Rossie.**

Gdy Marszałek w przemówieniu na zjeździe legjonistów w Wilnie w r. 1928 wspominał rok 1918 i ów „prezent wspaniały" — oswobodzone Wilno — który Mu na Wielkanoc złożyli wówczas Jego żołnierze, kończył temi słowami:

„Gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarzy

mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach,

ci, co życie dali, by Komendanta serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czoło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu".

Ów cmentarzyk żołnierski — mówi dalej prof. Jastrzębowski — ciągnący się

sznurem niesymetrycznie rozłożonych stu sześćdziesięciu kilku mogił żołnierskich wzdłuż muru cmentarza na Rossie

jest dziś wąsskim skrawkiem ziemi, oddzielonym od chodnika ulicy niskim żywopłotem i słupkami betonowymi, połączonymi żelaznymi prętami. W połowie muru cmentarnego wybudowano skromną kapliczkę w stylu lokalnego wileńskiego klasycyzmu, a o ścianę przylegającego do cmentarza budynku opiera się skromny nagrobek, poświęcony pamięci spoczywających tu

pięciu peowiaków, ofiar bolszewickiego terroru.

— Czy pan profesor projektuje rozszerzenie terenu cmentarzyka dla pomieszczenia grobowca?

— W projekcie moim uwzględniłem

rozszerzenie terenu cmentarzyka przez odsunięcie o kilkadziesiąt metrów ulicy Rossa.

W ten sposób między murem cmentarnym a linją przesuniętej ulicy otrzyma się prostokąt długości około 70, a szerokości około 40 mtr.

Przesunięcie ulicy w celu powiększenia terenu cmentarza żołnierskiego nie przedstawia trudności, gdyż tereny przy ul. Rossa są niemal niezabudowane, a linja samej ulicy jest dość przypadkowa. Zagadnienie to opracowują już obecnie urbaniści.

Jeśli chodzi o sam cmentarz, to mogiły żołnierskie, dotychczas zbyt ścieśnione, usytuowane zostały w moim projekcie symetrycznie w czterech rzędach wzdłuż muru cmentarnego. Pośrodku w oparciu o mur tworzy się

wolny prostokąt w rozmiarze 5,5 na 8,8 mtr.

W środku tego prostokąta, wyłożonego płytami z granitu śląskiego, znajdzie się sam grobowiec.

Grobowiec, wpuszczony w ziemię zbudowany będzie z betonu, a wyłożony od wewnątrz płytami polerowanego granitu.

Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wołyńskiego,

obrobionego w kształcie płyty długości 3 mtr., szerokości 1,9 mtr. a wysokości około 80 cm.

— Jakie napisy umieszczone zostaną na płycie grobowca?

— Na płycie pod dwuwierszem:

„Dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą" („Wacław" Słowackiego)

Pośrodku umieszczony będzie napis:

„MATKA

SERCE SYNA"

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

„Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu,
Gniazdo na skałach orła, niechaj umie
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu,
I słychać jęk szatanów w sosen szumie
Tak żyłem".

(Beniowski. — przypisy).

Wokół grobowca zasadzone zostaną cztery sosny,

drzewa tak charakterystyczne dla krajobrazu wileńskiego.

Grobowiec więc będzie niezwykle prosty w kształcie, a jednocześnie w prostocie swej monumentalny i potężny. Osiągnięcie tego właśnie waloru manumentalności przy jaknajwiększej oszczędności form postawiłem sobie za cel — wyjaśnia prof. Jastrzębowski.

Na tym prostym, a pełnym romantycznego uroku, półwiejskim żołnierskim cmentarzu, na tle typowego podwileńskiego pejzażu z charakterystycznemi sylwetami drzew, porastających pagórkowato sfałdowany teren najbliższy — wszelka architektura,

każdy kształt mniej prosty, mniej elementarny, staćby się mógł pretensjonalnym, drażniącym dysonansem,

zakłócającym dostojną powagę tego miejsca. Jedynie zastosowanie materjału i form o najprostszym, a jednakowoż potężnym wyrazie artystycznym i ideowym wydało mi się właściwe.

— Jaki będzie dostęp do grobowca od ulicy?

— Do grobowca od ulicy prowadzić będzie

droga, wysadzana azaljami pontyjskiemi,

które, osiarowane kiedyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską, zaaklimatyzowały się doskonale w ogrodzie sulejowskiego dworku.

Mur ażurowy, odgradzający teren cmentarza od ulicy i brama utrzymane będą również w jaknajprostszych formach. W murze przy bramie projektuje wybudowanie skromnej kapliczki.

Dążeniem mojem jest również, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossa a drogą Belliny, którą wojska nasze wkraczały do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości, jako

rezerwat o charakterze parku naturalnego

i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski.

Nowy sport na Hawajach

Zabawny przyrząd, składający się z żagla rozpiętego i deski, daje podobno niezwykłe emocje.

Morska choroba

grozi nawet pasażerom „Normandie"

Największy i najwytworniejszy okręt świata „Normandie" zdobył „Błękitną Wstęgę" i pobił wszystkie rekordy szybkości wielkich statków transatlantyckich. Pod tym względem okręt francuski jest narazie przynamniej rekordzistą.

Ale jak z chorobą morską, z tą plagą i postrachem pasażerów? Czy „Normandie" przezwyciężyła dzięki ulepszeniom i zdobyczom techniki chorobę morską? Czy nie podlega kołysaniu się w czasie burzy lub silnego falowania? Gdyby tak było, ta właściwość „Normadie" dałaby jej bezwzględną przewagę i wyższość nad wszystkimi innymi okrętami, niezależnie od wielkości, szybkości i komfortu.

Dzięki długości swego kadłuba (313 metrów) nie ulega olbrzymi okręt kołysaniu wzdłuż linji kilu, gdyż kadłub okrętu może spoczywać odrazu na trzech falach, których największa długość nie przewyższa, jak wiadomo, 100 metrów.

Natomiast trudniej jest zneutralizować i opanować efekt kołysania z boku na bok przy uderzaniu fal bocznych. W tym celu ustawiono na „Normandie" giroskopy duże i ciężkie, a przytem obracające się z wielką szybkością. Jednocześnei zaś zastosowano w połączeniu z giroskopami system wyrzucania ze specjalnych rur silnych strumieni wody równolegle z ruchami giroskopów.

System ten okazał się dość skutecznym i w każdym razie osłabia on skutki falowania morza. Nie można jednak twierdzić stanowczo, aby przy dzisiejszym stanie techniki okrętowej kołysanie statku, a zatem i choroba morska, zostały opanowane i wyeliminowane. Wszystko zależy jeszcze w dalszym ciągu od przypadkowego zbiegu okoliczności, od pogody, a również i od indywidualnych cech odporności danego pasażera. Jak dawniej tak i teraz podróżni, zdani na łaskę Neptuna, zabezpieczają się przed chorobą morską, zabierając ze sobą na pokład rozmaite medykamenty, mniej lub więcej skuteczne.

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

HERNANI

DRAMAT WIKTORA HUGO W PROGRAMACH RADJOWYCH W NIEDZIELĘ, 7. VII. O GODZ. 13.00

GŁOS SPORTOWY

Łódź, dnia 7 lipca 1935 roku

Union-Touring zdobył mistrzostwo Łodzi

Bezbramkowy mecz Hakoahu z ŁKS I B.

U.-TOURING — WIMA 1:0 (1:0)

Jakże mizernie wypadł wczorajszy decydujący o mistrzostwie m. Łodzi mecz między Union - Touringiem i Wimą. Grały dwa najlepsze zespoły A-klasowe, a poziom zawodów był w najgorszem wydaniu.

Ani śladu planowości, ani cienia kunsztu piłkarskiego. Zwykła kopanina obliczona na przypadek. Zawiódł kompletnie atak Turystów, zawiodła i pomoc, jedynie bramkarz i obrońcy na pewnym poziomie. Wielkiemu szczęściu U. Touring zawdzięcza wczorajsze zwycięstwo i tytuł mistrzowski. Napastnicy nie oddali ani jednego strzału na bramkę (dosłownie). Zwycięski punkt uzyskał Stawicki na minutę przed przerwą, po wolnym rzucie.

Wima zdradzała więcej inklinacji do gry zespołowej, lecz akcje jej były bardzo prymitywne. Przy pewnej dozie ambicji wystarczyło to, by mieć przewagę w drugiej części gry, chociaż nie zdołano tego zadokumentować zdobyciem bramki. Dość liczna widownia opuszczała boisko srodze zawiedziona. Sędziował p. Otto. W zespole Wimy wyróżnił się Lenart II (obrońca) O zwycięzcach lepiej nie wspominać.

ŁKS. I B — HAKOAH 0:0.

Bezbramkowo zakończył się mecz dwuch kandydatów na spadek: rezerwy ŁKS. i Hakoahu, dzięki czemu sytuacja nie zmieniła się i dopiero w ostatnim terminie stanie się wiadomem, która z tych drużyn opuści A klasę.

Poziom zawodów niski. Warunki nieodpowiednie (wiatr i deszczi. Hakoah miał nieco lepszą linję ataku, natomiast w ŁKS. formacje defenzywne okazały się lepsze. Zwłaszcza obrońca Gałecki wybijał się ponad przeciętność. Gra nieciekawa. Sędziował p. Sperling.

XII mistrzostwa lekkoatletyczne Polski

Tilgner pokonał Heljasza w kuli. — Rekord, który nie będzie uznany

BIAŁYSTOK, 6. VII. W sobotę rozpoczęły się w Białymstoku dwudniowe zawody lekkoatletyczne panów o mistrzostwo Polski, które zapowiadały się wyjątkowo ciekawie, ze względu na poprawę ogólnego poziomu i postępy poszczególnych zawodników.

Są to już dwunaste z rzędu mistrzostwa lekkoatletyczne i przywiązywano do nich duże znaczenie, gdyż posłużą one za podstawę do ustalenia reprezentacji polskiej na trójmecz lekkoatletyczny z Austrją i Węgrami, który odbędzie się w Budapeszcie 21 b. m.

W pierwszym dniu zanotowano jeden doskonały wynik i jedną sensację. Do rzędu najlepszych wyników zaliczyć trzeba pobicie rekordu Polski w skoku o tyczce przez Morończyka, który osiągnął 391 cm. Rekod ten nie będzie jednak uznany za oficjalny, ponieważ padł w rozgrywce. Niespodzianką jest porażka Heljasza w rzucie kulą.

Oto wyniki finałów pierwszego dnia mistrzostw:

100 m. wygrał Tęsiorowski (AZS Poznań w czasie stosunkowo słabym 11,4 s. przed Trojanowskim II.

400 m. zwyciężył Kucharski (Jagiel.) w czasie 50 sek. przed Binakowskim (Warta).

Bieg 3 klm. z przeszkodami: Pierwszy był Kramek (Gdynia zw. strz.) 10:31, drugi Karczewski.

110 mtr. płotki. Haspel (Lwów) 16,3 sek.

10 klm. Pierwszym był Pjątka (Crac.) 32:36 przed Wiśniewskim (Warszaw.).

Skok w dal: Hofman (Poznań) 7,13 mtr. przed Pławczykiem.

Skok o tyczce: Morończyk 3,91 mtr. przed Schneidrem (Pogoń Kat.)

Kula: Pierwszy Tilgner (Sokół, Poznań) 15,31 mtr., drugi Heljasz 14,88 mtr.

Dysk: wyniki bardzo słabe. Pierwszy Heljasz 41,04 mtr. przed Tilgnerem.

W dniu dzisiejszym nastąpi zakończenie mistrzostw.

Niezwyciężona Wills Moody

Tennisistka amerykańska po raz siódmy zdobyła mistrzostwo Wimbledonu

Helen Wills-Moody i Helen Jacobs
mistrzyni i wicemistrzyni świata w tennisie.

LONDYN, 6. VII. (Tel. wł.) Wielki międzynarodowy turniej tenisowy rozgrywany od dwuch tygodni na kortach Wimbledonu, został w sobotę zakończony.

Odbyło się finałowe spotkanie w grze pojedyńczej pań między dwoma amrykańskiemi tennisistkami Wills Moody i Jacobs. Mecz ten zakończył się zwycięstwem Wills Moody po ciężkiej trzysetowej walce z wynikiem 6:3, 3:6, 7:5.

W ten sposób tytuł mistrzyni świata zdobyła ponownie Wills Moody. Od chwili gdy ukazała się na kortach Wimbledonu to znaczy od roku 1927 jest to już siódme jej zwycięstwo.

W grze podwójnej panów australijska para Crawford — Quist zdołała utrzymać zdobyty w roku ubiegłym tytuł mistrzów świata, bijąc w finale parę amerykańską Allison Van Ryn. Był to niezwykle denerwujący i pełen emocji mecz. Australijczycy wygrali w stosunku 6:3, 5:7 6:2, 5:7 i 7:5.

W grze podwójnej pań para angielska Stammers, James, która po zwycięstwie odniesionem nad parą Jędrzejowska — Noel, uznana została przez prasę angielską za najlepszą, jaka kiedykolwiek ukazała się na kortach Wimbledonu, pokonała w finale parę francusko - duńską Mathieu — Sperling w dwuch krótkich setach w stosunku 6:1, 6:4.

W grze mieszanej wreszcie para Jędrzejowska — Quist po zwycięstwie nad australijczykami Hartigan — Mac Grath doszła do półfinału, a nie do finału, jak mylnie informowano wczoraj z Londynu

W półfinale napotkali na parę Round — Perry. W dwusetowej walce zwyciężyła para angielska 6:1, 6:3. W finale zwycięzcy grają z małżeństwem Hopman.

Pierwszy start Kusocińskiego

Kusociński po przeprowadzonej kuracji zamierza rozpocząć regularne treningi na bieżni. Pierwszy jego start nastąpi dopiero we wrześniu w Warszawie w zawodach o charakterze międzynarodowym.

Wilimowski wyleczył się już z kontuzji, odniesionej w Bielsku. Znakomity napastnik odbył już parę treningów. Istnieje nadzieja, że w przyszłym miesiącu Wilimowski będzie brał udział w rozgrywkach ligowych w barwach Ruchu.

Wodarz i Urban nadal leczą swoje kontuzje i nie są zdolni jeszcze do gry. W każdym razie dziś przeciwko Warcie nie będą grali.

Anglja—U.S.A. w boksie 11:3

W Nowym Jorku walczyła amatorska reprezentacja pięściarska Anglji, odnosząc sensacyjne zwycięstwo nad reprezentacją Stanów Zjednoczonych w stosunku 11:3. Mecz odbył się w obecności 50 tys. widzów.

Fenomenalny skok

Rekordowe wyniki sportowców U.S.A.

Donoszą z Nowego Jorku iż na zawodach lekkoatletycznych murzyn amerykański Pacock ustalił nowy fenomenalny rekord światowy w skoku wdal, osiągając 8,85 mtr.

Wspaniały ten wyczyn jest lepszy od ustanowionego niedawno rekordu światowego przez murzyna Owensa o 71 cm., a przecież wynik Owensa uznany był za fantastyczny.

Pacock na tych samych zawodach uzyskał również lepszy wynik od rekordu światowego w biegu na 100 mtr., a mianowicie 10,2 sek. Rekord ten jednakże nie będzie uznany, gdyż Pacock biegł z wiatrem.

W Dtroit młody pływak amerykański Ralf Fanagen ustanowił nowy rekord światowy na 1 min (1609 mtr.) osiągając czas 21:00,4. Flanagen pobił w ten sposób rekord światowy słynnego Arne Borga o 6,4 sek. a co ważniejsze, wygrał bieg przed słynnym rekordzistą amerykańskim Jackiem Medica, który zalazł się na drugiem miejscu.

Ogień olimpijski z Grecji

przeniesie 3-tysięczna sztafeta do Berlina

Ogień, który zgodnie z międzynarodowymi przepisami olimpijskimi płonąć musi w czasie trwania igrzysk nad stadjonem, zasilany będzie w Berlinie gazem, stężonym w stanie płynnym w stalowym zbiorniku. Amerykanie rozporządzali w Los Angeles do tego celu bardzo tanim gazem naturalnym. W Berlinie zdecydowano się na podstawie szeregu prób i obliczeń skorzystać z propanu, zdobywanego przez zakłady Elwerath - Deurag w Hanowerze przy produkcji nafty, jako najlepszego i najpraktyczniejszego paliwa. Wspomniane zakłady zaofiarowały konieczne w tym celu kilkaset butli propanu komitetowi organizacyjnemu bezpłatnie.

Gaz ten daje jasno świecący, czerwono - żółty płomień z lekkim dymem, lecz bez kopcenia. Płomień wznosić się będzie na kandelabrze u wschodniego wejścia stadjonu olimpijskiego, na wysokości prawie 30 metrów ponad poziomem ziemi; płomień regulować można na wysokość 3 — 7 metrów i na szerokość 2 metrów. Ogień zaczerpnięty zostanie na terenie kolebki klasycznych olimpjad w Grecji, w Świętym Gaju w Olimpji i przeniesiony wspaniała sztafetą 3,000 zmieniających się biegaczy; poniosą oni pochodnię do Berlina przez 3.000 kilometrów i po przez 7 krajów.

Ponieważ stadjon olimpijski znajmuje się na terenie leżącym około 30 metrów ponad normalny poziom Berlina, a płomień znajdować się będzie o dalsze 30 metrów ponad stadjonem, będzie on z łatwością widoczny w całej okolicy.

Dwa mecze

o Mitropacup

W meczach piłkarskich o puhar Europy środkowej wysoko cyfrowe zwycięswo odniosła węgierska drużyna FTC., grając w Budapeszcie z czeskim zespołem Židenice. Węgrzy mieli zdecydowaną przewagę po przerwie. Wynik spotkania 6:1 dla FTC., do przerwy 2:1. Tem samem można uważać Židenice za wyeliminowane z dalszych rozgrywek.

W Turynie odbył się mecz Juventus — Hungaria, który zakończył się porażką węgrów.

Piłkarze w obozie treningowym

Wyznaczono trzech graczy ŁKS.: Piaseckiego, Welnica i Millera

W okresie od dnia 22 lipca do 9 sierpnia czynny będzie w Warszawie specjalny obóz skoszarowany dla piłkarzy.

W związku z tem PZPN wyznaczył zawodników do tego obozu. Udział w nim wezmą gracze ligowi wszystkich okręgów, a także i wybitniejsi zawodnicy A-klasowi okręgu śląskiego.

Z terenu okręgu śląskiego wyznaczono: Wodarza. Wilimowskiego, Gemzę, Dziwisza, Czempisza i Nowakowskiego (wszystkich z Ruchu); Brylę Mrozka, Więcka, Goda (Śl.); Michalskiego i Pieca (Naprzód), Wostala (AKS); Dylko (Dąb.).

Z Łodzi powołano trzech graczy: ŁKS. a mianowicie: Welnica, Millera i Piaseckiego.

Z Krakowa: Joksza, Lesiaka, Haliszkę, Riesnera, i Wilczkiewicza (Garbarnia), braci Kotlarczyków i Artura (Wisła), Kisielińskiego i Dońca (Cacovia).

Z Warszawy: Martynę, Kellera, Nawrota, Łysakowskiego, Przeździeckiego II (Legja); Bułanowa, Szczepaniaka (Polonia), Sontaga, Kniołę i Święcickiego (Warszawianka).

Z Poznania: Fontowicza, Szerfkego i Kryszkiewicza (Warta).

Ze Lwowa: Matjasa II, Albańskiego, Borowskiego i Wasiewicza (Pogoń).

Kierownikiem obozu tego będzie kapitan związkowy PZPN p. Kałuża, a trenerem — trener związkowy Kurt Otto. Poznał on już większość wyznaczonych graczy podczas prowadzenia kursów na Śląsku i w Krakowie. Wymienieni powyżej piłkarze zostali wybrani na podstawie jego wskazówek.

Nie pijcie surowej wody — nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Dr. ROGER BATTAGLIA

Polska jest zdana na własne siły!

Tylko prywatna inicjatywa złagodzić może bezrobocie w kraju

We wczorajszym „Głosie Porannym" zamieściliśmy sprawozdanie z przebiegu uroczystego zebrania z okazji 10-lecia Zw. Przem. Konfekcyjnego. Przez przeoczenie opuszczona została część sprawozdania, zawierająca cenne uwagi urzędującego członka komitetu wykonawczego związku dr. Rogera Battaglii o najaktualniejszych zagadnieniach polityki gospodarczej.

Z uwagi na ciekawą treść tych wywodów oraz osobę autora, który jest jedną z czołowych postaci w szeregach działaczy gospodarczych — zamieszczamy poniżej referat dr. Rogera Battaglii w obszernym skrócie.

Redakcja.

Z inicjatywy polskiej delegacji na kongres międzynarodowej izby handlowej w Paryżu, zostało przezemnie na jednem z posiedzeń sekcyjnych tego kongresu stwierdzone, że doskonale są znane utrudnienia handlu międzynarodowego, które przyczyniają się w tak wysokim stopniu do przesilenia światowego. Natomiast niema do tej pory dostatecznej orjentacji co do **chronologicznego porządku usuwania przyczyn tych utrudnień.** Porządek ten został przezemnie naszkicowany w następujący sposób:

Przedewszystkiem trzeba przywrócić kapitałom zaufanie, ażeby wyszły ze swych kryjówek i odwróciły się od krótkoterminowej spekulacji na wahaniach walut i złota, a zwróciły się do produkcji i handlu, w formie długoterminowych kredytów lub udziałów w przedsiębiorstwach. Na to, by przywrócić kapitałom zaufanie, jest konieczne spełnienie czterech następujących warunków:

1) Stabilizacja polityczna przynajmniej na przeciąg 15 — 30 lat

2) Stabilizacja walut, choćby tylko walut kierujących (głównie Stany Zjednoczone, Anglja i Francja) i choćby tylko prowizoryczna.

3) Uznanie ze strony państw wierzycielskich nietylko w teorji, lecz także w praktyce, że **państwa dłużnicze mogą spłacać swe zobowiązania obecnie tylko towarami i usługami,** z czem powinno się łączyć odpisanie dużej części dawniejszych długów i sankcjonowanie w ten sposób faktycznego stanu rzeczy.

4) Zmniejszenie wydatków publicznych, zrównoważenie budżetów państwowych i zaniechanie absorbowania nowych oszczędności nadmiernemi emisjami kredytów państwowych.

Dopiero po uruchomieniu kapitałów, państwa będą mogły i będą obowiązane przystąpić niemal równocześnie do drugiej i trzeciej fazy; do stopniowego **znoszenia utrudnień imigracyjnych i reglamentacji przywozu oraz ograniczeń dewizowych,** a dopiero wkońcu do **obniżania barjer celnych.**

Przechodząc do omówienia wpływu, jaki położenie światowe może mieć na stosunki polskie, należy stwierdzić, że **Polska obecnie nie może oczekiwać od świata ani poważnie zwiększonego dopływu kapitałów** na długoterminowe inwestycje, ani **poważnego zwiększenia możliwości eksportowych.**

Tak więc **Polska jest zdana zupełnie na własne siły.**

Dynamikę strukturalną Polski możnaby graficznie przedstawić jako dwa równoległe ramiona wyciągu zwanego „paternoster", nie połączone u góry, ani u dołu, przyczem jedno z tych ramion idzie ciągle wgórę, a drugie ciągle spada. Ramię, idące wgórę, wyobraża bardzo duży, acz kolwiek **nieco zmniejszony przyrost ludności,** a tem samem wzrost bezrobocia zarówno jawnego w przemyśle (mimo zwiększenia stanu zatrudnienia i mimo odchyleń sezonowych), jak i utajonego, stającego się **dla polskiej wsi coraz większą klęską.** Ramię, idące ku dołowi, to **stan kapitalizacji w Polsce,** który wbrew pozorom, stworzonym przez wzrost wkładów w kasach oszczędności i bankach **stale się pogarsza.** Niszczeją stopniowo coraz bardziej kapitały obrotowe i zakładowe przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych.

Z tego wynika, że **trzeba zahamować rosnącą ciągle dekapitalizację** i stworzyć **warunki dla kapitalizacji prywatnej,** gdyż we dług wszelkich doświadczeń świata właśnie prywatna kapitalizacja daje należytą szansę zatrudnienia nowych sił roboczych, a tem samem zwalczania rosnącej klęski bezrobocia.

W tym celu jest konieczne:

1) Obniżenie udziału czynników publicznych w dochodzie społecznym, celem dania przedsiębiorcom prywatnym nadwyżki dochodu wolnego, nadającej się do kapitalizacji. Jest to postulat identyczny z postulatem, nazwanym pogłębieniem deflacji publicznej, i z dostosowaniem jej do dokonanej w dużej mierze deflacji prywatnej, do którego to celu prowadzi: obniżenie ciężarów ubezpieczeń społecznych, gruntowna reforma podatkowa, oparta na odciążeniu produkcji i handlu, zniżenie taryf kolejowych, poważne zmniejszenie dopłat państwa do przedsiębiorstw państwowych, a więc po części także i **ich likwidacja** i t. p.

2) Zaniechanie zbędnego interwencjonizmu w tych wypadkach, w których zraża go do inwestycji i łamie jego przedsiębiorczość, z czem powinna się łączyć zmiana przejawiających się na wielu odcinkach nastrojów ujemnych dla kapitału wogóle, a przemysłu w szczególności.

3) Wprowadzenie współpracy czynników rządowych i gospodarczych na tory bardziej zorganizowane i bardziej harmonijne. —

4) Zaniechanie jednostronnej tendencji równania na rolnictwo przy uwzględnieniu, że Polska posiada duży rynek miejski o przeszło 10-miljonowem zaludnieniu, który to rynek tylko częściowo zazębia się o rynek wiejski i którego samoczynne ożywienie może wywrzeć dodatni wpływ również i na odcinek wiejski.

Miejmy nadzieję, że po ostatecznem dokonaniu reformy politycznej i wyborach, zarówno nowe ciała ustawodawcze, jak i rząd ujrzą przedewszystkiem owe dwa poruszające się w przeciwnym kierunku ramiona „paternostra" i wyciągną z tego te wyżej przezemnie podane konsekwencje, które jedynie z powyższej sytuacji wyciągnąć można logiczną drogą.

Propaganda spożycia textry

Surowiec krajowy zastąpić może import

Ostatnio odbył się na terenie włókienictwa szereg konferencji, poświęconych sprawie zwiększenia w Polsce konsumcji textry. Pozostaje to w związku z ujawniającem się na całym świecie dążeniem do stosowania sztucznego jedwabiu i przędziwa ze szt. jedwabiu w połączeniu z bawełną. Również i w Polsce podjęto wysiłki w kierunku spopularyzowania tych tkanin. Tem tłumaczyć należy zainteresowanie firm włókienniczych dla textry zagranicznej, która ostatnio produkowana jest również i w fabrykach polskich.

Szereg zastrzeżeń i potrzeba ich wyjaśnienia w sensie wykluczającym nadmierny import tego artykułu spowodował min. przem. i handlu do zwołania specjalnych konferencji. Uznano za najwłaściwsze, by izba przem. hadl. w Łodzi przedyskutowała całokształt zagadnień z udziałem producentów i konsumentów textry.

Onośna konferencja w izbie pod przewodnictwem wiceprezesa dr. J. Borneta zgromadziła licznych przedstawicieli producentów textry oraz konsumentów z pośród włókiennictwa Łodzi i Bielska.

W dyskusji ustalono, że należy dążyć do zwiększenia produkcji textry przez odpowiednią propagandę, którą przeprowadzi Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu przy udziale łódzkich przetwórców. W tym celu demonstrone będą towary i tkaniny z textry i sztucznego jedwabiu w wystawach firm handlowych.

Akcja ta zbliży konsumenta do tego artykułu i wykaże mu wysoką przydatność wyrobów z textry. Zwiększenie konsumcji pociągnie za sobą siłą rzeczy wzrost produkcji i odegra poważną rolę, wpływając na zniżkę cen tego artykułu.

Ubezpieczanie transportów bawełny

nie wymaga żadnych opłat stemplowych

Już już w swoim czasie donieśliśmy, izba przem. - handlowa w Łodzi i związek przemysłu włók. w P. P. wystąpiły do min. skarbu przeciwko przepisom znowelizowanej ustawy stemplowej. Chodziło tu o opłaty stemplowe w wysokości 2 proc. od umów asekuradyjnych. Przepis ten stworzył we włókiennictwie poważne trudności na odcinku importu bawełny, zagrażając działalności Gdyni jako portu bawełnianego. Na skutek energicznych zabiegów sfer włókienniczych z izbą na czele, min. skarbu nadesłało obszerne wyjaśnienie tych przepisów, idące całkowicie po linji postulatów przemysłu włókienniczego.

W piśmie swem min. skarbu stwierdza, że ubezpieczenia transportów morskich w zakresie surowców włókienniczych nie podlegają działaniu znowelizowanej ustawy o opłatach stemplowych. Dotyczy to również surowców na składach konsygnacyjnych. Jednocześnie min. skarbu oczekuje oświadczenia kół gospodarczych, że ta jego wykładnia idzie po linji interesów włókiennictwa. Stanowisko min. skarbu, usuwające możliwość perturbacji na tym odcinku handlu zagranicznego, powitane zostanie niewątpliwie przez życie gospodarcze z najwyższem zadowoleniem.

Paski usunęły szelki

Likwidacja produkcji lasek w Łodzi

Na rynku galanteryjnym ostatnio zaobserwowano powolną likwidację wielkiego dotychczas działu — szelek. Zbyt szelek minimalny jest wynikiem zmiany mody. W sezonie tego rocznym stały się modne paski, których produkcja rozwinęła się poważnie, wypierając szelki z rynku.

Drugim podobnym objawem jest załamanie się produkcji i handlu lasek. Zbyt artykułu tego w stosunku do r. ub. zmniejszył się o 90 proc. Wpłynęło to poważnie na ukształtowanie cen, które obniżono o blisko 50 proc.

Zjawiska te są o tyle charakterystyczne, że nie wypłynęły z głębszych przyczyn ekonomicznych, jak obniżenie się siły nabywczej ludności, a spowodowane zostały wyłącznie zmianą mody, czego dowodem jest powstanie produkcji artykułów zastępczych

Nie pijcie surowej wody — nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Niejednolita tendencja na rynku bawełny

Ostatnio na rynku bawełny w N. Jorku notowano tendencję niejednolitą. W dn. 5 bm. nastąpił poważniejszy spadek cen o 25 — 28 pkt.

Zdaniem tutejszych sfer bawełnianych, trudno przewidzieć, jak ukształtuje się sytuacja w najbliższej przyszłości; przeważa mniemanie, że nastąpi okres słabszej tendencji.

Polskie zakupy tytoniu w Jugosławji

„Vreme" donosi o zakupieniu dla Polski 1,236 tys. kg. tytoniu jugosłowiańskiego.

Zbędne wrzeciona pójdą na szmelc

Rząd angielski zdecydował ostatecznie poprzeć projekt likwidacji 10 miljonów wrzecion zbędnych i sfinansować tę akcję przez wypuszczenie specjalnych długoterminowych obligacji.

Projekt odpowiedniej ustawy w ogólnych zarysach opracowany został przez ministra Runcimana i w najbliższym czasie przedstawiony zostanie parlamentowi do zatwierdzenia.

Intencją rządu jest, by ustawa zaczęła obowiązywać jeszcze w ciągu r. b.

Upadłości i nadkopy

W sprawie upadłości firmy „Zgierska Farbiarnia i Apretura Sp. Akc." wierzyciel inż. M. Grabiński prosił o przyjęcie jego wierzytelności do masy upadłości na sumę 15,950 zł. 68 gr. z przywilejem przysługującym należnościom za pracę, wierzytelność inż. Grabińskiego powstała w związku z wykonywaną pracą dla tej firmy.

Zarząd masy zaliczył wierzytelność inż. Grabińskiego w poczet wierzytelności nieuprzywilejowanych.

Podobną prośbę zgłosił dr. St. Zdanowicz, którego wierzytelność wynosi 10,534,48 zł. i przyjęta została również bez przywileju.

Na postanowienie zarządu masy inż. Mieczysław Grabiński złożył do sądu zażalenie, które sąd oddalił a decyzję co do przyjęcia należności St. Zdanowicza, bez przywileju również zatwierdził. Rozpatrywano jednocześnie skargę upadłej firmy na postanowienie sędziego komisarza o wyznaczeniu dodatkowego terminu sprawdzenia wierzytelności, oraz przyjęcia należności O. i A. Funkego z przywilejem.

Sąd skargę upadłej firmy oddalił

*

W sprawie upadłości firmy „Autotransport" ze względu na brak aktywów, syndyk wyjaśnił, iż dalsze prowadzenie upadłości byłoby bezcelowe i zgłosił wniosek do sędziego komisarza o umorzenie postępowania.

Sędzia komisarz przychylił się do wniosku syndyka, wobec czego sąd postępowanie umorzył.

*

Wobec upływu kadencji sędz. handl. Saksa, sąd mianował na jego miejsce w sprawie upadłości Spółki Akcyjnej Rolniczo - Handlowo - Przemysłowej w Łęczycy sędz. handl. K. A. Kroeninga oraz zlecił temu sędziemu przejęcie zarządu masy upadłości z rąk poprzedniego sędziego komisarza i powiadomić sąd o dacie przejęcia

SALA FILHARMONJI
Teatr Młodych
Kier. art. Dr M. Brandt (Warszawa)
Dziś, 1 przedst. o g. 9 w.
„BOSTON"

Gorączka złota w Piekarach

Grupy ludzi rozkopują pola i place w pobliżu miejsca, gdzie znaleziono skarb

KATOWICE, w lipcu.

Osada Wielkie Piekary pod Katowicami ma obecnie swoją lokalną sensację.

Przed kilkoma dniami robotnicy wykopali skrzynię dębową, zawierającą **złote monety niemieckie, wartości 30,000 mk.**

Zaledwie część tego skarbu udało się zarejestrować, reszta monet rozeszła się po okolicy i obecnie na wielką skalę odbywa się handel złotemi monetami.

Policja ma sporo roboty dzięki temu znalezieniu skarbu.

Ogólną sensację wywołał w tych dniach fakt podarowania kościołowi w Piekarach przez nieznanego ofiarodawcę 60 marek w złocie, o czem zawiadomiono policję, która pieniądze te skonfiskowała.

Ponadto czyni się starania w kierunku odebrania Bankowi Ludowemu w Szarleju wymienionych przez bezrobotnych monet złotych.

Bezrobotny Piech, o którym fama miejscowa uporczywie głosi, **że przez noc stał się bogaczem** i właścicielem tajemniczego skarbu, jest dzisiaj „bohaterem dnia". Miejscowi bezrobotni zwracają się do niego natarczywie, by im odstąpił cokolwiek ze skarbu, który rzekomo posiada. „Nie pomagają żadne zaklinania ze strony Piecha, że jest biedny jak mysz kościelna". Piekary są przekonane, że Piech jest bogaczem i nie chce się do tego przyznać z obawy przed policją.

Grupy bezrobotnych w nadziei, że prawdopodobnie ziemia ukrywa więcej skarbu, przekopują uporczywie okoliczne pola, a nawet realności prywatne, niszcząc i dziurawiąc całe połacie ziemi. Jednem słowem **w Piekarach wre gorączka złota.** wszystko mówi o złocie, każdy chciałby wejść w posiadanie choć cząstki z tego skarbu.

Bezrobotny Piech, który tak nieoczekiwanie stał się osią zainteresowania ogółu, chodzi markotny, bez butów, w pantoflach, smętnie głową kiwając od czasu do czasu i uśmiechając się melancholijnie.

Na tem jednak nie koniec. Piekary mają w związku z tem dalszą sensację. Mianowicie u miejscowych władz policyjnych **zgłosił pretensję do wykopanego skarbu pewien rzeźnik z Bytomia,** niejaki Dominger, który twierdzi, że przed wojną, gdy jeszcze wraz z bratem zamieszkiwał w Piekarach, gdzie prowadził skład z wędlinami, dziś już nieżyjący brat jego miał zakopać właśnie w tem miejscu pod Kalwarją skrzynię z wielką ilością monet złotych. Obecnie D., jako spadkobierca brata, rości pretensje do tego skarbu, którego jednak ani rusz do tej pory nie zdołano odnaleźć.

Na miejscu, w którem leżała skrzynka z monetami, zauważono podczas wizji lokalnej wnękę, długości 20 cm., szerokości 15 cm. i wysokości 12 cm. W tej to wnęce znajdować się miała tajemnicza skrzynka, która nie daje Piekarom i jej obywatelom spokoju.

DINOL płyn — przy poceniu pach proszek — przy poceniu nóg od **POTU**

Co usłyszymy dziś przez radjo?

8.30 Gimnastyka i muzyka z płyt.
10.00 Transmisja nabożeństwa z Krakowa. Po nabożeństwie „Swojskie melodje" (płyty).
12.03 „W ognistej Andaluzji" — feljeton z cyklu „Podróżujmy".
12.20 Poranek muzyczny. Wykonawcy: orkiestra symfoniczna i Wiktorja Skwarczewska (śpiew)
13.00 Teatr wyobraźni nadaje fragment słuchowiskowy z dramatu Wiktora Hugo „Hernani" w oprac. Romana Zrębowicza.
13.20 Goldmark: „Wesele wiejskie" — symfonja, w wykonaniu orkiestry symfonicznej.
14.00 Koncert życzeń.
16.00 Utwory fortepianowe polskich kompozytorów w wykonaniu Maryli Jonasówny (fortepian)
16.30 Fragment regat wioślarskich — Toruń.
16.45 „Typy powieści egzotycznej" — szkic literacki.
17.00 Koncert w wykonaniu małej orkiestry z udziałem Ireny Karskiej - Łuczyńskiej (śpiew).
18.00 Transmisja z obozu przysposobienia wojskowego męskiego w Pasiecznej.
18.15 Fragment regat wioślarskich.
18.30 Cała Polska śpiewa — koncert chóru z Krakowa.
18,45 „Podróż wagonem motorowym i samolotem" — reportaż.
19.25 Wspomnienie o P. Ducas'ie — słowo i płyty.
20.00 „Piłsudski, realizator niepodległości" — odczyt.
20.10 Goldmark: Koncert skrzypcowy A-moll w wykonaniu Bolesława Gimpla.
20.45 Wybrane myśli Józesa Piłsudskiego.
21.00 Trio wokalne. Wykonawcy: Maryla Karwowska (sopran). Janusz Popławski (tenor) i Tadeusz Łuczaj (bas).
21.30 „Na wesołej lwowskiej fali".
22.20 Przemówienie posła Feliksa Gwiżdża na temat: „Dar racławicki dla pułkownika Sławka".
22.35 „Nasza marynarka gra".
23.05 Muzyka jazzowa (płyty)
23,30 Koncert orkiestry P. R.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Koenigswusterhausen (1571)
20.00 Concerto grosso G-moll Haendla, pieśni z orkiestrą i suita romantyczna Regera i symfonja C-moll Brahmsa.

Stuttgart (523)
00.00 Recital skrzypcowy
00,30 Romantyczna opera Lortzinga „Undina".

Londyn (342)
21,20 Koncert (Muzyka do ognii bengalskich Haendla, symfonja Haydna, Kukułka i noc nad rzeką Deliusa, "Grobowiec Couperina" Ravela).

Rzym (420)
20,40 Uwertura „Oberon" Webera koncerty skrzypcowe Malipiero i Brucha, „Karnawał" Glazunowa.

OD PRZESZŁO 1000 LAT

znane jest lecznicze działanie oleju skalnego przy wszelkiego rodzaju chorobach skóry. Wspaniałe składniki tego ludowego środka leczniczego zawarte są w kremie **Thiosept.** Przy użyciu kremu Thiosept znikają wszelkie niczystości skóry, wągry, krosteczki i t. p. Thiosept — krem na dzień. — Thiosept — coldcream na noc.

Nie pijcie surowej wody — nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Wymiana obligacji m. Łodzi

na nowe, złotowe obligacje pożyczki konwersyjnej

Donosiliśmy już w swoim czasie, że w następstwie zatwierdzenia przez ministerstwo skarbu w porozumieniu z min. spraw wewnetrznych plan konwersji wojennych i okupacyjnych obligacji m. Łodzi, zarząd miejski w Łodzi przystąpił do drukowania nowych obligacji imiennych, a co zatem idzie do wypłaty pierwszych kuponów pożyczki konwersyjnej.

Jak się obecnie dowiadujemy, prace nad uporządkowaniem tej sprawy posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Wydział finansowy zarządu miejskiego w Łodzi rozpoczął już przyjmowanie świadectw tymczasowych i obligacji markowych do wymiany na złotowe obligacje pożyczki konwersyjnej m. Łodzi.

Wydawanie zamiennych obligacji oraz wypłata gotówką dwuch kuponów, płatnych, w myśl ugody z posiadaczami obligacji i decyzji władz nadzorczych, w dniach 2 stycznia i 1 lipca rb., rozpocznie się prawdopodobnie jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca.

Przy składaniu obligacji i świadectw tymczasowych posiadacze ich wypełnić muszą odpowiednie deklaracje, wydawane bezpłatnie przez wydział finansowy. Sprawy zamiany obligacji starych na nowe załatwia wspomniany wydział finansowy, Plac Wolności 14 (główna kasa miejska), okienko nr. 8.

HEMOROIDY.

Wybitni chirurgowie stwierdzają, że przed i po operacji stosowali u pacjentów naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa" z najlepszym wynikiem.

Wycieczka M. S. Piłsudski do AMERYKI

od 15.IX do 2.XI zł. 1095.—

Informacje

WAGONS-LITS || COOK, Piotrkowska 64

Przed zlotem harcerskim w Spale

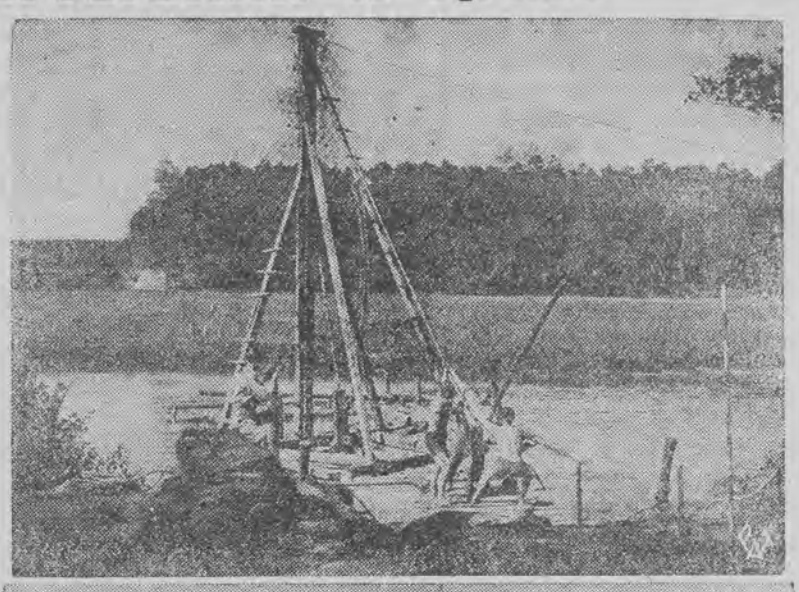

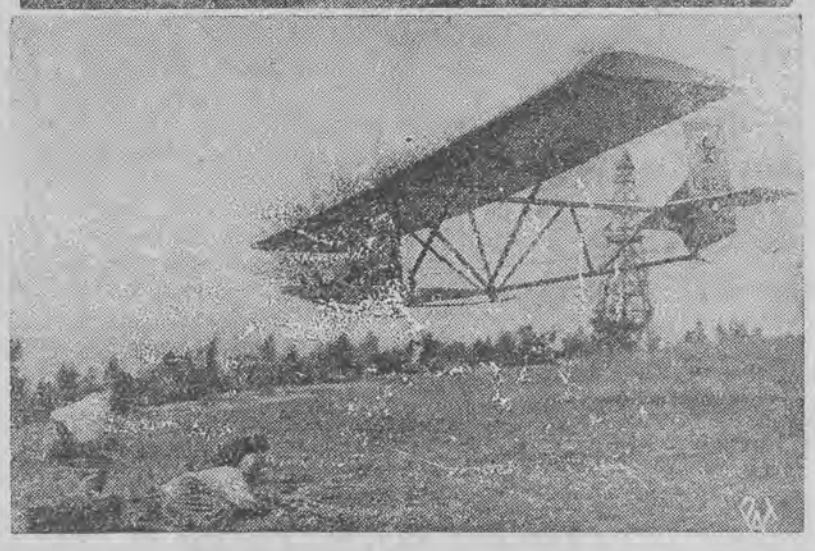

Pobudka.
Z prawej u góry: Budowa mostu na Pilicy.
U dołu: Ćwiczenia szybowcowe na terenach zlotu.

Grand-Kino
Nadpr. Aktualności P. A. T.
Dziś pocz. o 12 w poł.

Dziś i dni następnych!
CLARK GABLE, Myrna Loy, William Powell
w filmie **WIELKI GRACZ** reż. W. S van Dyke
Rewelacyjna obsada:

Rozdanie dyplomów

uczestnikom kursu dla instruktorów straży

W dniu wczorajszym odbyło się uroczyste zakończenie ogólno - polskiego kursu uzupełniającego dla instruktorów straży pożarnej, którzy w liczbie 34 przechodzili w ciągu miesiąca przeszkolenie w Łodzi.

Kurs ukończyli wszyscy bez wyjątku słuchacze, którzy z rąk komendanta kursu insp. A. Biedroń - Kalinowskiego otrzymali dyplomy.

Uroczystość rozdania dyplomów zaszczycili swą obecnością wicewojewoda łódzki Potocki, prezes okręgu związku straży.

Obszerne sprawozdanie z prac na kursie i wyników zamieścimy w najbliższym numerze.

Dzisiejsze audycje

TYPY POWIEŚCI EGZOTYCZNYCH.

Powieść egzotyczna jest jednym z najbujniej rozwijających się działów powieści. Jest ona świadomą ucieczką przed sobą i przed narzuconymi warunkami życia, oraz bezwiednym powrotem do siebie. Ta ucieczka do wolności naznaczona jest mocno stemplem indywidualności pisarza i stąd tyle jest typów powieści egzotycznych. Imperjalizm Kiplinga wszechludzki humanitaryzm Conrada, sentymentalizm Loti'ego — oto niektóre z nich. Egzotyczna powieść polska zrzuca okowy „emigranckie" tęsknotę, nieśmiałość i dezorjentację, ciążące nad nią w okresie rozbiorów, dążąc do tego, by stać się wolną i zdobywczą. O tych typach powieści egzotycznej mówić będzie przed mikrofonem o godz. 16,45 znany krytyk i literat, publicysta lwowski dr. Włodzimierz Jampolski.

WESOŁA FALA

Po dwumiesięcznej prawie przerwie, spowodowanej żałobą narodową, usłyszymy znów „Wesołą Falę". O godz. 21,30 lwowski zespół wystąpi z rewją folkloru lwowskiego p. t. „Toi roi toi, roi, roi, ra". Pełne niefrasobliwego humoru teksty napisali: J. Toto, K. Wajda, H. Vogelsänger, W. Korabiowski i Z. Lipczyński. Muzykę opartą na oryginalnych lwowskich motywach, opracował Zbl ipczyński. Udział w rewji wezmą m. in. Szczepko i Tońko, Pan Stronó i „Wesoła Piątka".

PORANEK SYMFONICZNY.

Szczególnie ciekawym numerem programu o godz. 12,20 będzie utwór na orkiestrę młodej polskiej kompozytorki, Grażyny Bacewiczówny. p. t.: ‚Trzy karykatury'. Grażyna Bacewiczówna zdobywa sobie coraz większe imię jako kompozytorka i jako skrzypaczka. W tym samym koncercie wystąpi również śpiewaczka Wł. Skwarczewska, która odśpiewa fragmenty z „Halki" Moniuszki i z „Balu maskowego" Verdiego.

UTWORY GOLDMARKA.

Z pośród uworów kompozytora wiedeńskiego, pochodzenia węgierskiego, arola Goldmarka, szczegól nem powodzeniem cieszy się symfonja w 5 częściach pod tytułm „Wiejskie wesele". Zawdzięcza je głównie bardzo miłym i wdzięcznie melodjom i swojskiej nastrojowości. Jej poszczególne części, to: 1) Marsz weselny w formie warjacji, ilustrujący wiejski wesoły orszak weselny 2) pieśń oblubienicy, 3) serenada pełna dowcipu i humoru, 4) w ogrodzie, o dozie uczucia i sentymentu i nakoniec 5) swawolny, skoczny atniec. Symfonję tę usłyszymy o g. 13,20 w wykonaniu orkiestry symfonicznej pod dyr. Józefa Ozimińskiego.

Dla tych samych zalet, do znaczy dla szczególnej melodyjności i śpiewności lubiany jest koncert skrzypcowy A-moll tegoż kompozytora. Koncert ten wykoną o godz. 20,10 laureat konkursu im. Wieniawskiego, stale zagranicą przebywający Bronisław Gimpel z towarzyszeniem orkiestry pod dyr. Grzegorza Fitelberga

POLSKIE UTWORY FORTEPIANOWE.

Zaciekawi nas audycja o g. 16.00 w wyk. Maryli Jonasówny, która przyniesie utwory fortepianowe kompozytorów polskich, mianowicie Statkowskiego — Toccatę op. 33. Malinowskiego—Thema con variazioii, op. 12 i z najmlodszej generacji muzyków Piotra Perkowskiego „Bagatelę" i ‚Krakowiaka„ oraz przebywającego stale zagranicą, w Paryżu, Maciejewskiego „Tryptyk".

„HERNANI"— WIKTORA HUGO.

W roku bieżącym mija 50 lat od zgonu wielkiego romantyka, Wiktora Hugo, autora powieści, wierszy i dramatów, które w swoim czasie narobiły wiele wrzawy w Europie. Wiktor Hugo zwrócił na siebie również uwagę, a jednocześnie zapisał się we wdzięcznej pamięci polaków energicznem wystąpieniem w obronie sprawy Polski w parlamencie francuskim w połowie XIX wieku. O godz. 13,00 Polskie Radjo z okazji rocznicy zgonu wielkiego pisarza nadaje fragmenty z dramatu „Hernani", który posłużył Verdi'emu jako libretto operowe.

„REALIZATOR NIEPODLEGŁOŚCI".

Odczyt o godz. 20.00 „Realizator Niepodległości", wygłosi dr. Wacław Lipiński. W odczycie tym zostaną omówione prace Piłsudskiego wojskowe i polityczne, wojenne i organizacyjne, mające na celu kolejne wykorzystywanie możliwości, jakie przebieg wojny światowej wytworzył. Zwłaszcza zostanie podkreślona rola polskiej organizacji wojskowej oraz zespół tych prac, dokonanych przez Piłsudskiego, które w listopadzie 1917 umożliwiły polakom zdobycie niepodległości.

Institut de Beauté
roma
Piotrkowska 121
poprzeczna oficyna, I piętro.
Tel. 155-55

Indywidualne turystyczne przejazdy
do PALESTYNY
co 2 tygodnie za kaucją zł. 1800.—
Informacje
WAGONS-LITS|COOK, Piotrkowska 64

Polityka a uzdrowiska

Czechosłowacki e bady świecą obecnie pustkami

Niemcy czechosłowaccy, zwłaszcza w t. zw. trójkącie uzdrowiskowym (Karlsbad, Marienbad, Franzensbad) oddali swe głosy na kandydatów „Sudetendeutsche Partei", — która — mówiąc bez osłonek — jest ekspozyturą narodowych socjalistów w Czechosłowacji. Przywódca partji, nauczyciel Henlein, obiecał tamtejszym niemcom, że wszystko się zmieni, jeżeli się w jego stronnictwie połączą. I rzeczywiście, od niósł walne zwycięstwo, bo stronnictwo to uzyskało 44 mandaty do parlamentu, jest więc liczebnie najsilniejszem.

Jak się przedstawia sytuacja po wyborach? Wyborcy Henleina, zapytani przez obcych, o ukształtowanie się przyszłości, oświadczają:

— Nam nikt pomóc nie może. Musimy dojść do ruiny!

A na pytanie, czy 44 posłów w parlamencie nie może im pomóc, odpowiadają:

— Ale ci przecież nie mogą nic zmienić!

Wkońcu na pytanie, czy niema dla nich ratunku, wychodzi szydło z worka:

— Jeśli ci w Pradze nic o nas wiedzieć nie chcą, niech nas odstąpią Niemcom. Toby nam pomogło!...

Odpowiedź ta nie jest odosobniona, ale typową na tutejszym terenie. Nie u Henleina, nie u 44 własnych posłów szukają ratunku — słusznie, czy niesłusznie uskarżają się niemcy zachodniej Czechosłowacji. Wiara w poprawę ich bytu obraca się w sferze nierealnej. Irredenta? Zapewne, ale irredenta rozpaczy, beznadziejności. I nigdzie nie jest dla nich sprawa tak palącą jak w tym trójkącie uzdrowiskowym. Bo wielka nadzieja tych wszystkich ludzi, którzy prawie wyłącznie, pośrednio lub bezpośrednio żyją z turystyki, grozi załamaniem się — wielka nadzieja: Sezon. Nie ulega wątpliwości, że wygląda tam źle. Wystarczy tylko przejść się w Karlsbadzie po „Alte Wiese", lub wstąpić do jednej z wielkich kawiarń, lub oglądnąć w Marienbadzie puste tarasy okolicznych zakładów gastronomicznych, by się przekonać, że skargi nie są przesadzone i nieuzasadnione.

W tych warunkach nie dziw, że problem „Rzesza" zajmuje ludzi w tych trzech uzdrowiskach więcej, niż jakakolwiek inna kwestja. Co drugie słowo: „Niemcy z Rzeszy? czy przyjadą, czy nie?". Należałoby sądzić, że jestto kwestja czysto gospodarcza. Ale dla większości tych, których sytuacja gospodarcza zależną jest od tej kwestji, jest to w pierwszym rzędzie sprawą polityczną.

Ci wyborcy Henleina i adoratorzy Hitlera w Karlsbadzie, Marienbadzie i Franzensbadzie zdają się nie wiedzieć, że sobie i uzdrowisku w niczem nie mogą więcej zaszkodzić, jak swoją własną polityczną orjentacją, która za ubytek gości z Rzeszy ponosi przynajmniej tyle winy, ile ograniczenia dewizowe. Prawdziwy narodowy socjalista z Rzeszy i tak nie jedzie do Czechosłowacji, tylko nad Bałtyk, a jeżeli mu potrzebna jest kuracja Karlsbadzka, wmawia mu jego lekarz (naturalnie zgleichszaltowany), że zdrój Mergentheim w Bawarji posiada taką samą siłę leczniczą. Kto przyjeżdża do czechosłowackich uzdrowisk z Rzeszy, ten ma przynajmniej jako cel uboczny, a przeważnie jako cel główny, wyjazd z granic Rzeszy, nie nie słyszeć o hitleryzmie, a słyszeć co doprawdy dzieje się na świecie, czytać zagraniczne pisma, bez oglądania się, czy szpieg jaki nie widzi w jego rękach „Basler Nationalzeitung". Zamiast tego znajduje w tych uzdrowiskach Kreuza, który mu opowiada, co za wielki człowiek Goebbels, fryzjera, który twierdzi, że w Niemczech już wszystko jest na dobrej drodze, gazeciarza, który chciałby chętnie posłać swego syna do Niemiec, czyta afisze Henleina, słucha Henleina, zaproszenia na uroczystości Henleina, a więc wszystko, co mu przypomina to, przed czem wyjechał z Niemiec. A taki obywatel z Rzeszy nie może odpocząć, bo ciągle znajduje się pod wpływem strachu, że rozmówca jego jest wywiadowcą niemieckim. Musi milczeć — jak w Niemczech. — Musi zadać kłam prawdzie, jak w Niemczech.

Malowany pies

Niezwykła przygoda paryskiego mistrza palety

Znany malarz Rafael Durandot, zamieszkały na Montmartrze, malował przed domem jakiś obrazek z życia ulicy. Gromadka ciekawych przyglądała się pracy artysty. Znaleźli się również dwaj malarze pokojowi, z których jeden niósł kubełek z niebieską farbą. Obaj rzemieślnicy śledzili z uwagą poruszenia pendzla.

— Nie potrafiłbyś tego — szepnął przekornie jeden z nich do towarzysza.

— Nie potrafiłbym? Nie maluję krajobrazów, lecz zwierzęta. Patrz!

Przypadek chciał, że w tej chwili pojawił się piękny biały foksterjer. Malarz pochwycił pieska i kilku pociągnięciami pendzla pokrył białą lśniącą szerść niebieskiemi pręgami. Piesek wyglądał, jak zebra. Po chwili zjawiła się posiadaczka psa. Dowiedziawszy się od obecnych, że to malarz tak przyozdobił jej ulubieńca, rzuciła się z wściekłością na malowany przez Durandota obraz i przedziurawiła go w kilku miejscach parasolką. Zajście zlikwidowała policja. Właścicielka psa przeprosiła artystę, tłumacząc się omyłką. Durandot nie zadowolił się tem, skarżąc damę o odszkodowanie w sumie 1500 franków. Nie jest to, jak na „Rafaela" wygórowane żądanie.

Z P. T. T. K.

Zgodnie z okólnikiem zarządu do członków z dn. 28 maja r. b. w ciągu lipca i sierpnia zarząd i biuro P. T. K. będą nieczynne.

Urzędowanie rozpocznie się we wtorek 3 września.

Od 73 do 442

Szybkość auta wzrasta

Pierwszy rekord szybkości auta został ustalony w 1898 r. przez Chasseloup, który rozwinął wówczas na wozie Jeantaud fantastyczną na te czasy szybkość 73 klm. W 1899 r. przekroczył granicę 100 klm.-godz Jenatzy, osiągając 105,3 klm. W 1909 osiągnął Hemery na wozie Benz 201,4 klm. Od 1911 do 1918 panuje zastój. W 1927 roku Campbell osiąga na wozie marki Napier 279,18 klm.-godz., w rok później Seegrave na Sunbeam, osiąga 326 klm.-godz. Ale już w 1933 r. udaje się Campbellowi osiągnąć 435,9 km. na wozie Rolls-Royce a 442,9 klm. w 1935 r. na wozie tej samej marki.

Rozwój i działalność

stowarzyszenia wzajemnej pomocy „Ostatnia Wzajemna Posługa Chesed Weemes" w Łodzi

Od dwuch lat istnieje na gruncie Łodzi, stowarzyszenie wzajemnej pomocy „Ostatnia Wzajemna Posługa Chesed Weemes".

Jednym z głównych założycieli tego stowarzyszenia był b. p. budowniczy Maurycy Goldberg, który piastował mandat pierwszego prezesa „Chesed Weemes" do dnia swej śmierci.

Instytucja ta, pomimo dość krótkiego czasu swej egzystencji, zdołała zdobyć sobie dużą popularność, skupiając dokoła siebie nietylko szerokie sfery, lecz również wiele wybitnych jednostek z elity łódzkiego społeczeństwa żydowskiego. Szybki rozwój i popularność, które stały się udziałem stowarzyszenia „Chesed Weemes", zawdzięcza ono w pierwszym rzędzie swemu humanitarnemu i wysoce racjonalnemu celowi. jakim jest niesienie doraźnej pomocy rodzinie po zmarłym członku.

Spełniane przez instytucję tę zadanie, jest tem donioślejsze, że okres ciężkiego kryzysu i ogólnej pauperyzacji społeczeństwa żydowskiego w Łodzi, jaki obecnie przeżywamy, powoduje nieraz, że w chwili śmierci głowy rodziny pozostali jej członkowie znajdują się odrazu w sytuacji bez wyjścia. W takim więc smutnym wypadku, poza spełnieniem w pierwszym rzędzie ostatniej posługi i wszelkich formalności i kosztów związanych z pochowaniem zwłok zmarłego członka stowarzyszenie „Chesed Weemes" wypłaca dość pokaźną sumę, która jest dla rodziny członka „Chesed Weemes" prawdziwem dobrodziejstwem. Stowarzyszenie „Chesed Weemes" nie ograniczyło jednak swej działalności do udzielenia pomocy w wypadku śmierci członka, lecz dąży, by w najbliższej już przyszłości roztoczyć nad członkiem i jego rodziną stałą opiekę lekarsko - zdrowotną. W tym celu stowarzyszenie „Chesed Weemes" dąży, by udostępnić swym członkom oraz najbliższej jego rodzinie pomoc lekarską w wypadkach choroby, w sensie opłacania wizyt lekarskich i pokrywania kosztów lekarstw, umożliwić korzystanie z fachowej opieki pielęgniarskiej, urządzić kolonje letnie dla dzieci członków, założyć schronisko dla starców, rekrutujących się z pośród członków stowarzyszenia i ich najbliższych rodzin, oraz dom zdrowia i t. p. Że pięknie zakrojony plan działalności stowarzyszenia „Chesed Weemes" oraz dotychczasowa owocna praca znalazły zrozumienie wśród żydowskiego społeczeństwa w Łodzi, świadczy ogólne zebranie członków, jakie miało miejsce w dniu 13 czerwca r. b. w siedzibie stowarzyszenia, przy ul. Piotrkowskiej 61. Posiedzenie to zagaił członek zarządu p. H. Lipman, który przed przystąpieniem do porządku dziennego, podniosłem przemówieniem uczcił pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na przewodniczącego ogólnego zebrania wybrany został p. Adolf Jakubowicz, który zaprosił na asesorów pp.: Lek.-dent. Leona Ciężara i Ignacego Szyfera, na sekretarza p. Ignacego Weinsteina. Następnie p. Lipman złożył zebranym sprawozdanie za rok ubiegły, w którem zobrazował ruchliwą działalność stowarzyszenia, które wykazuje na dzień 1 kwietnia r. b. 619 członków czynnych i 51 członków biernych, przyczem daje się zauważyć tendencję do dalszego wzrostu liczby członków. W ciągu dwuch lat egzystencji stowarzyszenia, wypłacono rodzinom po zmarłych członkach 28.000 zł. zapomóg, oraz pokryto koszta pogrzebów. Preliminarz budżetowy za rok 1935-6 odczytał członek zarządu p. Amsel. Po wyczerpujących debatach, przystąpiono do wyboru zarządu, do którego przez aklamację wybrani zostali: pp. Amsel Stanisław, Babiacki Adolf, Chari Piotr, Danziger A. J., Frydenson Józef, Frumkin Anatol, Horstein Arkadjusz, Lipman Herman, Małachowski Hilary, Morgenstern Leon, Perelman Adolf, Rozenblum Michał, Szatz Benjamin, Tochterman Benjamin, Wyszewiański Dawid, jako zastępcy: pp. Jakubson Calel, Rotbard Dawid, Zajdeman Boas, do komisji rewizyjnej: pp. Epstein Leon, Fride Samuel, Rozenblum Henryk, jako zastępcy: pp. Kopelowicz Jakób, Lewi Izrael. Dnia 24 czerwca r. b. ukonstytuował się zarząd w następującym składzie: prezes p. Hilary Małachowski, wiceprezesi: pp. Adolf Perelman i Dawid Wyszewiański, skarbnik p. Józef Fridenson, zastępca p. B. Szatz, sekretarz: p. Stanisław Amsel, zastępca p. H. Lipman, księgowy: p. Leon Morgenstern, gospodarz, p. Calel Jakubson. Nowy zarząd przystępuje obecnie do wzmożonej akcji werbowania nowych członków, wychodząc ze słusznego założenia, że im większa będzie ilość członków, tem większe będą korzyści dla stowarzyszonych.

Bałuty - twierdza smrodu i chorób

Północna dzielnica Łodzi, godna litości, a nie napiętnowania

czeka nadaremnie na uzdrowienie warunków fatalnego bytu

Dociekając źródeł, z których co pewien czas powstają, by nękać mieszkańców Łodzi, liczne epidemje lekarze doszli do zgodnych wniosków, że głównem

siedliskiem bakterji i rozsadnikiem chorób jest północna dzielnica miasta — Bałuty.

Stamtąd, torując sobie szybko drogę przez zaniedbaną pod względem sanitarnym Łódź, wędrują zarazki tyfusu, jaglicy, chórób skórnych itp.

Tam w wąskich uliczkach, zaniedbanych domach i niechlujnych podwórzach rodzi się epidemja, która zbiera potem krwawe żniwo, znacząc swą drogę ofiarami w ludziach.

Wystarczy krótka przechadzka po kilku choćby ulicach Bałut, by zrozumieć lekarzy, by przyłączyć się do ich głosów wołających o

konieczności europeizacji północnej dzielnicy Łodzi.

CHOROBOTWÓRCZE ŚMIETNIKI.

To, co uderzyć musi najmniej bodaj bystrego obserwatora to — bałuckie śmietniki. Podobnych nie znajdziemy chyba na całym świecie.

Wszystkie zbudowane są jednakowo. Kilka spróchniałych desek, oblanych smołą, nieszczelnie zbitych w skrzynię, przypominającą kurnik. Skrzynia taka — nie wiadomo dlaczego — z reguły stoi nie w głębi podwórza, zdala od domu, lecz tuż przy bramie, oparta o dom, w najbliższem sąsiedztwie okien.

Trzeba naprawdę albo przyzwyczajenia albo samozaparcia się, by bliżej przyjrzeć się bałuckiemu śmietnikowi. Stoi on zawsze okrakiem nad rynsztokiem, a poprzez spróchniałe deski ustawicznie

sączy się do ścieku brudnawa ciecz.

Poprzez nieszczelną pokrywę, również drewnianą, można dojrzeć zawartość, na którą składają się odpadki jedzenia, pomieszane z kalem i plwocinami.

Oczywiście śmietnik taki rozsnuwa wokoło woń nie do wytrzymania, zatruwa powietrze, które przesyca miazmatami i bakterjami wszystkich możliwych chorób.

Mieszkańcy Bałut już sobie wogóle ni zdają sprawy z niebezpieczeństwa, jaki kryją śmietniki. Dla wygody, by gospodyni było bliżej, ustawiają je tuż pod oknami, skazując siebie i dzieci na

całodzienne wdychanie straszliwych oparów.

Szczególnie teraz, latem, zabójcze te skrzynie, w których pod wpływem promieni słonecznych rozkładają się wszystkie zgromadzane tam odpadki, zieją dosłownie chorobą.

NIEWOLICY NĘDZY.

A wokół śmietników bawią się dzieci. Biedne, od dzieciństwa na śmierć skazane istoty. Przeznaczone im wdychać zatrute powietrze, tu, w oparach i wyziewach mają się hartować ich płuca. Nie wiedzą wogóle ile groźby dla ich życia mieści się w metrze kwadratowym bałuckiego śmietnika. Bawią się beztrosko i dopiero za kilka lat powie im lekarz:

„Stan beznadziejny, może pomóc tylko Południe, płuca są przeżarte..."

Najpopularniejszą zabawą dzieci na Bałutach jest puszczanie papierowych łódek na rynsztoki. Zabawa bardzo dostępna, bowiem trochę papieru można wszędzie znaleźć i wszystkie ścieki są otwarte.

W każdym domu — a zwiedziliśmy ich kilkanaście —

rynsztok biegnie środkiem bramy,

a następnie wokoło podwórza. Dzieci najchętniej bawią się w podwórzu, bowiem tam prąd smrodliwej cieczy jest największy i „łódki najszybciej płyną". Zresztą w bramie nie można się bawić, bo zwykle jest zajęta: tam są ustawione kosze z owocami przeznaczonemi na sprzedaż, z warzywami, słodyczami itp.

BAKTERJE W KOSZACH.

W co drugim domu, w bramie mieści się kramik. Dwa, trzy kosze ustawione pod murem czy oparte o drewniany płot. Na niskim stolku siedzi „kupcowa". Ceny o połowę niższe niż w śródmieściu, zbyt o połowę mniejszy.

Produkty przeznaczone na sprzedaż

leżą poprostu w koszach.

Każdy może sobie wybrać truskawkę leżącą bodaj na spodzie. Wystarczy tylko ręką przerzucić owoce. To jest dozwolone.

Nad koszem istne chmary much, os i innych owadów, które obsiadają owoce. Czasem zdenerwowana kupcowa

spotniałą ręką przerzuca truskawki,

by odpędzić natrętne owady. Nie trzeba chyba dodawać jak wyglądają owoce, nie trzeba malować grozy chorób, które roznoszą muchy.

Poinformowano nas, że truskawki są świeże i tanie, do tego stopnia tanie, że szereg sklepów w śródmieściu tu właśnie zaopatruje się w owoce.

Tu się kupuje bakterje z kosza, by mieścić je w ładnie oświetlonej wystawie...

W pewnym domu, gdzie nawet mieści się punkt lekarski, zaobserwowaliśmy, że pośrodku niewielkiej obramowanej ściekami przestrzeni stał furgon do przewożenia mięsa, na którym dzieci bawiły się piłką szmacianą. Piłka kilkakrotnie wpadła do rynsztoka, co oczywiście nie przerwało zabawy dzieci, ani też nie przestraszyło właściciela, który za chwilę spędził dzieci z wozu,

naładował go mięsem i pojechał...

Nad takiemi sprawami przechodzi się na Bałutach do porządku dziennego...

OKNO DO . . . USTĘPU.

Mówiąc o Bałutach oczywiście nie można wspomnieć o racjonalnej rozbudowie. To siedlisko nędzy ludzkiej, godne litości a nie napiętnowania, rządzi się swojemi prawami: prawem życia. Domy są tak budowane, by każdy miał kąt, ale czy ten kąt jest wygodny czy nie, czy jest zdrowy czy wilgotny i zaplu**skwiony, w to nikt nie wnika, bo** poprostu nie poradzi.

Oglądając wiele domów bałuckich, widzieliśmy wiele, bardzo wiele jednoizbowych mieszkań, w których

gnieździły się po dwie a nawet trzy rodziny,

wynajmujące jeszcze korytarz „sublokatorowi". W tych warunkach nie było już dziwnem, że niektóre okna **wychodziły wprost na niczem niezasłonięty ustęp,**

brudny i cuchnący oraz że znaleźliśmy na Bałutach wielu ludzi, którzy już bardzo dawno nie oddychali czystem powietrzem.

❀

Takie są Bałuty. Tak wygląd one teraz, gdy dbamy o hygjenę rozumiemy jej znaczenie...

Wywczasy nad morzem

Kilka minut akrobatyki na piasku uroczej plaży.

Byle nie zamoczyć nóg...

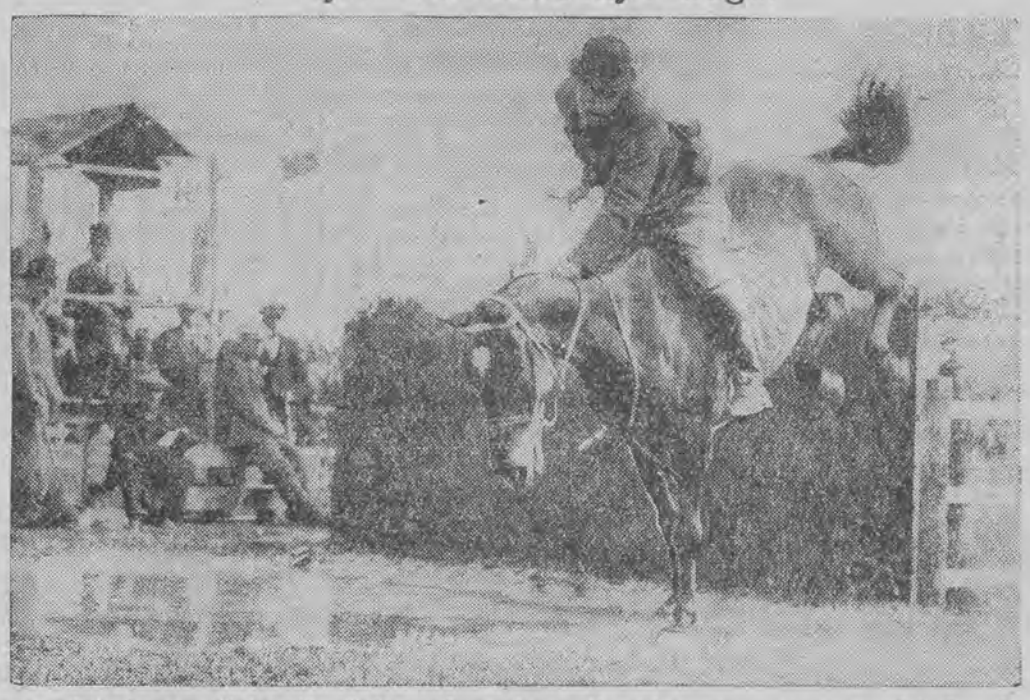

Podczas wyścigów w Szkocji, fotograf uchwycił zabawny moment, kiedy koń wziął przeszkodę wbrew woli jeźdźca w ten sposób, aby ominąć kałużę wody

Przetarg.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza niniejszem przetarg publiczny na dostawę 900.000 szt. cegieł, potrzebnych do budowy gmachu szkolnego. Miejsce dostawy plac budowy przy zbiegu ul. Mackiewicza i Olsztyńskiej (na Radogoszczu). Oferty z napisem: „Oferta na dostawę cegły" należy składać w kopertach zamkniętych w Wydziale Budownictwa, Pl. Wolności 14, III piętro, pokój Nr. 41, do dnia 22 lipca 1935 roku, godz. 11 przed południem.

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-ej.

Bliższych informacyj udziela Wydział Budownictwa, Pl. Wolności 14, III piętro, pokój 42.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Kopiec Józefa Piłsudskiego
Konto w P.K.O. 444.

Przed wyjazdem na letnisko należy zaopatrzyć się w proszki z Kogutkiem

Kino-teatr **METRO**
PRZEJAZD 2
Dziś początek o 12.

Dziś dni i następnych Wielki przebój p. t.
SZTUKA ŻYCIA
W rolach głównych **Gary Cooper,** Fredric March, Miriam Hopkins. Reżys.: ERN. LUBITSCH

Kino-teatr **ADRIA**
GŁÓWNA 1
Dziś pocz. o 1 pp.

A. KLARMAN Kilińskiego 99 tel. 193-01 zawiadamia, iż otworzył **Skład komisowy PARKIETÓW** firmy **Teicher i S-ka** w Sapieżance

Poleca deszczułki dębowe i posadzkowe, dobrze wysuszone i heblowane w najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych.
Przyjmuje zamówienia na posadzki z ułożeniem lub bez

Ostatnie nowości MEBLI najkorzystniej kupuje się tylko w renomowanym składzie I. NASIELSKI Piotrkowska 9 I p. front egz. od 1875 r.

DOKTÓR
KLINGER
spec. chor. **seksualnych,** wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
W niedzielę i święta od 10—12

Dr. med.
GUSTAW KOHN
specjalista chorób kobiecych i akuszerji
ul. Piłsudskiego 51
tel. 170-03.
Przyjm. 8 — 10 i 4 — 6 po poł.

Dr. med.
Marja Kohnowa
specjalista chorób oczu
ul. Piłsudskiego 51
Tel. 170-03
Przyjm. 10 — 12 i 4 — 6 pp

DOKTÓR
REICHER
Specjalista chorób skórnych wenerycznych i **sekualnych**
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedziele i święta od 9—1 pp.

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
chor. weneryczne i skórne
Piotrkowska 88, tel. 265-96
Kosmetyka lekarska
pielęgnowanie cery i włosów
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

Dr. Feldman
Akuszer-ginekolog
mieszka obecnie
Kilińskiego 113
(Nawrot 41) Tel. 155-77

Dr. Ludwik Falk
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7. tel. 128-07
Przyjmuje 10—12 i od 5 — 7

DOKTÓR
W. Łagunowski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Gabinet Roentgeno- i Światłoleczniczy
PIOTRKOWSKA 70, Tel. 181-83
Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-ej do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wiecz
w niedziele i święta od 10—1

Dr. med.
Antoni Zalewski
Chirurgja i Ortopedja
przeprowadził się na
ul. Główną 5, tel. 13-660
przyjmuje od 4—6 popoł.

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7 — 8.30 w
w niedzielę i święta od 10—12 w poł

Dr. med.
Wołkowyski
przeprowadził się na ul.
Cegielnianą 11 tel. 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po po

Dr. med.
A. Kleszczelski
Chirurg-Urolog
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczowych
NARUTOWICZA 16
(Piłsudskiego 76). Telef. 127-79
Przyjmuje od 4—6 po poł.

Dr. Wajnsztok
Cegielniana 30
powrócił.

DOKTÓR
Z. Henrykowski
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
mieszka obecnie
Traugutta 9, front, I p. Tel. 262-98
przyjmuje panów od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp.
Panie od 10—11 r. i 6—9 w.

Dr. med.
NIEWIAŻSKI
Specjalista chorób wenerycznych skórnych i seksualnych
Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

DOKTÓR
Sołowiejczyk
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Piotrkowska 99, tel. 144-92
Przyjmuje od 2—3, 5—6 i 8—9 w.,
W niedz. i święta od 8—10 rano

Starszy Felczer i Masażysta
S. KAJZER
przyjmuje na Wiśniowej-Górze
willa „Leśna" obok Lichtenfelda, tel. 16

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3— 4 pp

Dr. med.
Wiktor Miller
choroby reumatyczne
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7.
Fizykalna terapja.

Dr. Wolfson
powrócił
Narutowicza 2, tel. 128-83
przyjm. od g. 1—2 i od 5 - 7

Akademickie Biuro Informacyjne
ul. Piotrkowska 89, front II p. (dawniej Pomorska 40) czynne 11—1, 4—8 w. udziela bezpłatnie informacyj o warunkach studjów zagranicą, załatwia przyjęcia, tłumaczenia dokumentów, wizy, wydaje leg. C. l. E. (uprawn. do różnych ulg), organizuje ulgowe przejazdy grupowe i t. p.
UWAGA. Biuro uzyskało wyłączne prawo załatwiania przyjęć na wielu uczelniach zagranicznych.

ZAKOPANE
PENSJONAT „DIANA"
ul. Zamojskiego, tel. 489
POD ZARZ. D-ROWEJ ABRUTINOWEJ i HELENY HANEMANÓWNY
Komfortowa willa. Bieżąca ciepła i zimna woda w pokojach. — Słoneczna polana, weranda, las. Wykwintna kuchnia — na żądanie djetetyczna.
Zgłoszenia przyjmuje D-rowa Abrutinowa w Łodzi, Piotrkowska 152, m. 8, tel. 216-36, lub w Zakopanem pensjonat „Diana".

Do akt. Nr. Km. 883 | 35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. I Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dniu 11 lipca 1935 r. od g. 12 w Łodzi, przy ul.
Gdańskiej 61
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie:
pianina, mebli, umywalni, sztor z lambrekinami, nakrycia na stół, dywanu pluszowego i radjoodbiornika 5-clo lampowego
oszacowanych na łączną sumę
zł. 925.—
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 25.6 35 r.
Komornik w/z. (-) M. Lipiński
Sprawa Jakóba Brauna p-ko Aleksandrowi i Rossy małż. Goldberg.

Do akt. Nr. Km. 1300 | 35
OBWIESZCZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Aleja I-go Maja 34
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 11 lipca 1935 r. o godz. 12 w Łodzi przy ulicy
Żeromskiego 69
odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie:
mebli, maszyny do szycia, teczek skórzanych, tornistrów uczniowskich, wagi dziesiętnej, kasy żelaznej, maszyn rymarskich, skóry pasowej i pasów
oszacowanych na łączną sumę
zł. 1195
które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 25.6. 1935 r.
Komornik: w/z. (-) M. Lipiński.
Sprawa Szapsy Goldberga p-ko Maurycemu Brygierowi.

Dr. med.
Józef SZEPS
chor. wewnętrzne
przyjmuje od 15. 6. r. b.
w KOLUMNIE, willa ROYTMANA

Instytut Kosmetyczny
Sława
Piotrkowska 175, tel. 138-76
przyjm. od 10—2 i 4—8 w.
Bezpowrotne usuwanie owłosienia najnowszą radykalną metodą bez śladów.
Kuracje odmładzające metodą hormonową.
Trwałe przyciemnianie brwi i rzęs
Upiększenia dzienne i wieczorowe

Dr. med.
A. Witoński
choroby serca i płuc
godziny przyjęć 6—8
Cegielniana 20, tel. 102-77.

Druciane ogrodzenia, **plecionki i tkaniny** po niskich cenach poleca firma **RUDOLF JUNG**
Łódź, Wólczańska 151 tel. 128-97
Rok założenia 1894.

LODU
od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05.** Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych. 589—7

Kupię sypialnię
w bardzo dobrym stanie, możliwie nowoczesną, pierwszorzędnej roboty. Szczegółowe oferty z podaniem ceny sub. „Gotówka" do administracji „Głosu Porannego".

Kino-Teatr „MIRAŻ"
11 listopada 16
(Konstantynowska)
Dziś początek o g. 12

Dziś i dni następnych! Wielki sensacyjny film!
Morderstwo w Trinidad
Nadprogram: Doskonała komedja i aktualności

Jedyne kino dźwiękowe w ogrodzie RAKIETA
Widownia zabezp. od niepogody i chłodu.
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych! **Schöke Schakall,** Liana Haid, Gustaw Fröhlich
w najweselszej komedji wiedeńskiej, mówionej i śpiewanej po niemiecku.
Nie chcę wiedzieć kim jesteś (Ich will nicht wissen wer Du bist)
Pocz. o 12 w sob. i niedzielę w dni powsz. o 4.
Na I seans i poranki wszystkie miejsca po **54 gr.**

Dr. Jungh'a WIECZNE PIÓRO z największym zbiornikiem i najnowszej konstrukcji Repr. **Jerzy Mill** Piotrkowska 73 Reparacje piór na miejscu Wielki wybór albumów i papeterji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI włoskiej i amerykańskiej oraz pisania na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skróćony kurs w ciągu 1 miesiąca zł. 15. Pisania na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografji. Kilińskiego 50. Poprz. oficyna I piętro. Dla zapisujących się w b. m. 20 proc.

Kupno i sprzedaż.

KREDENS i stół dębowe pierwszorzędnej roboty, tanio do sprzedania, 11-go Listopada 77, m. 6,

SPRZEDAM 3-pokojowy domek z ogródkiem. Cena 5.500 zł. Radogoszcz, Kochanowskiego 24-a.

PIANINA, Pfortepiany, mało używane, zagr. i kraj. firm, poleca skład fortepianów, KAROL KOISCHWITZ S-cy, Łódź, Moniuszki 2, tel. 224-72

DO SPRZEDANIA tanio domek o 2 mieszkaniach z placem i ogródkiem przy Teofilowie. Oferty pod „Teofilów".

MOTORY Elektr.
Okazyjne, używane i nowe po cenach najniższych. Przełączniki, gwiazda-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warsztaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.
Inż. J. REICHER i S-ka,
Południowa 28, tel. 21-000

Różne

SZCZODRZE wynagrodzę za wyrobienie jakiejkolwiek posady, możliwie biurowej — dla inteligentnej. Oferty sub. „R. S." 010—2

DYWANY Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów, H. Milgroma, Kilińskiego 18 719-5

PIEKARNIA do wydzierżawienia przy ul. Pomorskiej 76.

Artystyczna cerownia ręczna wszelkiego rodzaju garderoby męskiej i damskiej oraz dywanów, które zostają artystycznie zacerowane nie do poznania przez zagranicznych wykonawców. Ceny przystępne. **H. Organek**, 11-go Listopada 29 parter.

OBYWATEL śląski znający gruntownie stosunki na Górnym Śląsku i cieszyńskim, szuka zastępstwa na te okolice; branża obojętna. Oferty pod „M. D." Składać do ad. „Głosu Por.".

Posady

ŻYD. INSTYTUCJA społeczna poszukuje młodego, energicznego pracownika na stanowisko kierownika biura. Samodzielność og. wykształcenie, znajomość terenu łódzkiego wymagane. Oferty sub. „D. D." do adm.

OSOBISTOŚĆ mająca stosunki w przemyśle poszukiwana. Zgłoszenia do Administracji pod „Dobry zarobek". 959—2

WIELE SET
osób zaopatruje się corocznie w urządzenia mieszkań w największem w Łodzi przedsiębiorstwie meblowem „KAROL WUTKE". Tam wśród około 100 wystawionych pokoi sypialnych, stołowych, mieszkalnych (Wohnzimmer), gabinetów, jak również i kuchen, znajdzie niewątpliwie
RÓWNIEŻ i PAN
odpowiednie urządzenie dla swego mieszkania, które sprawi Panu prawdziwą radość w użytku domowym. Nie kupujcie żadnych mebli, zanim nie przekonacie się o niezwykle niskich cenach na nasze pierwszorzędne wyroby.
ZAPRASZAMY do NIEOBOWIĄZUJĄCEGO ZWIEDZENIA NASZEGO BOGATO ZAOPATRZONEGO SKŁADU.
FABRYKA MEBLI
„KAROL WUTKE"
CEGIELNIANA 42. TELEFON 131-20.

ZNAJDĄ PRACĘ! Panowie inteligentni i ustosunkowani b. dobrze prezentujący się. Emerytowani oficerowie, urzędnicy państwowi oraz rutynowani akwizytorzy ogłoszeniowi, na dobrych warunkach. Zgłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo Księgi Adresowej M. Łodzi. Łódź, Al. Kościuszki 41, II p. Telefon 257-75 w godz. od 18—20. 958—2

PRACOWNIK notarjalny działu aktowego, rutynowany, solidny, potrzebny do kancelarji miejskiej. Oferty pod „Solidny"

POSZUKUJĘ posady do dziecka ewent. do starszej Pani na wyjazd. Oferty pod „Młoda".

Uzdrowiska i Letniska

LETNISKO - PENSJONAT we dworze w Lubiankowie obok Głowna, ma wolne pokoje z wszelkiemi wygodami i doskonałem utrzymaniem. Dorośli 5 zł. dziennie.

ZAWOJA. Pensjonat „Jaworzynka" poleca ślicznie urządzone, słoneczne pokoje z balkonami, wraz z doborowem utrzymaniem. Koncert znanej orkiestry. Zarząd własny. Kuchnia rytualna. 966—5

KOLUMNA. Pensjonat „Belweder" poleca słoneczne pokoje, wykwintną rytualną kuchnię po cenach niskich. 947—3

OBOZY letnie „Gwiazda Sztern" R. S. W. T. Gwiazda — Sztern organizuje w roku bieżącym obozy sportowe i kolonje odpoczynkowo-turyst. w Rytrze i w Hrebenowie. Opłata przystępna. Zapisy przyjmuje sekretarjat Stow. Piotrkowska 15, w godzinach 20—22 codziennie.

GŁOWNO. Pensjonat Wienera. Willa Rosenberga, Stary Warchałów, 5 minut od stacji, położona w okolicy górzystej, w starym suchym sosnowym lesie, rzeka, plaża, pokoje słoneczne, kuchnia wykwintna, na żądanie djetetyczna. Ceny niskie. Kuchnia rytualna. 025—2

Lokale

W DOMU przy ul. Śródmiejskiej 7 są do wynajęcia: lokale handlowe, parterowe, frontowe i w oficynie. Lokale mieszkaniowe front 3 piętro 2 i 3 pokojowe z wszelkiemi wygodami oraz w oficynie na 2 i 3 piętrze mieszkania 2, 3 i 4 pokojowe z wygodami. Informacji udziela dozorca domu. 083—2

Pracownia Gorsetów
DIVO
została przeniesiona na ul. Piotrkowską 114
fr. II p. tel. 118-91.

DO WYNAJĘCIA od lipca 1935 luksusowe 4-pokojowe mieszkanie z hallem i wszelkiemi wygodami w nowym domu przy Al. Kościuszki nr. 60, ogrzewanie centralne — lokalne oraz winda. Zgłosić się od 11—1 i od 3—6 pp.

WODY Kwiatowe „GILOT" POTĘGUJĄ Urok Kobiety

DWA pokoje z umeblowaniem lub bez, bardzo tanio w czystym domu, nadające się na biuro lub dla lekarza do wynajęcia. Narutowicza 37, m. 11, w godz. 12—15. Tel. 127-40.

2 i 3 POKOJOWE mieszkania z kuchnią, wszelkie wygody do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość u dozorcy.

POKÓJ z korytarza z wygodami w czystym domu odnajmę od zaraz. Telefon pożądany. Oferty do „Głosu Por." sub „40".

Choroby zwierząt
(Specjalność — psy domowe)
Lekarz weterynaryjny
M. A. Reich
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p. p.
Szczepienie i strzyżenie psów
Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77
Ceny lecznicowe.

KURSY KROJU i SZYCIA
zatwierdz. przez K. W. R. i O. P.
MIRY
GRYNBLAT
CZYNNE CAŁE LATO!
CAŁY KURS TYLKO 75 ZŁ.
ZAWADZKA 36, m. 3, tel. 231-03

Motory elektryczne nowe i używane
Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów
Warsztat Reperacyjny
Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych. Wykonanie szybkie i solidne.
INSTALACJE SIŁY i ŚWIATŁA
Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ
Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

Pensjonat „POLANKA"
p. Wollenbergowej w Zaciszu—Polance (między Włodzimierzowem a Sulejowem nad Pilicą) przystanek na żądanie: autobusowy i kolejki podjazdowej Piotrków-Sulejów. Piękne zaciszne położenie wśród lasów sosnowych. Klimatyczna miejscowość. Wykwintna kuchnia. Taras słoneczny, pianino, radjo i patefon, plaża z kabinami nad rz. Pilicą: kajaki—restauracja—dancing nad rzeką. Informacje: w Łodzi tel. 214-04 Listy „Polanka", Poczta Sulejów.

Baczność, letnicy
z Wiśniowej Góry i Stróżewa!
„GŁOS PORANNY"
codziennie do nabycia od 8-ej rano u JAMNIKA, willa Kawulla, vis a vis Chłodni.

DO WYNAJĘCIA od zaraz: 3 pokoje z kuchnią na 1 piętrze, front, z wygodami i centralnem ogrzewaniem, nadające się dla doktora. Może być z urządzeniem gabinetu i poczekalni. Oferty sub. „Internista".

POKÓJ frontowy, słoneczny, umeblowany, wszelkie wygody do wynajęcia. Wólczańska 97, m. 33.

WINA i KONIAKI lecznicze poleca **„VICTUAL"** Piotrkowska 64, tel. 112-35

DO WYNAJĘCIA od zaraz 3 pokoje z kuchnią, wszelkie wygody. Sienkiewicza 51 (dom p. Krotoszyńskiego)

DUŻY pokój umeblowany ze wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Telefon 113-00.

POKÓJ do wynajęcia dla pana Ul. Piotrkowska 211, m. 14.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią, 1 pokój i lokal fabryczny, Gdańska 131.

3 POKOJE, kuchnia, wygody, front, do wynajęcia Narutowicza 12. Wiadomość u dozorcy

Centralna Ładownia Akumulatorów
Łódź
RADJOWYCH SAMOCHODOWYCH MOTOCYKLOWYCH
PIOTRKOWSKA 167
TEL. 205-21.
WARSZTATY REPARACYJNE
WYPOŻYCZANIE AKUMULATORÓW
NA TELEF. WEZWANIE
TEL. 205-21 TEL.
ODBIERAMY I DOSTARCZAMY AKUMULATORY DO DOMÓW

SEMPERIT opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe

oraz artykuły chirurgiczne, techniczne i sportowe

Jen. Reprezentacja

CH. TENENBLUM Narutowicza 16, tel. 140-59 **BERSON SEMPERIT**

Doroczne Ogólne Zebranie Członków T-wa „Ostatniej Posługi" (Chesed Szel Emes) w Łodzi

odbędzie się we własnym lokalu T-wa, Piotrkowska 34, dnia 21 lipca 1935 r., w tym terminie o godz. 4-ej pp. w razie nieprzybycia dostatecznej ilości Członków odbędzie się w tym samym dniu 2 godziny później t. j. o godz. 6-ej w tym samym lokalu i będzie prawomocne przy każdej ilości Członków. Porządek dzienny: 1) Zagajenie; 2) wybór przewodniczącego zebrania; 3) przeczytanie protokółu zeszłorocznego Ogólnego Zebrania; 4) sprawozdanie kasy i z działalności T-wa; 5) zatwierdzenie sprawozdania Komisji Rewizyjnej; 6) budżet na rok 1935-36; 7) wybór Członków Zarządu Kandydatów oraz Komisji Rewizyjnej; 8) wolne wnioski.

Do akt. Nr. Km. 1641/34

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zam. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 91 na zasadzie art. 603 K.P.C. ogłasza, że w dn. 11 lipca 1935 r. o g. 12 w Łodzi przy ul. Gdańskiej 126 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości a mianowicie: 2 samochodów, mebli, maszyn i motoru elektrycznego oszacowanych na łączną sumę zł. 7248 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, 21.6.1935 r.

Komornik (-) M. Lipiński

Sprawa Banku Polskich Kupców i Przem. Chrześś. p-ko f. „Alfred Sommer"

„HYGIENA"

Łódź, Andrzeja 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres czyszczenia szyb, frotterowania, cyklinowania i drutowania posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań oraz pakowanie okien i drzwi na zimę

Ceny niskie.

Tel. 105-47 pryw. firmy RESTEL

Czynny do godz. 7-ej.

KINO

EUROPA

NARUTOWICZA 20.

Dziś

powtórzenie premjery!!

Atrakcyjny film erotyczny p. t.

MĘŻCZYŹNI W NIEBEZPIECZNYM WIEKU

W rolach głównych:

WARREN WILLIAM

Ginger Rogers, Mary Astor

NADPROGRAM: Aktualności zagr. i piękne dodatki. —— Rewelacyjna letnia zniżka cen!

Do godz. 6.30 wszystkie miejsca po 1.09 na późniejsze seanse parter od

Dziś, o g. 12 i 2 specjalne poranki, wszystkie miejsca po 80 gr.

Najchłodniejsza sala kinowa w Łodzi.

Pocz. o 6, 8 i 10.

Fabryka Luster „SZLIF" (Kilińskiego 77)

została przeniesiona **na ul. Kilińskiego 78** tel. 158-37.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na lustra i szkła oraz szlifowanie.

KONKURS.

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza konkurs na stanowisko inspektorki wychowawczej Wydziału Opieki Społecznej.

Wymagane kwalifikacje:

1) **płeć żeńska,**
2) **narodowość polska,**
3) **nieprzekroczony 40 rok życia,**
4) **ukończone wyższe studja uniwersyteckie** (humanistyczne lub pedagogiczne).
5) 5-letnia praktyka wychowawcza **w zakładach wychowawczych lub w szkole.**

Objęcie stanowiska winno **nastąpić z dniem 1 września 1935 r.**

Do stanowiska tego, **które w zasadzie jest** kontraktowe, przywiązane **jest uposażenie** według dawnej VII **grupy uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.**

Oferty z podaniem **szczegółowego życiorysu,** odpisów wymaganych świadectw, **dokumentów** osobistych i ewent. referencyj **należy nadsyłać** do Zarządu Miejskiego w Łodzi — **Wydział** Prezydjalny (Plac Wolności Nr. **14, pokój Nr.** 33) do dnia 10 sierpnia 1935 r. **w zamkniętych** kopertach z napisem: „Konkurs **na stanowisko inspektorki wychowawczej Wydziału** Opieki Społecznej".

Łódź, dnia 5 lipca 1935 roku.

Komisarz Rządowy

(-) inż. W. Wojewódzki

Bez forsy niema radości! Bez „OLLA" niema pewności!

„OLLA" „Gum..?

Wyśmienite LODY

porcja 35 gr.

wraz z wodą sodową i waflem czekoladowym

oraz

KOLACJE JARSKIE

z 5-ciu dań po 90 gr.

poleca

Cukiernia **„ZRÓDŁO"**

Przejazd 1. — Tel. 209-87 i 133-72

MICHELIN PRZEDŁUŻA ŻYCIE SAMOCHODU

przez swą elastyczność — zmniejszone pompowanie

HURTOWNIA OPON WSZELKICH MAREK i CZĘŚCI ZAMIENNYCH —

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA

JOACHIM GERSON, Narutowicza 16, tel. 128-30

Dźwiękowe kino

Przedwiośnie

Żeromskiego 74 | 76

tel. 129-88

Dziś i dni następnych! Doskonała, pełna sensacyjnego komizmu, komedja pt.

Skandal w Budapeszcie

z udziałem rozkosznej „CSIBI" **Franciszka Gaal i Szöke Szakall**

Pocz. seansów o 5.30, w soboty o 4, w niedziele o godz. 2-ej

Następny program: Wielkie Wydarzenie. W roli gł. Henry Hull

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego" ze wszystkiemi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odnoszenie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50 Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Redaktor odp. Stanisław Kożniecki Za Wydawnictwo „Prasa". wydawnicza sp. z ogr. odp. Eugenjusz Kronman. W drukarni własnej Piotrkowska 101

16 stron

REWJA Ilustrowana Tygodniowa

NR. 27. Specjalny dodatek „Głosu Porannego" z dnia 7-go lipca 1935 roku.

Dzisiejszy numer
„REWJI"
zawiera m. in. następujące artykuły:

S. Cz.: Walka o niezależność pisarza
Eugenjusz Erdelyi: Czy zgadzacie się na wojnę?
Andre Beucler: Pierwsze kroki Hitlera
Citroen — dorobkiewicz wojenny
J. Halamski: Kombatanci w Paryżu
M. Wuestinger: Balkon Ameryki
E. Maran: Królowej grozi detronizacja
L. Lourie: Parodje współczesnej prozy polskiej
Wiktor Rakoni: Co opowiada mąż?
Dr. Jan G-wicz: Zdumiewające zależności
* * *: Barana za zgwałcenie (Obyczaje murzyńskie)
Zygmunt Cithurus: Telewizja w Londynie
Celine: Bez week-endowego stroju
Sigurd Göresen: Szósta część świata
Isidoro Acevedo: Wybuch w kopalni (Nowela)
Moda. — Rozrywki umysłowe. Szachy — Ilustracje.

Walka o niezależność człowieka

Międzynarodowy kongres pisarzy w obronie kultury

W swoim czasie pisaliśmy o zjeździe pisarzy, który miał miejsce w Moskwie. Odpowiadającem mu poniekąd echem był międzynarodowy zjazd pisarzy w Paryżu w czasie od 21 do 25 czerwca pod hasłem obrony kultury. Zjazd ten był wyraźnie antyfaszystowski: wśród przedstawicieli 14 krajów brali udział w zjeździe pisarze tej miary, co Toller, Glaeser, Alfred Kerr, Feuchchtwanger z Niemiec (emigranci), Waldo Franck z USA Huxley z Anglji, A. Gide, J. R. Bloch, J. Benda, Barbusse, N. Malraux i t. d. z Francji, Karin Michaelis z Danji. Z rosjan przybyli: Aleksy Tołstoj, Babel, Pasternak, Erenburg, Kolcow, nie przybył natomiast, podobno z powodu choroby, Maksym Gorkij.

O ile kongres moskiewski był zjawiskiem bardzo ciekawem z punktu widzenia społecznego, **kongres paryski przewyższał zjazd moskiewski** pod względem różnorodności i bogactwa myśli.

Wśród roztrząsanych w Paryżu problemów należy podkreślić następujące: problem kultury i jej znaczenie, kryzys literatury, a w szczególności czytelnictwa, stosunek pisarza do czytelnika, obowiązki i prawa pisarza, problem tradycji kulturalnych, a w szczególności tradycji literackiej, prawa jednostki oraz kwestja narodowa, jej znaczenie społeczne i literackie, jak również stosunek internacjonalizmu do problemu tego ostatniego. Aczkolwiek wśród reprezentowanych na zjeździe paryskim pisarzy byli ludzie o różnych, a czasami nawet przeciwnych poglądach, jednakże przeważali pisarze komunizujący.

Wobec wielkiej ilości wygłoszonych na zjeździe nadzwyczaj treściwych, a zarazem często bardzo zwięzłych referatów, trudno jest streścić wszystkie w jednym artykule, to też ograniczymy się do zapoznania czytelnika z najbardziej ciekawymi poglądami, koncentrując je około jednego problemu, mianowicie problemu dziedzictwa kulturalnego, tembardziej, iż właśnie w tej kwestji rozpiętość reprezentowanych na zjeździe poglądów okazała się największa.

Znany francuski essay'ista filozof **Juljusz Benda** wystąpił **z tezą**, iż pomiędzy światopoglądem, dominującym w Sowietach, a światopoglądem zachodnio - europejskim istnieje zasadniczy konflikt, który nie może być usunięty, zwłaszcza w dziedzinie literatury i sztuki. Gdy **koncepcja zachodnio-europejska broni niezależności, autonomji życia intelektualnego w stosunku do ekonomiki lub przynajmniej chce w to wierzyć, koncepcja sowiecka neguje tę niezależność działalności intelektualnej, podporządkowując ją czynnikowi gospodarczemu.** Tym, którzy utrzymują, że tak samo, jak niegdyś romantyzm w stosunku do klasycyzmu, pogląd komunistów na literaturę i sztukę w stosunku do obecnej koncepcji zachodnio - europejskiej nie jest zerwaniem z tą koncepcją, lecz stanowi jej pogłębienie, Benda odpowiada, iż różnice między temi koncepcjami są natury zasadniczej.

Odpowiadając na wywody J. Bendy, ciekawy pisarz francuski **J. GUEHENNO** (grupa „Nouvelle Revue Litteraire" negował, by między koncepcją komunistyczną, a zachodnio - europejską (humanizm) istniała przepaść. Oponent utrzymywał, iż **rewolucja rosyjska stanowi etap w ogromnej, powolnej rewolucji humanistycznej,** która bierze początek w zaraniu dziejów ludzkich. J. Guehenno słusznie przytem podkreślił, iż Karol Marks, który wywarł taki wpływ na komunistów sowieckich, był przecież myślicielem zachodnio - europejskim. Istotnie **koncepcje Marksa są nie do pomyślenia, nietylko bez klasycznej ekonomji politycznej, ale i bez materjalizmu francuskiego,** Hegla i Feuerbacha, zwłaszcza, iż z wykształcenia Marks był przedewszystkiem filozofem. Mógłby Guehenno również podkreślić, iż z młodzieńczych dzieł Karola Marksa (np. „Święta rodzina") wyraźnie wynika, iż **ujście koncepcji marksowskiej jest idealistyczne;** również idealistyczny jest cel, ku któremu Marks dążył: wyzwolenie i rozwój jednostek (cel typowo humanistyczny).

Krytyczne uwagi J. Guehenno pogłębił młody krytyk literacki **P.Nizan** (grupa „Clarte"), podkreślając, iż to, co Benda nazywa światopoglądem zachodnio - europejskim, nie jest bynajmniej czemś jednolitem. **Na t .zw. koncepcję zachodnio - europejską złożyły się hellenizm, chrześcijaństwo, epoka Odrodzenia, Reformacja, rewolucje burżuazyjne.** Nizan słusznie podkreślił, iż t. zw. światopogląd grecki również był jednolity. Jak wiadomo. J. Benda nawiązuje do tradycji platonistycznej, obok której istniała przecież tradycja Arystotelesa oraz szkoła Protagorasa., Szkoda, że Nizan nie podkreślił, iż **przed wojną światową szereg ruchów filozoficznych** (pragmatyzm James'a i Dewey'a, humanizm anglika Shillera i t. p.) **zwalczał platonizm, przeciwstawiając mu Protagorasa.** P. Nizan przytem słusznie zwalczał abstrakcyjną mitologiczność humanistów a la Benda, żądając, by bardziej uwzględniano rzeczywiste warunki bytowania ludzkiego.

To dążenie do realizmu znalazło bardzo ciekawego obrońcę w osobie amerykańskiego pisarza **W. FRANCKA**, prezesa stowarzyszenia pisarzy U. S. A., który podkreślał, iż zjawisko szczegółowe mieści w sobie element uniwersalności (powszechności), że **kosmos znajduje wyraz w osobowości.** Każdy z pisarzy, twierdził W. Franck, odźwierciadla klasę i kraj, do którego należy, lecz tylko wtedy, gdy uzewnętrznia głębię jestestwa swej własnej osobowości, a tem samem i ludzkości.

Do powrotu ku realizmowi nawoływał również były „dadaista", komunista **L. ARAGON,** nadając swej obronie realizmu woluntarystyczny, czynny charakter .Aragon zacytował znane powiedzenie Marksa, że **filozofowie dotychczas usiłowali w najrozmaitszy sposób wytłomaczyć świat, należy natomiast przejść do przerobienia świata** (ludzkiego). Zauważymy mimochodem, że ta „teza" stanowi jeden z najważniejszych punktów styczności koncepcji Marksa z pragmatyzmem.

Widzieliśmy, iż jedną z cech realizmu jest **żądanie, by należycie doceniono znaczenie czynnika narodowości.** Zwrócił na to szczególną uwagę francuski powieściopisarz **A. CHAMSON, zwalczając przytem nacjonalizm, w którym widzi wroga „rzeczywistości narodowych".** Mówca utrzymywał, że wyzwolenie człowieka w drodze przebudowy społecznej bynajmniej nie niweczy pierwiastka narodowego. Chamson oświadczył, iż **zwalcza przytem nacjonalizm w imię najgłębszych tradycji francuskich.**

Tę tezę podziela również i jeden z największych arystokratów duchowych Francji, A. GIDE.

„Wielu z nas nie może pogodzić się z tem, powiedzia Gide, by miłość do kraju ojczystego wymagała zwłaszcza nienawiści do innych krajów. Co do mnie, to utrzymuję, iż **mogę być szczerym internacjonalistą, pozostając nawskroś (głęboko) francuzem.** Tak samo pozostaję głęboko przywiązany do indywidualizmu, nietylko w zgodzie z komunizmem, ale właśnie przy pomocy komunizmu. Zawsze byłem zdania, iż najlepiej służymy społeczności, rozwijając swą osobowość".

Jak to łatwo zauważyć, te oświadczenia A. Gide'a są bardzo zbliżone do tez amerykanina Francka, przyczem obydwaj ci myśliciele idą w ślady wodza francuskiego socjalizmu, **J. Jaures, dla którego socjalizm stanowił szczyt humanizmu.**

Wreszcie oponenci J. Bendy wytknęli mu bardzo istotny błąd, polegający na zapoznawaniu dynamicznego charakteru kultury, która nie jest bynajmniej czemś nieruchomem, zakonserwowanem, lecz podlega ciągłemu procesowi „stanowienia się", podlega zmianom. — Zwrócił na to szczególną uwagę francuz J. CASSON, który między innemi powiedział:

„To, co kochamy z przeszłości i czego bronimy, to życie".

Casson nawoływał do kontynuowania twórczości kulturalnej, utrzymując, iż tradycja kulturalna jest swego rodzaju przejawem życia (acte vital), w którem jesteśmy czynnie zaangażowani.

Tę dynamiczną koncepcję kultury podziela również wybitny młody pisarz, komunista A. MALRAUX, który nie bez racji zauważył, iż **spadek nie przychodzi sam, lecz musi być zdobyty.** Każde prawdziwe dzieło sztuki staje się symbolem i znakiem, ale nie zawsze oznacza to samo. **Dzieła sztuki zawierają w sobie jakby zdolność do reinkarnacji. O ile przeszłość nie traci całkowicie znaczenia, to jedynie dzięki wysiłkom woli następnych pokoleń.**

Powyższe opinje mają za podstawę żywy, krytyczny stosunek do tradycji, która zgodnie ze swą funkcją socjalną nie może oznaczać zastoju, lecz winna być pomostem od twórczego wysiłku jednych pokoleń do nowych czynów, do twórczych wysiłków następnych pokoleń. Tak w dziedzinie literatury, jak w sferze kultury wogóle twórcze wysiłki winny być nacechowane szczerością, przyczem, jak to zauważył A. Gide, **nietylko poszczególne twórcze jednostki powinny** być **szczere, lecz musi niem być i samo społeczeństwo.** Sztuka, — twórczość literacka — wymaga przytem, by twórcy górowali nad otaczającą ich rzeczywistością, by ją wyprzedzali, wskazywali drogi dalszego rozwoju. Tylko w tych warunkach możliwe jest powstawanie dzieł o wielkiej wartości, zdolnych odpowiadać wymogom coraz innego smaku („appetits renouveles), dzieł, które zdaniem A. Gide'a są czemś więcej, niż zwykłem zadawalaniem chwilowych potrzeb pewnej klasy i pewnej epoki.

„Jestem zdania, powiedział ten pisarz, iż dobrze jest gdy daje się możliwość swobodnego komentowania wielkich dzieł. Jeśli taki wolny umysł wyniesie z tych wielkich arcydzieł przeszłości inną naukę, niż to czyni myśl oficjalna, nie oznacza to, by się koniecznie mylił i zresztą nieraz **błąd wolnej myśli jest bardziej pożyteczny aniżeli ślepe uleganie powszechnie przyjętej opozycji. Kultura przyczynia się do wyzwolenia, a nie do niewolnictwa myśli".**

Na zjeździe paryskim nawet komuniści bronili swobody myśli, swobody kultury, słusznie zwalczając tezę J. Bendy, jakoby między komunizmem a t.zw. światopoglądem zachodnio-europejskim (którego Benda bynajmniej nie identyfikuje ze światopoglądem burżuazyjnym) istnieje jakaś przepaść. Spór ze zwolennikami materjalistycznego tłumaczenia dziejów, w szczególności z jej adeptami w dziedzinie literatury, sztuki, kultury — nie ma takiego znaczenia, jakie mu chciał nadać J. Benda. Chodzi o coś innego o uniemożliwienie wolnej myśli o systematyczne stawianie przeszkód swobodnej twórczości kulturalnej. Lecz widzimy to we wszystkich państwach „totalitarnych", nietylko oczywiście w Niemczech, ale i na zachodzie: w hitlerowskich Niemczech, w faszystowskich Włoszech i t. d. Stało się to niestety znakiem naszych czasów, ale jest to zjawisko, tłumaczące się przejściowym charakterem tych czasów.

„W okresach, gdy rytm kultury jest normalny, gdy ciało społeczne funkcjonuje stosunkowo dobrze mówił na zjeździe Waldo Franck, świadomy czyny udział w życiu, jako całości, podstawowy akt artysty, może wyrażać się pokojowo w noweli, w obrazach, w pieśni. W takich epokach nie odbywają się zjazdy pisarzy, jak nasz obecny. Lecz w naszych czasach formy i sposoby egzystencji ludzkiej — w różnych krajach nie w jednakim stopniu — utraciły równowagę, która jest samem życiem. Dziś czynna wiara w życie, wykazywanie jego skomplikowanej harmonji (istotne zadanie sztuki) tak dalece nie zgadza się z rzeczywistością, iż czujemy potrzebę bezpośredniej akcji..."

Istota rzeczy leży zgoła nie w tej płaszczyźnie, w której jej szuka J. Benda, nie w faktcie ideologicznym, lecz socjalnym, nie w różnicy poglądów, lecz w charakterze epoki. Niewolnictwo myśli, podporządkowanie twórczości kulturalnej chwilowym potrzebom dyktatur ustąpi z chwilą, gdy nasza typowa epoka „krytyczna" (kryzysowa) zostanie zastąpiona przez nową epokę „organiczną", przez epokę nowej „syntezy" społecznej, a zarazem nawiązania tradycji wolnościowej. Lecz ta zmiana bynajmniej nie nastąpi sama przez się.

J. Cz.

CZY ZGADZACIE SIĘ NA WOJNĘ?

Niezwykłe zmartwienia biurokratów wiedeńskich

Zaczęło się, jak wiemy z historji, od tego, że Franciszek Ferdynand, następca tronu austro - węgierskiego, pomimo przestróg świetnego znawcy stosunków politycznych na Bałkanach, wyjechał do Bośni na manewry. I więcej jeszcze: zamierzał 28 czerwca — w dniu serbskiego święta narodowego Widowdana — urządzić rewję wojskową w Serajewie aby młodemu nieposłusznemu sąsiadowi Serbji pokazać siłę wojskową monarchji Habsburgów.

Poseł serbski w Wiedniu, p. Janowicz, jeszcze kilka tygodni przed odjazdem Franciszka Ferdynanda przesłał drugą przestrogę wiedeńskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, oznajmiając, że niezadowoleni serbowie i bośniacy zamierzają wykonać zamach, o ile Franciszek Ferdynand przyjedzie do Bośni. Ale mimo to Franciszek Ferdynand wyruszył w drogę w towarzystwie swej małżonki Zofji Hohenberg, w domu Chotek.

Telegram — Brzojavka — o to słowa na urzędowym bośniakim blankiecie telegraficznym, na którym Franciszek Ferdynand w dniu 27 czerwca 1914 r w Ilidży pod Serajewem napisał własnoręcznie niebieskim ołówkiem kopjowym ostatnią wiadomość wojskową za swego życia. Słowa skierowane były do cesarza Franciszka Józefa, a podawały, jak to lubiał Franciszek Józef, wiadomości o pogodzie: a więc, że padał deszcz, że była mgła i że warty zaskoczone zostały przejściowemi śnieżycami. „Ale stan oddziałów wojskowych, których wyszkolenie i wyczyny są świetne, zasługuje na gorącą pochwałę" — pisze w tym telegramie, którego oryginał można zobaczyć na wystawie Franciszka Józefa w Schönbrunn. Ostatnie zdanie brzmi: „Jutro przyjadę do Serajewa, a wieczorem wyjadę.— Franciszek".

Następnego dnia o godz. 16 m. 20 kancelarja wojskowa Franciszka Józefa we Wiedniu, Hofburg, otrzymała telegram państwowy L. 6819, zawierający 199 słów, a nadany w Serajewie o godz. 2. Marszałek polny Potiorek, gubernator Bośni i Hercegowiny, który jedynie przypadkowi zawdzięczał o calenie, podawał wiadomość o śmierci następcy tronu i jego małżonki.

Co zaszło od tej chwili do 25 lipca 1914 roku, jest rzeczą ogólnie znaną. Rząd wiedeński zdecydował się na wojnę, poseł austrjacki wręczył rządowi serbskiemu ultimatum, na które otrzymał odpowiedź, ale odpowiedź ta nie odpowiadała żądaniom Wiednia. Wobec tego poseł wraz z całym personelem poselstwa opuścił 25 lipca o godz. 18-ej Białogród. W sensie prawnym oznaczało to jedynie zerwanie stosunków dyplomatycznych, a nie stan wojenny.

Ale Austrja musiała Serbji oficjalnie wypowiedzieć wojnę. Jak to uczynić? Nie było nikogo, kto mógłby rządowi serbskiemu wręczyć wypowiedzenie wojny. Poseł austrjacki wyjechał już z Białogrodu, most między Białogrodem a Zemuniem wysadzono w powietrze. Dyplomaci na Ballplatzu łamali sobie głowę. — Wreszcie wpadli na sprytny pomysł, nawskroś nowoczesny: wypowiedzenia wojny telegraficznie.

Telegraficzne wypowiedzenie wojny zawierało 150 słów w języku francuskim, a kończyło się tak:

„L'Autriche-Hongrie se considére donc de ce moment en etat de guerre avec la Serbie.— Berchtold".

Telegram—L. urzędowa 3523 —zaadresowano: Ministerstwo spraw zagranicznych w Białogrodzie, lub w Niszu, lub w Kragujewcu. Ballplatz sądził bowiem, że rząd serbski uciekł już z Białogrodu, leżącego przy samej granicy austrjacko-węgierskiej. Wobec tego, aby telegram z całą pewnością dostał się do rąk adresata i aby ministerstwo spraw zagranicznych z całą pewnością dowiedziało się, że hrabia Berchtold od tej chwili uważa się za nieprzyjaciela Serbji, telegram zaopatrzono w tak skomplikowany adres. W Wiedniu myślano, że rząd serbski z obawy przed zwycięskiemi wojskami austrjackiemi uciekł z Białogrodu nietylko do Kragujewca, ale nawet jeszcze bardziej na południe do Niszu, prawie przy ówczesnej granicy Bułgarji. Zdaniem dyplomacji wiedeńskiej wojna miała być jedynie „wojskową przechadzką" mocarstwa austro-węgierskiego.

Wypowiedzenie wojny nadano we Wiedniu 28-go czerwca 1914 roku o godz. 10 min. 55. Urzędnik Hellerich, którego nazwisko widnieje na blankiecie, pisał tekst 15 minut i wpisał czas: godz. 11 min. 10.

Ale dokąd posłać depeszę, skoro właśnie zniszczono druty telegraficzne, prowadzące z Węgier do Serbji? Znów sobie łamano głowę na Ballplatzu we Wiedniu. Wkońcu postanowiono przesłać telegram do Czerniowiec na Bukowinie — wówczas była to najbardziej na wschodzie leżąca ziemia koronna Austrji — następnie telegram miał powędrow. z Cerniowiec do Bukaresztu, a dopiero z Bukaresztu, naówczas stolicy długo jeszcze neutralnego państwa, do sąsiedniej Serbji.

Tak zrobiono. Ale w międzyczasie projektowana przechadzka wojskowa monarchji austro-węgierskiej przeobraziła się w wojnę światową. Po częściowej mobilizacji z dnia 25 lipca Franciszek Józef zmuszony był podpisać 31 lipca nowy akt, mniej więcej tej treści:

„Zarządzam mobilizację powszechną i zwołanie pospolitego ruszenia — Franciszek Józef. Prez. Wiedeń 31 lipca 1914. Wydz. 10. L. 1600 res.

Na wszystkich frontach walczono już, strzelano, mordowano. Był sierpień. Niemcy obsadzili już prawie całą Belgję, naruszając zobowiązania neutralności. W ministerstwie spraw zagranicznych we Wiedniu pewien urzędnik miał bardzo niespokojne noce: na jego biurku leżał akt, ściśle poufny, noszący nagłówek „Stan wojenny ze Serbją", a właśnie ten akt nie posiadał według urzędowego szablonu „zamknięcia". Wypowiedzenie wojny wysłano, coprawda drogą okrężną, ale wysłano. Jednak dotychczas nie przyszło potwierdzenie, że telegram dotarł do rąk adresata.

— Jacy to niewykształceni i niedbali ludzie ci serbowie—żalił się referent — co za barbarzyńcy, skoro nie wiedzą, że należy potwierdzić odbiór wypowiedzenia wojny, aby odnośny referent państwa, które wojnę wypowiedziało, mógł akt odłożyć „ad acta".

Zaczęto bez wytchnienia uganiać się za potwierdzeniem. — Czy można sobie bowiem wyobrazić, coby się stało, gdyby serbowie nie przyjęli wogóle wypowiedzenia wojny do wiadomości? Wojna byłaby „nieważna". Straszne! Znowu byłby pokój na ziemi.

Druty telegraficzne drżały od zdenerwowanych zapytań. Pytano w Czerniowcach, pytano w Bukareszcie. Poseł austrjacki w Bukareszcie sam osobiście nalegał na pocztę. Dyrekcja poczty rumuńskiej wzruszała ramionami — tyle hałasu z powodu jednego telegramu, który do tego jeszcze jest telegramem państwowym, przebiegającym po drutach rumuńskich zadarmo. Ale poseł austrjacki w Bukareszcie, hr. Czernin, późniejszy minister spraw zagranicznych Austro Węgier za cesarza Karola, był gorliwym poszukiwaczem. Jego szef otrzymał 11 sierpnia telegram:

„Sze Wien fr. nisch 33
23 1 10 dowie urgent

votre telegramm no 3523 du 28 8 pour belgrade a ete remis au ministere des affaires etrangeres le meme jour a 1 h. 20 soir".

To znaczy, wybaczając błędy ortograficzne i błąd w podaniu daty 28 (8) zamiast 28 (7), możnaby przyjąć za fakt, że serbskie ministerstwo spraw zagranicznych przyjęło wypowiedzenie wojny 28 lipca o godz. 1 min. 20 po południu. Pan referent w wiedeńskiem ministerstwie, który w międzyczasie opracował cały referat z powołaniem się na dzieje dyplomacji od czasów Karola Wielkiego o tem, że i bez urzędowego potwierdzenia odbioru wypowiedzenie wojny uważać należy za ważne, mógł spokojnie zaknąć swój akt, napisawszy na nim „ad acta". Wojna światowa przyszła więc na świat zupełnie normalnie i jej stronie formalnej niczego nie można zarzucić.

Eugenjusz Erdelyi.

Minister Beck z wizytą u premjera Goeringa

Na zaproszenie premjera Goeringa min. Beck z rodziną odwiedził Karinhall. Nailustracji widzimy od lewej min. Beckową, córkę i premjera Goeringa.

Min. Beck opuszcza Berlin

Po dwudniowym pobycie w Berlinie min. Beck wyjechał z żoną i córką normalnym pociągiem pośpiesznym do uzdrowiska Reichenhall. Widzimy na ilustracji ostatnie pożegnanie min. Becka z ministrem Rzeszy Neurathem. Obok w oknie pani ministrowa Beckowa z córką.

PIERWSZE KROKI HITLERA

Mutacje polityczne kanclerza Rzeszy w Monachjum

Paryska „Marianne" drukuje obecnie biografję Hitlera pióra Andre Beuclera. Podajemy jeden z naciekawszych fragmentów, dotyczących początków karjery dzisiejszego władcy Rzeszy. Podane w nim fakty były dotychczas naogół zupełnie nie znane. (Redakcja).

Na początku zimy 1918-1919 roku, wyleczony ze wszystkich ran i z zatrucia gazami, Hitler opuścił szpital w Pasewalk. Wysłano go do bataljonu rezerwy, stacjonującego w Traunstein w Bawarji, miejscowości, odległej dokładnie o 50 km. od włoski Braunau nad Innem, miejsca jego urodzenia.

Wojna wyczerpała jego siły. W 29 roku życia był blady, zdeprymowany i miewał objawy histerji. Głos jego nie miał siły, ani wdzięku. Namiętny niegdyś palacz oraz konsument piwa i czerwonego wina, zrezygnował ze wszystkich tych przyjemności. powiadano później, że stało się to naskutek ślubowania, które złożył na froncie w czasie jakiegoś beznadziejnego ataku na pozycje nieprzyjacielskie. Ślubował: „Jeżeli kiedykolwiek jeszcze zobaczę ziemię bawarską, nie będę pił i palił". Bardziej jednak prawdopodobnem jest, że ta dobrowolna asceza była wynikiem wskazówki jakiegoś lekarza.. Zresztą w przyszłości danem mu było nie żałować tych drobnych wyrzeczeń.

Powrót do Monachjum

Oto w jakich słowach opisuje Hitler swój powrót do Bawarji:

„Ledwie przybyłem do Monachjum w początkach listopada 1918 roku, udałem się do koszar mego pułku, którym rządziła rada żołnierska. Wstręt, jakim mnie napełniła ta sytuacja, kazał mi starać się o przeniesienie gdzieindziej. Z wiernym towarzyszem frontowym udałem się do Traunstein, gdzie przebywałem kilka miesięcy. W marcu 1919 byłem znowu w Monachjum".

W tym czasie przemyśliwał ciągle nad tem, „co można zrobić", ale „będąc nikomu nieznany, musiał skonstatować, że nie miał żadnych warunków dla przedsięwzięcia jakiejkolwiek akcji". Tyle mówi o sobie Hitler. Ale w roku 1932 ówczesna lewicowa prasa niemiecka przyniosła rewelacje, w świetle których polityczne przekonania Hitlera w owych przełomowych czasach wyglądają zgoła inaczej.

W tym czasie wszystkie pułki, stacjonowane w Monachjum, były czerwone... Przemówienia, proklamacje, konferencje, których było bez liku, miały tendencje socjalistyczne. Duch listopada tryumfował. Hitler bez przerwy rozprawiał o sytuacji z towarzyszami broni. Ale, inaczej niż to twierdził później, nie uważał w tym czasie marksizmu za niebezpieczną utopję i nie widział w nim zagłady narodu niemieckiego. Mówił nawet, iż jest w stałym kontakcie z partją socjal-demokratyczną i zamierza wstąpić do jej wydziału propagandowego. Jak zakończyły się te umizgi do tak dziś przezeń znienawidzonych „marksistów", o tem historja milczy. W każdym razie niebawem zwrócił swój wzrok w inną stronę.

W roli prokuratora

Przeżycia Hitlera w Monachjum wiosną 1919 roku owiane są mrokiem tajemnicy. Były to najburzliwsze czasy pięknej stolicy nad Izerą, żadna inna stolica niemiecka nie doświadczyła tyle.

Dnia 21 lutego 1919 zamordowano Kurta Eisnera, socjalistycznego premjera bawarskiego. Mordercą był młody student hrabia Arco - Valley, którego portret nosiły kobiety na piersiach. Od tej chwili zapanował teror. Nędza była nieopisana. Władzę pochwyciły w swe ręce rady żołnierzy, robotników i chłopów. 7-go kwietnia ogłoszono republikę komunistyczną, której żywot był krótki, gdyż zmiotła ją reakcja.

Co w tych czasach robił Hitler? Zapewne brał udział w wyprawie przeciwko czerwonym. W każdym razie kiedy biały terror zapanował w Monachjum został on przydzielony do komisji, przeprowadzającej ankietę w sprawie ruchu rewolucyjnego a ponadto powierzono mu sporządzanie aktów oskarżenia.

Ta funkcja doskonale odpowiadała jego naturze. Z zapałem zaczął wynajdować swe ofiary; winny, czy niewinny, wszystko mu było jedno; byleby komunista, żyd lub demokrata. Czuł się w swoim żywiole: po raz pierwszy powierzono mu ważne zadanie. Po raz pierwszy też czuł, że się opiera na sile: na Reichswehrze. Aby dobrze redagować swe akty śmierci uczył się na pamięć całych stron z arcydzieł literatury niemieckiej. Uważając, iż lepiej będzie dlań wykonywać swą misję bez specjalnego rozgłosu, krył się ze swem nazwiskiem oraz zapuścił sobie krótką bródkę. Niestety, nie mamy z tej epoki żadnej jego fotografji.

Idea Federa

W tym samym czasie, zawsze żądny zdobycia wiedzy Hitler uczęszcza na kursy polityczne, przeznaczone dla żołnierzy. To wykształcenie, jedyne poważne, jakie otrzymał miało dlań później kapitalne znaczenie. Jednym z wykładowców był nie kto inny, jak Gotfryd Feder, znawca spraw gospodarczych, późniejszy spec partji narodowo - socjalistycznej. W czasie jednego ze swych wykładów wyłożył Feder swą teorję o różnicy między kapitałem produktywnym, a spekulacyjnym. To nie pozwalało spać Hitlerowi; przyszło mu na myśl, iż „w tem kryła się zasadnicza idea dla stworzenia nowej partji".

W tej dziedzinie był on do pewnego stopnia ofiarą powszechnie panującej mody. Kto w Niemczech nie myślał w roku 1919 o konieczności tworzenią jakiejść nowej partji? Dla ratowania germańskiego honoru próbowano wszystkiego. W głowie Hitlera panował zamęt, przewijało się w niej tysiąc różnych projektów, echa dawniej przeczytanych książek nasuwały coraz nowe myśli. Palił się, aby wobec słuchaczy wypowiedzieć się. Pewnego dnia w czasie wykładu zerwał się z miejsca i w kilku pełnych zapału słowach powiedział co myśli. Ze wszystkich stron dobiegły go pomruki potakiwania. Zwierzchnicy kursów, zdobyci już dla teorji Federa, winszowali mu sukcesu.

Awans wojskowy

W kilka dni później w tajemniczych okolicznościach żołnierz Hitler mianowany został oficerem - instruktorem przy 41 pułku strzelców bawarskich. Nagły awans, który niektórzy tłumaczyli zasługami jego jako oskarżyciela przed sądem wojennym. Rola instruktora polegała na ponownem wdrożeniu dyscypliny żołnierzy zepsutych przez rady żołnierskie. Według powszechnego mniemania działając w tym sensie należało postępować ostrożnie i powoli. Mając za zadanie wpajanie w żołnierzy „sposobu patrjotycznego czucia i myślenia", Hitler wygłaszał polityczne przemówienia. W tej to roli szczególnie przypadł do gustu swym zwierzchnikom. Niebawem też wyszło na jaw, że jest on doskonale poinformowany o lokalnych stosunkach politycznych i jest zdolny udzielać szeregu cennych wiadomości i rad. Złączywszy się z Federem, uchodził za człowieka ambitnego i pojętnego.

Urodzony mówca

W lipcu 1919 polecono mu roztoczyć dyskretną obserwację nad pewnem stowarzyszeniem politycznem, zwącem się dość pompatycznie Niemiecką Partją Robotniczą. Misja ta była znacznie łatwiejsza od tych, jakie spełniał, jako oskarżyciel wojenny, ale nie mniej przypadła mu do gustu. Pewnego tedy wieczora udał się do skromnej piwiarni monachijskiej Sternecker—Braü, gdzie zbierali się członkowie partji. Było ich około 40, a siedzieli w jednej z sal i przy ogromnych kuflach piwa gwarzyli o polityce. Założycielem partji był Antoni Drexler, z zawodu monter, któremu brak było jakichkolwiek kwalifikacji na przywódcę. Innych członków partji ocenił Hitler na pierwszy rzut oka: nieszkodliwi głupcy. Jeden tylko wydał mu się groźniejszy: młody dziennikarz Karol Harrer. Znienawidził go też odrazu. Miał już w głowie zredagowany cały raport i z ironicznym uśmiechem przysłuchiwał się referatowi, który wygłaszał nie kto inny, jak jego były instruktor i inspirator Feder. Po referacie nastąpiła dyskusja. Znudzony chciał opuścić posiedzenie, gdy wtem jeden z przemawiających, jakiś seperatysta bawarski, zaczął domagać się oderwania Bawarji od Rzeszy i stworzenia niezawisłego państwa. W żyłach człowieka Z Braunau zawrzała krew. Nim tamten skończył, poprosił o głos i pełen uniesienia i patosu powiedział bez ogródek, co myśli.

Słuchano go ze zdziwieniem i z zachwytem. Narodził się wielki mówca. Posypały się brawa i słowa uznania, ale Hitler pośpiesznie opuścił piwiarnię. Na pożegnanie jeden z obecnych wręczył mu broszurkę, której sam był autorem.

Przyjęty bez zgłoszenia

Noc, jaką Hitler spędził po tym sukcesie, w małym pokoiku w koszarach, była dlań pamiętną. Wstąpił weń jakiś nowy duch, poczuł jakąś moc. Zabrał się do czytania świeżo otrzymanej broszury. Nosiła ona tytuł „Moje przebudzenie". Autor jej, prosty robotnik, opisywał, jak przestał być marxistą, a stał się patrjotą. Ta historja była ludząco podobna do jego własnych przeżyć, w niej znalazł też afirmację swego postępowania.

Zajęty swą pracą codzienną nie powtórzył swej wizyty w zadymionej piwiarni, aż pewnego dnia otrzymał ku wielkiemu swemu zdziwieniu zawiadomienie, iż został przyjęty do partji. Jednocześnie proszono go o przybycie na posiedzenie „zarządu".

Odbyło się ono w ciemnej salce piwiarni. Wokół „stammtischu" zasiadło kilku drobnomieszczan. Zaczęły się śmieszne w swej powadze sprawozdania partyjne. Kasa wykazywała 7 marek i 50 fenigów. Całe taworzystwo łącznie ze świeżo upieczonym członkiem liczyło 7 osób.

Wszystko to bawiło, a jednocześnie drażniło Hitlera. Był bardzo dumny, iż komuś był potrzebny, ale rozumiał, iż dynamiczna i frapująca idea partyjki może dotrzeć do mas tylko dzięki umiejętnej i długotrwałej propagandzie.

Mimo wstąpienia do partji nie porzucił swej pracy w Reichswerze. Tak tedy spełniał rolę niejako podwójną: był członkiem partji, którą obserwował z ramienia wojennego wywiadu. Tak przynajmniej przedstawia tę sprawę oficer sztabu gen. von Eppa, „zbawcy Monachjum", kapitan Röhm.

Sceptyczny Harrer

Rozgłos partji rósł szybko. Przybywali nowi członkowie. Pewnego dnia skarbnik obwieścił tryumfalnie że kasa liczy aż 50 marek. Można było sobie pozwolić na ogłoszenie w gazecie pierwszego publicznego zebrania Niemieckiej Partji Robotniczej. Przyciągnęło to 111 osób do Hofbraühaus - Keller. To był pierwszy wielki dzień. Hitler zabrał głos i oczarował słuchaczy. Zorganizowano na miejscu zbiórkę, która przyniosła 300 marek. Jeden tylko Harrer był niezadowolony, głośno dowodził, że Hitler nie jest żadnym trybunem, ale marnym krzykaczem antysemickim. „Nie miałem możności przekonać go" — pisze z ironją Hitler w „Mein Kampf".

Od tej chwili siły partyjne rosły z dnia na dzień. Co tydzień urządzano zgromadzenia, na które przychodziło coraz więcej ciekawych. Mówiono zawsze to samo: o traktacie Wersalskim i o żydach, ale to właśnie frapowało podówczas wszystkie umysły, a sława nowego proroka szybko rosła po mieście. Szybko też przyszło poparcie z różnych stron.

Pozornie fatalny start

Hitler, którego ta popularność podniecała, marzył już o uniformach i odznakach. Już wtedy był niewolnikiem przez siebie stworzonego ruchu.

Nadszedł moment, który uważano odpowiedni dla zorganizowania olbrzymiego zgromadzenia i wywarcia wrażenia na opinji publicznej. Po wielu burzliwych debatach w łonie komitetu partyjnego, data tego zebrania wyznaczona została na dzień 23 lutego 1920 roku. Hitler sam kierował przygotowaniami do tej manifestacji i wybrał czerwoną barwę afiszów, którą uważał za podniecającą. Zapowiedź meetingu wzbudziła w mieście wielkie zainteresowanie; szczególnie kobiety mówiły o Hitlerze z zapałem i wiarą.

Kiedy owego wieczoru Hitler wszedł do wielkiej sali zabaw w Hofbraü, czuł, że z przejęcia serce wali mu młotem. Zgromadzonych było ponad 2000 osób, między niemi zresztą wielu zwolenników wrogich partji. Sam przebieg tego pamiętnego zgromadzenia był niezwykle burzliwy i sprawa wzięła dla organizatorów niezbyt szczęśliwy obrót. Pierwszy zabrał głos stary grafoman rasistowski, doktór Dingfelder i swymi długimy wywodami tak znudził słuchaczy, że kiedy po nim Hitler wszedł na estradę odezwały się wrogie okrzyki i śmiechy. Próbował przemawiać- ale hałas wzmagał się. Wtedy wśród powszechnej wrzawy przystąpił do czytania dziś tak głośnych 25 punktów programu partyjnego, które zredagował wraz z Federem i Drexlerem. Ale nikt go nie słuchał. Po 4 godzinach wrzawy sala opustoszała.

Mimo to „płomień został wzniecony", jak pisze Hitler o owym wieczorze. Od tego dnia bowiem rozpoczęło się dla partji to, co Niemcy nazywają marszem tryumfalnym.

ANDRE BEUCLER.

„Komora życia" Lindbergha

Doniosłe dla medycyny odkrycie znakomitego lotnika

Jak wynika z opublikowanego w „Times" komunikatu Instytutu Rockefellera dla badań medycznych w New - Yorku, znanemu francusko - amerykańskiemu uczonemu, laureatowi nagrody Nobla A. Carrel'owi, udało się skonstruować wspólnie z lotnikiem Lindberghiem rodzaj sztucznego ciała, który nazwali „Komorą życia", w której pojedyńcze organy wycięte z ludzkich lub zwierzęcych ciał, mogą żyć całe dnie, tygodnie, a nawet i miesiące.

Nowa metoda polega na tem, że jakiś organ, albo jakaś część ciała zostaje przeniesiona do sterylizowanej komory i tam zaopatrywana jest przy pomocy arterji w roztwór odżywczy. „Komora życia" posiada mianowicie sztuczne serce, sztuczne płuca i sztuczny obieg krwi. W najbardziej doskonałym modelu „Komory życia" jaki Lindbergh dotychczas skonstruował, przeprowadzono 26 doświadczeń, przyczem wzięto do tych doświadczeń gruczoły tarczykowe, jajniki, nadnercze, śledzionę, serce i nerki. Najczęściej były to organy kotów i sów. Gruczoły tarczykowe zdołano utrzymać przy życiu przez dwadzieścia dni. Gdyby tylko chciano można było ten czas jeszcze przedłużyć. Jajniki zwiększyły nawet w „Komorze życia" zarówno swoją objętość jak i swoją wagę. Zwiększyła się bowiem ilość tkanek. Organy te zostają wycięte z martwego zwierzęcia wraz z otaczającemi je tkankami, arterjami, żyłami, nerwami i naczyniami limfatycznemi, co stanowi bardzo skomplikowaną pracę chirurgiczną. Podczas operacji te organy są chronione zapomocą gazy zanurzonej w roztworze Dakin'a przed wpływami świata zewnętrznego. Następnie zostają one przeniesione do roztworu z serum krwi albo białkowego. Powietrze, które zostaje doprowadzone do aparatu, zawiera czterdzieści proc. kwasów i trzy do czterech proc. kwasu węglowego. Aparat utrzymywany jest stale w temperaturze 37 do 38 stopni Celsjusza.

Sfery naukowe obiecują sobie wiele po tym wynalazku. Spodziewają się mianowicie, że można będzie tworzyć hormony poza obrębem ludzkiego ciała dalej izolować je substancje, które potrzebne są dla wzrostu lub ważne dla funkcji najróżniejszych gruczołów. Ta nowa metoda daje poraz pierwszy — tak brzmi komunikat — możliwość, przeprowadzania eksperymentów na organach, długo po śmierci tego ciała, w którem się znajdowały. Oczekuje się także, że można będzie przenieść na ludzkie organy takie choroby jak rak, gruźlica, choroby serca i nerek, zwapnienie arterji i cukrzycę, aby w ten sposób badać ich istotę i przebieg, pod dokładną kontrolą, na organie izolowanym, a nie jak dotychczas w całem ludzkiem czy zwierzęcem ciele.

Carrel nie twierdzi, że jest to jego własny pomysł. Idea ta pochodzi od paryskiego lekarza Gallois, który w roku 1812, coś podobnego zaproponował. Próbowano później wiele różnych dróg zrealizowania idei Gallois, ale aż do wynalezienia „Komory życia" bezskutecznie, ponieważ organy, a nawet gruczoły były zawsze po kilku godzinach obsadzane przez bakterje. Przy eksperymentach Carrela i Lindbergha zdarzyło się to tylko dwa razy, przyczem oba razy z śledzioną, która jednak, jak się okazało, była już przedtem zakażona. Mechanizm, który umożliwia te wszystkie eksperymenty jest podług słów komunikatu, wyłącznie wynalazkiem Lindbergha. Od pewnego czasu było już wiadomo, że jakiś człowiek tego nazwiska zajmuje się podobnemi badaniami, nikt dotychczas nie domyślił się jednak, że jest to właśnie słynny lotnik amerykański.

Rozkosze upałów

Piękny widok z londyńskiej plaży prywatnej Finchleya

BRACIA PRZYRODNI ALFONSA XIII

Dzieje wielkiej miłości między królem i śpiewaczką

Zdaje się, że nawet powieściopisarzowi trudno byłoby stworzyć historję bardziej fantastyczną, niż ta, która zakończyła się ostatnio śmiercią jej głównego bohatera.

RÓWNOCZEŚNIE W BAYONNE I W MADRYCIE.

Było to na krótko przed wojną światową, gdy w Paryżu dowiedziano się z najwyższem zdumieniem, że **na jednem z przedstawień teatralnych w Bayonne pojawił się niespodzianię król Alfons hiszpański.**

Było to takie dziwne dlatego, że król Alfons, jak to bez żadnej wątpliwości stwierdzono, przebywał tego dnia w Madrycie i nie było żadnych powodów do przypuszczeń, by nagle incognito miał wyprawić się do Bayonne, wówczas, kiedy komunikacja samolotowa nie była tak popularna.

Król pojawił się w loży środkowej,

został przez publiczność natychmiast rozpoznany i przyjęty owacyjnie oklaskami.

Jednakże po przerwie zorjentowano się, że gość w loży środkowej to nie król, ale ktoś do niego niezwykle podobny. Wiele osób przypomniało sobie, że w pismach krajowych i zagranicznych widziano niedawno dwie fotografje, które przedstawiały króla hiszpańskiego i jego sobowtóra. Ten ostatni nazywał się „Panem X";

pochodził, jak się mówiło, ze sfer towarzyskich Paryża.

Pan X z loży w Bayonne miał jednak pełne prawo podobieństwa do króla Alfonsa, ponieważ

był jego bratem przyrodnim.

Obaj byli synami jednego ojca, tylko ten drugi

pochodził ze związku naturalnego.

MIŁOŚĆ ŚPIEWACZKI.

Historji tej miłości **nie można zaliczyć do powszednich, przedewszystkiem dlatego, że**

kobieta, która tu wchodzi w grę, nie nawiązała romansu z władcą z próżności czy chciwości.

Działała ona pod wpływem szczerego uczucia, którego największą tragedją było to, że ukochany jej nosił koronę.

Działo się to wszystko **w roku 1870, gdy śpiewaczka hiszpańska Elena Sanz święciła tryumfy** w swej ojczyźnie i we Francji. Była piękna i młoda, a rozpoczęła karjerę, wróżącą jej sukcesy i bogactwo. W dziewięć lat później postawił los na jej drodze króla Alfonsa XII, ojca dzisiejszego ekskróla Hiszpanji. Poznali się i pokochali, a młodociany, gdyż

22-letni wówczas król wymógł na śpiewaczce, by wycofała się ze sceny

i poczęła wieść życie w zaciszu domowem. W tem nowem życiu wszystkiem dla śpiewaczki była

gorąca wzajemna miłość, jaka łączyła tych dwoje.

Król Alfons XII był wtedy wdowcem, po swem pierwszem bardzo krótkiem małżeństwie. Wpływy i wymagania wielkiej polityki skłoniły go do poślubienia arcyksiężniczki Marji Krystyny. Księżna ta, widząc, że przyczyną małżeństwa były wyłącznie interesy państwowe,

stała się jednak z czasem największą przyjaciółką króla i idealną matką jego dzieci.

Pozostanie na zawsze w pamięci hiszpanów, z jaką miłością i poświęceniem sprawowała ona regencję przez szesnaście lat za dzisiejszego ekskróla Alfonsa XIII.

GDY SZCZĘŚCIE SIĘ SKOŃCZYŁO

Ze związku króla Alfonsa XII ze śpiewaczką Eleną Sanz urodziło się

dwuch synów, którzy otrzymali imiona Alfons i Fryderyk.

Król kochał te dzieci bardzo, podobnie jak ich matkę, a po śmierci niezliczona ilość jego listów do matki i do nich stała się oczywistym dowodem ich późniejszych uprawnień. Śmierć króla nastąpiła tak niespodziewanie, porywając czterdziestoośmio-letniego mężczyznę w pełni sił, że

nie miał nawet tyle czasu, aby zatroszczyć się o tych, których życiem gorąco pragnął pokierować.

Alfons XII umarł i pozostawił Elenę wraz z dziećmi bez jakiegokolwiek zaopatrzenia. Jednakże ówczesny mąż stanu i adwokat Salmeron zdołał skłonić dwór hiszpański do podpisania aktu, który złożono w Paryżu. Na mocy tego aktu

zapewniono obu synom królewskim znaczniejszy kapitał,

który po ich dojściu do pełnoletności miał im przypaść w udziale. Do tego czasu wyznaczono Alfonsowi i Ferdynandowi

rentę roczną w wysokości 30 tys. fr.

Stało się to w marcu 1866, w cztery miesiące po śmierci Alfonsa XII, a w dwa miesiące przed urodzeniem Alfonsa XIII, który — jak wiadomo **przyszedł na świat w sześć miesięcy po śmierci ojca.**

Kapitał został złożony przez przedstawiciela dworu hiszpańskiego w jednym z banków francuskich, a rentę płacono matce dzieci punktualnie, tak, że

do jej śmierci, w roku 1898, żyli wszyscy troje bez trosk pieniężnych.

BANK ROBI PLAJTĘ.

Gdy w roku 1905 obaj bracia doszli do pełnoletności, zażądali wypłacenia im kapitału, dla nich zdeponowanego.

Okazało się jednak, że pieniądze zniknęły,

ponieważ bank, w którym były złożone, w międzyczasie zawiesił wypłaty.

Jednakże w ostatniej chwili zdecydował się dwór hiszpański na zwrot kapitału, którego bracia słusznie się domagali.

Wobec tego obaj synowie Alfonsa XII, uzyskawszy to, co im się należało, powrócili w cień. Dopiero śmierć starszego z nich, zmarłego niedawno,

przypomniała wtajemniczonym całą tę romantyczną historję z przeszłości o szczęściu trojga ludzi i

dwuch braciach przyrodnich, z których Alfons XIII nie znał żadnego.

Citroen--dorobkiewicz wojenny

dzięki swemu genjalnemu umysłowi stał się człowiekiem czczonym przez Francję

Pisma całego świata przyniosły w dniu wczorajszym wiadomość z Paryża o zgonie znanego fabrykanta i konstruktora samochodów Andree Citroena, który zmarł po przeprowadzonej operacji raka.

Zdrowie Citroena w związku z krachem jego przedsiębiorstwa pogorszyło się znacznie, tak że okazała się konieczność przewiezienia go do kliniki w kilka dni po ogłoszeniu upadłości. Wobec podania przez prasę łódzką życiorysu nieprawdziwego, podajemy poniżej szczegóły życia największego fabrykanta samochodowego w Europie.

Od wielu już lat rozpłomienia się na horyzoncie Paryża co wieczór

SIEDEM LITER

nazwiska Citroena. Płoną swą dziwną jasnością z wysokości 300 mtr. błyszczą na tle niebotycznej wieży Eiffla, nikną, zapalają się znów, potem znikają, by za chwilę rozbłysnąć swem oślepiającem światłem...

I tak zostanie nadal, bo pomimo krachu, który firma przeszła, pomimo trudności wszelkiego rodzaju, wielkie dzieło wzniesione kosztem szesnastoletniego trudu jego twórcy pozostanie nadal, nie tracąc nic ze swej światowej sławy.

Właściwie to trud ten rozpoczął się wcześniej, bo nietylko w czasie wojny światowej, ale nawet już przedtem zdobył sobie Citroen sławę jako

ZNAKOMITY ORGANIZATOR

i przedsiębiorca.

Już w roku 1902 mając lat 24 zakłada Citroen pierwszą fabrykę samochodów, w której zatrudniał 10 robotników. Właściwy rozkwit przedsiębiorstwa zaczyna się w chwili gdy fabryka Citroena dostaje zamówienia dla armji. Zamówienia te stają się również powodem jego zbliżenia do ministra wojny Louchera.

Pierwszą pracą na wielką skalę jest stworzenie przez Citroena wielkiej fabryk amunicji. W ciągu kilku tygodni

BUDUJE ON WIELKĄ FABRYKĘ

na Quai de Javel, fabrykę która zatrudnia 13.000 robotników i produkuje 5000 szrapneli dziennie.

Wyroby jego wędrują na wszystkie place boju, na front niemiecki, do Rosji, do Włoch, a wzamian za to do kasy jego napływają kolosalne sumy, tak wielkie, że po zawarciu pokoju nazwano go największym dorobkiewiczem wojennym i zmuszono do zapłacenia

25 MILJONÓW FR. PODATKU.

W międzyczasie po skończonej wojnie Citroen przerzucił się na inną dziedzinę; ponieważ fabrykowanie pocisków przestało być rentowne — zaczął budować samochody.

Przy tworzeniu tego nowego dzieła miał dopiero Citroen okazję wykazać swe zdumiewające zdolności zakrojone zupełnie na miarę amerykańską.

Francja oceniła to i traktowała go z takim szacunkiem, jak amerykanie Forda, tego jedynego człowieka, z którym można Citroena porównać.

Hasłem jego jest

„AUTO DLA KAŻDEGO FRANCUZA",

a pierwszym krokiem w zrealizowaniu tej dewizy jest stworzenie nowego systemu ratalnego, umożliwiającego nawet średnio zamożnym ludziom nabycie samochodu. Dalszymi etapami jego pracy są: stworzenie akcyjnego towarzystwa, dostarczającego na szalenie dogodnych warunkach szoferom taksówek, stworzenie pod firmą zakładów Skody filji na Bałkanach, celem obsłużenia państw południowo - europejskich i wiele innych.

Jedną rzecz jednak przedewszystkiem trzeba przyznać Citroenowi, że był on

MISTRZEM PROPAGANDY,

jakiego Francja przedtem nie miała. Organizuje ekspedycję na Saharę, wyposażając ją w wozy swojej marki specjalnie w tym celu skonstruowane, każe nakręcić film, ilustrujący tę podróż, a film ten obiega potem całą kulę ziemską, reklamując firmę Citroena.

Nazwisko jego promieniuje z 300 metrowej wysokości, góruje nad Paryżem z wieży Eiffla. I tu nawet wykazał Citroen niebywały rozmach bo kiedy towarzystwo eksploatujące wieżę Eiffla nie chciało się zgodzić na zainstalowanie jego reklamy, gra na giełdzie na zniżkę akcji tego towarzystwa a następnie wykupuje ponad 50 proc. stając się tem samem

PANEM NA WIEŻY.

Imię jego jest na ustach ludzi wszystkich zakątków ziemi, na ucho szeptają sobie ludzie zawrotne cyfry przegrywanych przez niego pieniędzy przy zielonym stoliku, 10 miljonów, 20 miljonów...

Dwa razy firma znajdowała się w poważnych trudnościach, lecz w obu wypadkach wyszła obronną ręką, raz nawet przy wybitnej pomocy Banku Francji. Ogólny kryzys, oraz kolosalny rozmach

NADSZARPNĄŁ FUNDUSZE FIRMY,

aż wreszcie doszło do tego, że Citroen był zmuszony większość swych udziałów oddać najpoważniejszym wierzycielom: f-mie Michelin i bankowi B-cia Lazard, sam zaś musiał zadowolić się stanowiskiem naczelnego dyrektora.

Pomimo przejęcia akcji przez wyżej wspomniane towarzystwa firma została niezmieniona, nie zmieni się i teraz po śmierci swego twórcy.

Na motocyklu do Dunaju

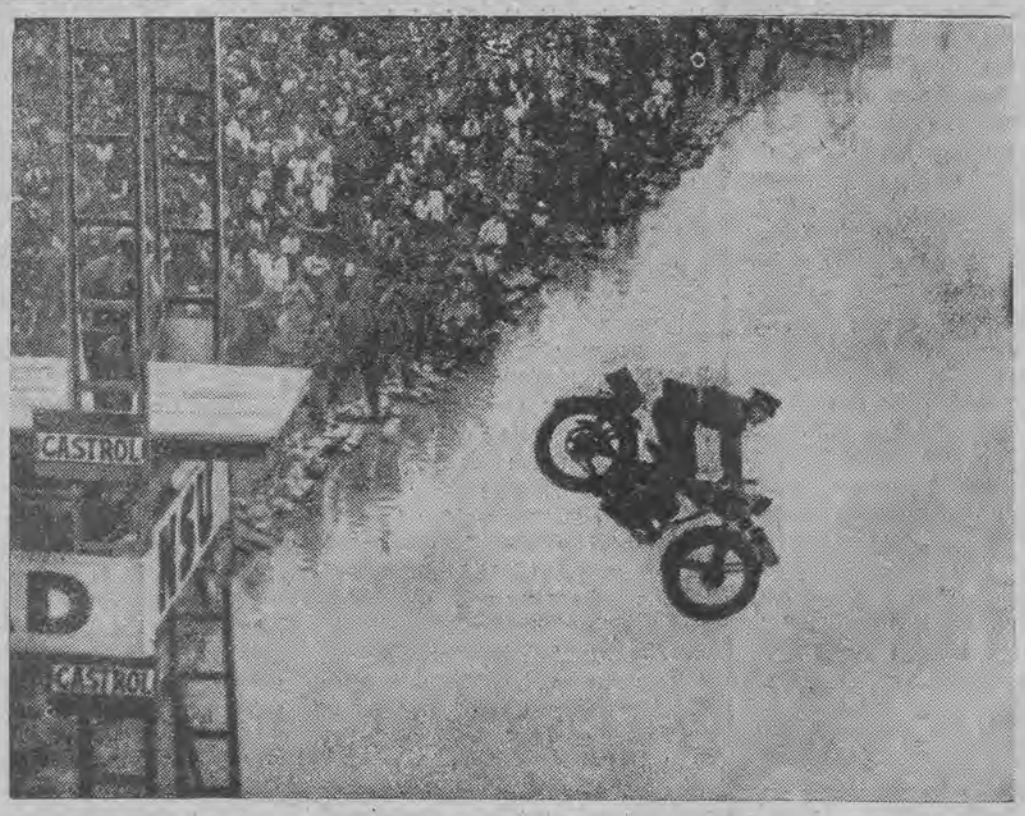

Podczas policyjnego święta sportowego w Wiedniu jeden z policjantów dokonał tego odważnego skoku na motocyklu z 10-metrowej szkocz ni w fale Dunaju.

KOMBATANCI W PARYŻU

Tryumf tolerancji francuskiej i napiętnowane „względy wyższej polityki"

(Specjalna służba korespondencyjna „Rewji")

Paryż, w lipcu.

Przed kilku dniami zakończył się w Paryżu kongres byłych kombatantów żydów.

Był to pierwszy międzynarodwy zjazd uczestników ostatniej wojny europejskiej. Przyznać trzeba, że inicjatorzy tej konferencji, kierowani zresztą najszlachetniejszemi pobudkami, nie spełnili swego wielkiego zadania. A wina tkwiła w niedostatecznem przygotowaniu kongresu, który mimo ogromnego zainteresowania, jakie wzbudził uważać należy za nieudany. — Nie można powiedzieć „chybiony", ponieważ sam fakt bezpośredniego zetknięcia się przedstawicieli poszczególnych krajów stać się może początkiem wielkich i doniosłych prac.

Przedstawicieli dwunastu państw, biorących udział na konferencji, przyjęto w Paryżu bardzo serdecznie. W skład honorowego komitetu weszli m.in. minister Fabry słynny adwokat Henri Torres, Pierre Dreyfus (syn Alfreda) i baron Ginsburg. Konferencję otwarto w bardzo uroczystym nastroju. Delegacje reprezentowały blisko pół miljona żydów z pól walki. Reprezentowane były Francja, Anglja Belgja, Stany Zjednoczone, Polska, Łotwa, Litwa, Estonja, Kanada, Bułgarja, Jugosławja i Austrja.

Poszczególni delegaci przybyli w swych wojskowych mundurach. Wielu z nich nosi wysokie odznaczenia. Z polskiej delegacji, która nota bene była najliczniejsza, pan Leon Holcer nosił na piersi order Virtuti Militari, inny delegat szczycił się odznaką Pierwszej Brygady.

Na inauguracyjnem posiedzeniu uczczono przedewszystkiem pamięć Marszałka Piłsudskiego, na co przedstawiciel kombatantów z Polski, pan Bregman, w serdecznych słowach podziękował, zaznaczając, że polscy kombatanci nie zapomną nigdy swego Wodza i haseł jego bronić będą zawsze i wszędzie.

Liczne były posiedzenia, demonstracje i wizytacje. Godzi się wymienić akt odsłonięcia pomnika poległych na wojnie żydów wschodnich, ktory przybrał charakter wyjątkowo uroczysty.

Udział w nim wzięli — prócz przybyłych na kongres kombatantów i potężnych tłumów paryżan — przedstawiciel rządu, pułkownik Colet, prefekt policji, wiceprezydent parlamentu, reprezentant marszałka Petaina generalicja z gen. Marraux na czele, prezydent miasta i in. —

Pochód ruszył z placu Voltaire'a. Amerykańska delegacja szła pod swym narodow. sztandarem. Wielkie wrażenie robili dwaj amerykańscy kombatanci z przewieszonymi przez ramię karabinami, z którymi swego czasu ochotniczo zaciągnęli się na front. Przygrywały orkiestry wojskowe. O godzinie 10.30 nad szedł minister Maponal. Szeroko rozlega się „Marsyljanka". Po odsłonięciu pomnika głos zabrał minister Maponal, który m. in. oświadczył:

— Sam fakt, że pan prezydent Francji objął protektorat nad temi uroczystościami wskazuje dobitnie na wielką ich rolę. Bohaterowie, którzy w r. 1914 dobrowolnie wstąpili do szeregów naszego wojska, szli bronić nietylko naszego kraju, ale i swoich własnych praw. My to dobrze rozumiemy i oceniamy. I dlatego też odwzajemn. się wam nie jak inne państwa, które ograniczają was w należnych wam prawach. Uważamy, że każda rasa ma swoje cechy odrębne i swoisty walor. Zlanie się różnorodnych wartości poszczególnych ras w narodzie tworzy dopiero harmonję.

Prezydent miasta wskazał na lojalność żydów wobec Francji.

— Dzisiejsze wasze manifestacje odbiją się głośno po całym świecie i wykażą, jakim winien być wyraz wdzięczności państwa dla żydów. Inny naród chce dziś wyrwać ze swej historji te piękne karty, które zawierają chlubę 12.000 poległych żydów w jego służbie. Ta jednak liczba bohaterskich ofiar nie zginie! Oto przed światem pomnik waszego bohaterstwa i waszej sumienności, oto świadectwo tego, żeście nie zawahali się poświęcić waszego życia na ołtarzach swych ojczyzn. My o tem nie zapomnimy i przekażemy to świadectwa naszym przyszłym pokoleniom.— Paryż zapomnieć raczej może czyjąś obrazę, lecz nigdy tych ludzi, którzy w życie nasze wnoszą wartość.

Nastąpiła chwila ciszy. Pochyliły się chorągwie, poizem odbyła się defilada przed ministrem. Tłumy oklaskują. Zebrani rozchodzą się.

W synagodze Rotszylda również odbyła się uroczystość uczczenia pamięci poległych żydowskich żołnierzy. W świątyni reprezentowany był rząd, obecni byli również przedstawiciele dyplomatyczni państw obcych oraz ambasador Stanów Zjednoczonych Strauss.

Innego dnia zebrali się kombatanci na placu Gwiazdy. W szyku wojskowym doszli do Łuku Tryumfalnego. Delegacja światowej konferencji złożyła wieniec na grobie nieznanego żołnierza. Po tej ceremonji przedstawiciele francuskiego szt. oficerskiego pozdrowili serdecznie żydowskich kombatantów. Była to chwila zaiste podniosła, gdy wymieniano karty wizytowe. Wyczuwało się serdeczność i braterstwo.

Delegacja polska złożyła wizytę generałowi Mariaux, dyrektorowi Inwalidów, któremu oddała pozdrowienia od żydowskich inwalidów wojennych z Polski. Generał czule wzruszony gorąco i serdecznie podziękował za uczucia.

Na przyjęcie uczestników kongresu w radzie miejskiej prezydent miasta przemówił w te słowa:

— Paryż jest szczęśliwy, że w murach swoich gości kombatantów żydów. Pozdrawiam was najserdeczniej i najgoręcej w imieniu własnem, jak również w imieniu zarządu miasta Paryża. Pozdrawiam także stowarzyszenia byłych kombatantów żydów we Francji, których prezesem honorowym jest wielki żołnierz i szczery patrjota, minister Fabry. Paryż dumny jest ze swych dzisiejszych gości, przedstawicieli żydostwa, których uważa za lojalnych i rzetelnych żołnierzy, którzy walczyli mężnie w latach 1914 — 1918. Republikańska Francja szczyci się tem, że swą gościnnością i tolerancją stoi w pierwszym szeregu państw cywilizowanych, które bronią praw rasowych i religijnych swych mniejszości narodowych i dają im szerokie i pełne prawa. Dziękuję wam, że broniliście honoru Francji. Czuliście z pewnością, że wraz z klęską Francji zniknęłyby zasady równości i wolności.

Na to przemówienie odpowiedział delegat amerykański, major Plazca, że wyraża wielkie uznanie Francji za to, iż przygarnia bez względu na religję, rasę i narodowość wszystkich uciśnionych i trapionych zagranicą. Następnie wszyscy zebrani przeszli do innej sali, gdzie przygotowany był szampan. — Prezydent obdarzył delegatów upominkami i książkami, które sam dedykował.

W przedostatnim dniu obrad odbyła się w amfiteatralnej sali Sorbony potężna demonstracja. Prezydował minister Fabry Obecni byli m. in.: dowódca garnizonu paryskiego, ambasadorowie państw obcych, liczni działacze społeczni. Przybyłych generała Fabry i dowódcę garnizonu przywitał poeta francuski Fleg w następujący sposób:

— Dwadzieścia lat temu stworzyliśmy pierwsze stowarzyszenie żydów, mających wspólne wspomnienia z tragicznych dni. Celem naszym było uczcić poległych za Francję żydów. Nikt z nas jednak nie wyobrażał sobie wówczas, że po tak krótkim stosunkowo czasokresie żydzi zmuszeni będą przypomnieć światu o zaciągniętym wobec nich długu przez poszczególne państwa i narody. Myśmy walczyli o całość granic naszych ojczyzn, dziś domagamy się pełnego równouprawnienia.

Kolejno przemawiali poszczególni delegaci w językach swych krajów. W imieniu polskiej delegacji przemawiał porucznik Edmund Szwarc, który zakończył w ten sposób:

— Wypełniliśmy nasz obowiązek obywatelski i dlatego mamy prawo do życia, do pracy, do nauki i do kultury, którą tworzyliśmy narówni z innymi obywatelami.

Prezes organizacji byłych francuskich kombatantów, liczącej miljon członków, profesor Casse oświadczył:

— Aby być dobrymi patrjotami trzeba abyście przedtem byli dobrymi żydami, bo dopiero wtedy ulepszycie się, jako ludzie i jako obywatele.

Prezes wolontarjuszy francuskich w mowie swej podkreślił, że jest szczerym katolikiem i jako taki czuł się w obowiązku przybyć na demonstrację, aby swym kolegom żydowskim wyrazić solidarność i głębokie uczucia braterskie.

Wreszcie minister Fabry zakończył wieczór temi słowy.

— Francja była pierwszym krajem, który nadał równe prawa przybyłym do niej żydom.— Wszyscy oni wykazali wobec swej nowej ojczyzny prawdziwą wdzięczność. Cieszę się bezmiernie, że wy, którzy walczyliści pod rozmaitymi sztandarami, w różnobarwnych mundurach wojskowych — teraz wyciągacie do siebie nawzajem bratnie ręce. W imieniu rządu republiki francuskiej dziękuję wam żydowscy ochotnicy i kombatanci, za to, coście uczynili.

Kongres zakończył się uchwaleniem rezolucji, zmierzających do uaktywnienia pracy byłych kombatantów żydów w wszystkich krajach dla pokoju światowego oraz rewindykacji utraconych praw. Na pożegnalnym bankiecie, na który zaproszono wiele wybitnych osób, wygłosił piękne przemówienie prezes L. I. C. A. Bernard Lecache.

Kilka bardzo charakterystycznych uwag rzuca na temat kongresu dziennik paryski „La Journée Parisienne":

„Uchwały kongresu brzmią patetycznie, nie w żadnej mierze nie są wykładnikiem bolączek i potrzeb dzisiejszego żydostwa z centralnej i wschodniej Europy. Dziwi nas, że delegacje pewnych krajów mówiły o antysemityźmie wogóle, nie wspominając słówkiem o tem, że właściwie w ich krajach ruch ten głęboko zapuścił korzenie. Poszczególni delegaci zachowali bezwątpienia wielką rezerwę. Rozumiemy, że mogą oni być przejęci głębokim partjotyzmem ale żeby objektywnie oddać położenie żydów w danym kraju, by znaleźć jakieś środki zaradcze, nie wolno było zbyt daleko uciekać od prawdy! Gdyby nie było antysemityzmu, śmieszna okazałaby się wiązanka rezolucji kongresu. Jesteśmy zdania, że poszczególnym delegatom zabrakło odwagi i dlatego kongres wypadł blado. Jeśli delegaci nie mogli wywieźć ze swych krajów prawdziwych negatywów i skrępowani byli motywami politycznymi — nie trzeba było przybyć na zjazd paryski. Ograniczona wymiana myśli i spostrzeżeń między poszczególnemi delegacjami nie wypełniła zadań konferencji".

Cmentarzysko gospodarcze świata

7 miljonów młodych ludzi nie może wogóle zdobyć pracy

Wśród szeregu ostatnich kongresów wyróżniły się dwa, mianowicie:

„międzynarodowa konferencja pracy" w Genewie i „międzynarodowej izby handlowej",

która wśród straszliwego skwaru radziła w Paryżu, obie przy udziale setek augurów i ekspertów z całego niemal świata. Oba zjazdy były równie świetne; nie brakło ani dostojników, ani znakomitości, znawców teoretyków i praktyków, a jednak

wyniki ich długich rozmów w kuluarach, referatów i dyskusji na komisjach i na plenum są nikłe,

by nie powiedzieć, tragiczne. Obie konferencje, niezależnie od siebie, działając jedna w Genewie, a druga w Paryżu, stanęły bowiem wobec stwierdzenia, że

gospodarstwo świata jest cmentarzyskiem, powiększającem się z dnia na dzień,

którem zawładnęły dwa upiory: bezrobocie i niestałość waluty. Na konferencji pracy pytano wprost rozpaczliwie:

gdzie jest jakakolwiek praca,

niechby była gdziekolwiek, byle tylko była, choćby najcięższa, najbardziej wyczerpująca. W Paryżu wszystkie znakomitości, zebrane tam z ramienia rządów, związków i instytucji równie gorączkowo pytały:

gdzie są rynki zbytu i czego się chwycić, aby odżył handel światowy,

choćby najrzykowniejszy i najmniej opłacalny, byle był. Tu i tam straciły na sile wszelkie radykalizmy, rozprawiano dziwnie układnie i skromnie z gotowością uchwycenia się nawet przysłowiowej słomki.

Genewska konferencja pracy potwierdziła słuszność poglądów jednego z mówców, że praca jest wartością moralną, wspólnem dobrem ludzkości i że każdy ma moralne prawo do pracy. Słowo „moralność" wywarło zaś w tem zebraniu wrażenie tem większe, że jak wynikło ze sprawozdania sekretarjatu, w tej chwili

około 7 miljonów młodocianych zdolnych do pracy nie zaznało dotąd dobrodziejstwa pracy,

a ta olbrzymia armja powojennej młodzieży nie posiada temsamem wielkiej ostoi życia, kształtującej człowieka. To armja przyszłych kombatantów najdzikszego przewrotu.

Biadania konferencji doraźnie nie wprowadzą zmiany i nie zapobiegną katastrofie, której zbliżanie się przyznała niemal w tej samej chwili konferencja izb handlowych w Paryżu.

Konferencja ta stanęła mianowicie wobec stwierdzenia, że rozpoczęty rok gospodarczy 1935-36 po załamaniu się w latach poprzednich rolnictwa i przemysłu przyniesie teraz

kres „czarnych djamentów" i „białego złota" t. j. załamanie się spożycia węgla i bawełny,

od których to surowców pewne kraje poczynają się wprost dusić, nie mając ani wewnątrz, ani zewnątrz widoków zbytu z powodu rosnącej niestałości waluty i wzrastających przeszkód celnych i kontyngentów, — przytem katastrofa węglowa grozi przedewszystkiem Europie, a bawełniana Ameryce zarówno północnej jak i południowej; rzucona świeżo na półki księgarskie rozprawa Henryka A. Wallace'a p. t. „The World — Cotton Drama" (Dramat bawełny w świecie) nie pozostawia pod tym względem żadnej wątpliwości.

„Niektóre kraje amerykańskie — pisze Wallace —

podniosły swą produkcję bawełny o przeszło 150 proc.,

ogółem do wartości jednego miljarda dolarów, przyjmując za podstawę obecne katastrofalne notowania ceny. Równocześnie „wyemancypowała się" jednak niemal całkowicie produkcja Azji, zwłaszcza Chin, Korei, poł. Mandżurji, Japonji, Indji, a nawet Turcji i częściowo Rosji.

Ameryka zdoła w najlepszym razie sprzedać tylko 30 proc. zapasu,

a reszta jej „białego złota" przygniecie jej gospodarstwo publiczne kamieniem tak ciężkim, że nie sprostają temu kataklizmowi żadne najofiarniejsze wysiłki.

„Białe złoto" jest bowiem także skarbem Midasa,

pochłonie amerykańskiego farmera, który ambicjował przez pół wieku jako pionier — pochłonie skarb Ameryki, rzucającej świeżo pół miljarda dolarów na jego ratowanie. W Brazylji, Argentynie i Peru położenie jest tak samo groźne, a nikt z farmerów tamtejszych przestrogi nie słucha.

Obie konferencje międzynarodowe poszukują kamienia mądrości. Daleka przed nimi jeszcze droga, bo jeszcze ciągle istnieją egoizmy, nazywano nawet „świętemi" a

złoty cielec wciąż jeszcze figuruje na ołtarzach, jak bóstwo.

TYDZIEŃ UBIEGŁY W ILUSTRACJI

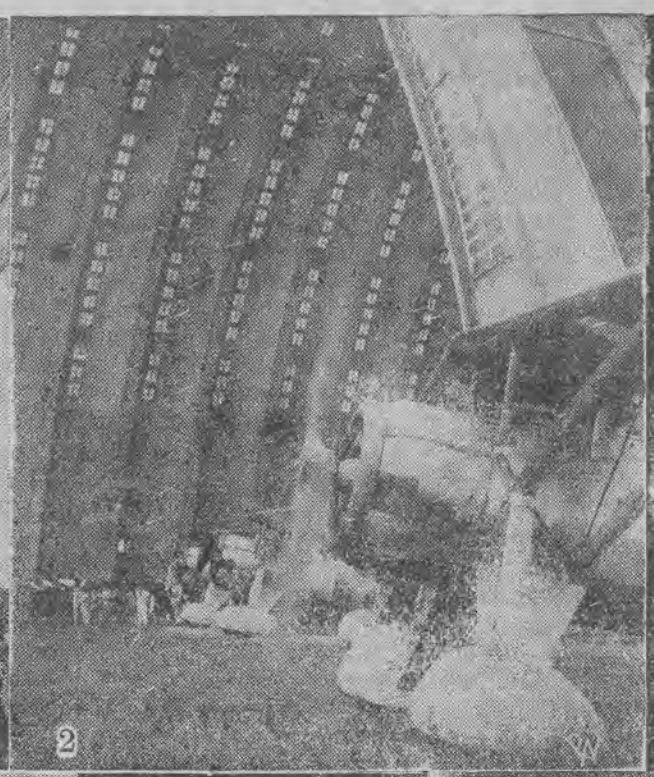

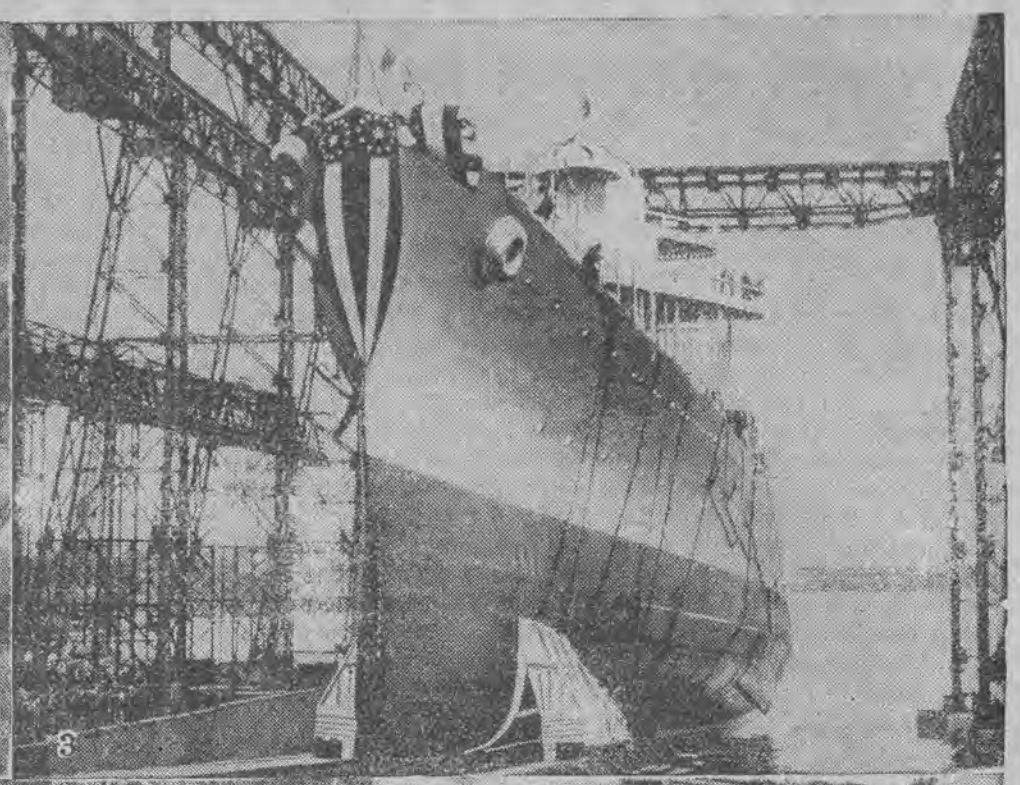

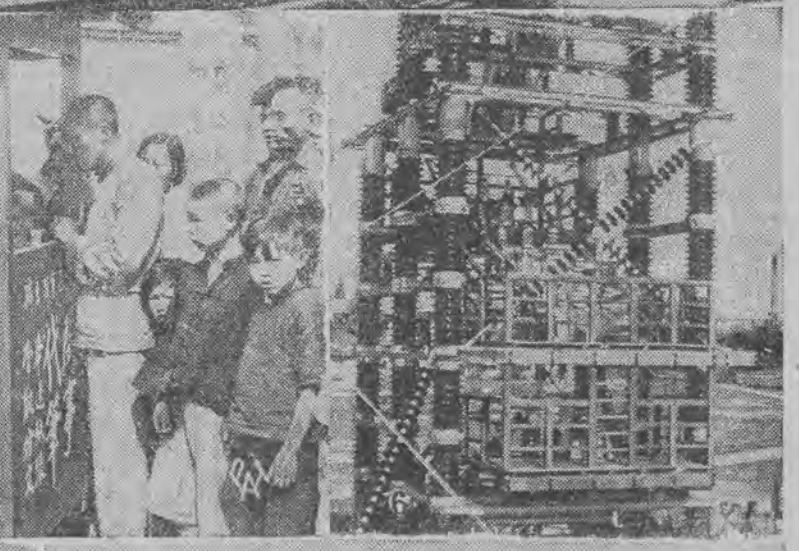

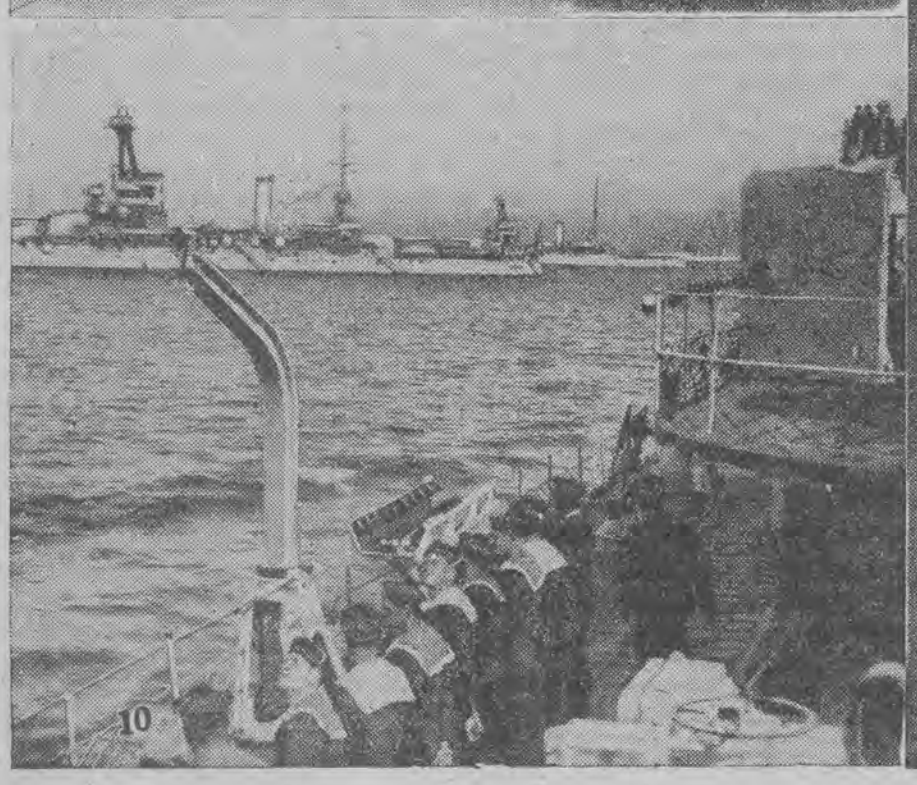

1. Interesujące próby startowania balonu napełnionego rozrzedzonem powietrzem odbyły się pod Poczdamem. — 2. Olbrzymi hangar w Orly pod Paryżem z przygotowywanymi do startu samolotami wojskowymi, wyruszającymi na ćwiczenia. — 3. Krążownik amerykański „Quincy" o pojemności 10 tys. tonn, długości 200 i szerokości 19 mtr., został w tych dniach spuszczony na wodę. — 4. W Lensing (St. Zjedn.) więźniowie zbuntowali się i zamknęli w podziemiach kopalni przy więzieniu. Oblężenie trwało szereg dni, poczem jednak poddali się i zostali zaaresztowani (p. wyżej). — 5. Na rozkaz rządu chińskiego w całym kraju rozpoczęto energiczną walkę z analfabetyzmem. Tysiące wędrownych nauczycieli w małych wózkach jeździ po kraju, agitując, nauczając i egzaminując. — 6. Trzy miljony wolt wydobywa instalacja eksperymentalna pod Norymbergą, dając sztuczne błyskawice, długości metra. — 7. Szosa samochodowa łącząca Monachjum z Holzkirchen została otwarta w obecności Hitlera. — 8. Samoloty bez obsługi, kierowane ze stacji, umieszczonej na ziemi, odbywały w Anglji loty na przestrzeni 16 klm. na wysokości 3 tys. mtr. — 9. Parada lotnictwa wojennego odbyła się nad lotniskiem Hendon w Anglji w obecności 300 tysięcy rozentuzjazmowanych widzów. — 10. Defilada 100 jednostek morskich przed ministrem Pietrim w porcie Brestu pod czas manewrów floty francuskiej. — 11. 5-ciomarkówki srebrne zostaną niebawem wypuszczone przez mennicę Trzeciej Rzeszy.

BALKON AMERYKI

Waszyngton -- cicha stolica hałaśliwego kraju

Waszyngton można nazwać balkonem Ameryki. Balkon bowiem nie ma właściwie nic wspólnego z mieszkantem, służy jedynie do wypoczynku i zażywania powietrza. Tak samo stolica Ameryki nie bierze udziału w gorączkowym pędzie handlowego i przemysłowego życia kraju. Nie podobna jest do pozostałych miast. Waszyngton jest z nich

najpiękniejszy, lecz zarazem najbardziej nieamerykański.

Ulice są starannie utrzymane, wysokość domów nie przekracza dwunastu pięter, ani śladu huku i zgiełku. Oko spoczywa z przyjemnością na bujnej zieleni parków i skwerów. — Kasztany i wiązy okalają trotuary.

Frontony domów toną w kwieciu magnolji.

Biały Dom przypomina bardziej idylliczny dom wiejski, niż siedzibę rządu olbrzymiego państwa. Na wzgórzu, okrytem zielenią, wznosi się wspaniały,

lśniący białością budynek Kapitolu,

siedziby kongresu. W zwierciadlanej toni obszernego stawu odbija się piękna kolumnada mauzoleum Abrahama Lincolna Ani jeden komin fabryczny nie szpeci panoramy.

W Waszyngtonie istnieje jeden tylko przemysł: polityka,

dająca chleb 190.000 urzędników i 260.000 mieszkańców.

Kapitol — to jedyny w swoim rodzaju „przybytek sławy". Miejsce, gdzie krzyżują się jego korytarze, nazywa się

„Hall of Fame" — sala sławy.

Każdy z 48 stanów ma prawo ustawić w niej posągi dwuch swoich najbardziej zasłużonych obywateli. Przypomina berlińską Siegesallee.

Sława, która obrała sobie siedzibę w Kapitolu, nie zawsze należy do rodzaju nieśmiertelnej, płynącej z wielkich zasług. Często jest jedynie przemijającym szychowym blaskiem.

Każdy z posłów pragnie zaimponować swym wyborcom jakiemś chwilowem wyróżnieniem, chociażby tem, że uchodzi za najelegantszego, lub najsympatyczniejszego z kongresowych kolegów. Obecnie usiłuje zdobyć popularność Huey Long przez groteskowe błazeństwa w walce z ustrojem.

Przylegająca do Kapitolu „Library of Congress" — bibljoteka kongresowa odznacza się niezwykłą wspaniałością.

Dwa tysiące okien

przepuszcza potoki światła do olbrzymich sal. — Wszystkie dzienniki świata piętrzą się na stołach olbrzymiej czytelni, w której sufit zastępuje potężna szklana kopuła. Poza ogólną czytelnią każdy z senatorów ma do dyspozycji specjalny gabinet do pracy, zaopatrzony we wszystkie potrzebne urządzenia oraz umywalnię. Bibljoteka zostaje obecnie powiększona prawie w dwójnasób, chociaż dotychczasowa objętość w ilości

9.841.494 książek, broszur i czasopism,

czyniła ją największym księgozbiorem świata.

W Waszyngtonie uderza brak policji. Nie należy jednak mnie mać, że prezydent jest źle strzeżony.

Otacza go cały sztab detektywów.

Jeszcze piłniej jednak strzeżony jest dolar, rodzący się w waszyngtońskiej mennicy, gdzie go również niszczą, gdy się zbyt zużyje. W „Bureau or Printing and Engraving" —

drukarnia banknotów i papierów państwowych

— powstaje corocznie sześć miljardów papierowych dolarów, za 30 miljonów papierów państwowych oraz za 954 miljony marek.

Mennica, zwrócona frontem do rzeki Potomak, otoczona jest wałami i fosą. Kraty, płyty pancerne, zegary alarmowe, połączenia telefoniczne z koszarami wojska i policji strzegą we dnie i w nocy wytwórni dolarów. Sześć tysięcy robotników różnej płci i pochodzenia pracuje w gorączkowem tempie przy najrozmaitszego rodzaju maszynach, które drukują, rozcinają, składają i sortują banknoty.

Zupełne wykończenie trwa 30 dni. Liczenie odbywa się 250 razy. Wykonują je ludzie bez pomocy jakichkolwiek przyrządów.

Z 15 miljonów dolarów i 56 miljonów marek, stanowiących dzienną wytwórczość,

nie może zginąć ani jeden dolar.

O ile zajdzie taki wypadek, wszyscy robotnicy muszą pokryć stratę. Pół procent wypuszczonych z mennicy pieniędzy nie wraca do niej, z czego korzysta rząd, zwolniony z obowiązku wymiany uszkodzonych banknotów.

Po wielkim pożarze San Francisko skarb amerykański musiał wymienić wielkie ilości nadpalonych banknotów.

Urząd skarbowy mieści się w wspaniałym budynku, przypominającym grecką świątynię.—

Skarbiec mieści się pod ziemią na głębokości drugiego piętra. Zbudowany jest z betonu, żelaza i zaopatrzony we wszystkie najnowsze urządzenia ochronne. Wnętrze podzielono na dziewięć przedziałów, stanowiących każdy w sobie niezdobytą twierdzę. W skarbcu przechowywane są jedynie

pieniądze papierowe na bieżące wydatki w sumie siedmiu miljardów dolarów.

Zapasy złota znajdują się w skarbcach siedmiu bank związkowych, rozrzuconych po całym kraju.

Gdyby komuś przyszło na myśl włamać się do skarba przez podkop, musiałby pokonać trzy i pół metrową zaporę z betonu, stali i cementu. Najmniejsze jednak poruszenie świdra czy łopaty, zostałoby natychmiast uchwycone przez baterję mikrofonów, które przeniosłyby je na aparat alarmowy, przywołujący straż.

Potężne stalowe drzwi do skarbca z niezwykle skomplikowanym zamkiem są cudem techniki.

Pomimo, że ważą 20 tonn, człowiek może je z łatwością wprawić w ruch.

Wnętrze wypełnione jest chemikaljami, które w razie próby wytopienia otworu zapomocą acetylenu wytwarzają trujący gaz, zabijający poprzez każdą maskę. Na każde trzy miljardy dolarów, przechodzących przez skarbiec, przypada 12 tysięcy dolarów w falsyfikatach.

Fałszerze tropieni są przez Secret Service — tajny urząd, który w pewnych odstępach czasu rewiduje złodziejskie spelunki na całym terenie państwa.— Niedawno agenci urzędu wykryli w pobliżu słynnego więzienia Sing-Sing fabrykę, mogącą wytworzyć dziennie

dwa miljony dolarów w fałszywych banknotach.

Słynny Al Capone posiadał również w swem luksusowem mieszkaniu fabrykę pieniędzy ukrytą tak zręcznie, że policja długo nie mogła wpaść na jej ślad. Dopiero przypadkowe wykręcenie przez detektywa żarówki rozsunęło ścianę, za którą znajdowały się maszyny.

Stolica Ameryki nie jest jedynie rezydencją władz. Nauki i sztuki znajdują w niej gorliwą protektorkę. Ciekawe są zbiory „Smitsonian-Institut", posiadającego 90.000 korespondentów we wszystkich częściach świata oraz gabinet figur woskowych, w którym znajdują się posągi wszystkich „first ladies" żon wszystkich amerykańskich prezydentów w strojach, jakie nosiły na inauguracyjnym balu po obiorze prezydenta. W jednej z gablot stoją posągi żyjących jeszcze pań Wilson, Coolidge i Hoover. W przyszłym roku stanie obok nich podobizna pani Roosevelt.

Dla europejczyków najbardziej interesującem jest „Bureau of Standards", gdzie zbiurokratyzowana jest standaryzacja amerykańskiego życia.

Pomimo, że Waszyngton w zupełności zasługuje na nazwę najpiękniejszego miasta Ameryki, rozwój jego pod względem estetycznym daleki jest od końca. Miasto wydaje rocznie setki miljonów dolarów na dalszą rozbudowę i upiększenia.

M. W-er.

Królowej grozi detronizacja

Hollywood bije Paryż w dziedzinie mody

Gdy w Ameryce zapanowały po wojnie „boomtimes" — dobre czasy wysokiego kursu dolara, „gay Paree" — wesoły Paryż odgrywał rolę Mekki dla żądnych uciech obywateli Stanów Zjednoczonych. Pili na umór w restauracjach istniejących w przeważnej części dla cudzoziemców a każdy amerykański statek, zawijający do francuskich portów przywoził

tłumy kobiet, spieszących na rewje mody,

gdzie nabywały stroje po bajecznych cenach.

Konjunktura zmieniła się jednak. Zniesienie prohibicji dało amerykanom możność gaszenia pragnienia u siebie, a

spadek dolara przy wysokim kursie franka uczynił życie w Paryżu zbyt drogiem dla amerykan.

Wielu przestało go odwiedzać, doszedłszy do wniosku, że nie oni w Paryżu, lecz Paryż weseli się ich kosztem.

Rozumie się, że ta zmiana w poglądach dotychczasowej klijenteli,

niepokoi i oburza francuzów,

święcie przekonanych, że obowiązkiem cudzoziemców jest pielgrzymować do Paryża. Biarritz, Deauville i na Riwierę i zostawiać tam pieniądze. Pocóż francuzi mają podróżować? Niech inni przyjeżdżają do ich kraju, najbardziej, według francuskiego poglądu, godnego wyróżnienia.

Nie inaczej zaapatrują się francuzi na rolę swej mody. Udało im się

przekonać świat, że jedynie Francja jest wyrocznią w tej dziedzinie.

Pieczęć „z Paryża" stanowi o doskonałości wyrobu. Należy dodać, że pieczęć tę francuzi z bardzo zręczną dyskrecją

przykładają do wyrobów, które nigdy nie widziały Paryża.

Wiadomo jednak, że wśród nabywców nie brak naiwnych, święcie wierzących w prawdomówność paryskich firm, robiących doskonałe interesesy na klijentach, nielitościwie wyprowadzanych w pole i wyzyskiwanych.

Przedstawiciele europejskich firm przybywający do Paryża w celu zakupów, wiedzą dobrze, że niewszystko co nosi paryski stempel, pochodzi z Paryża. Przyjeżdżają jednak kilka razy w ciągu roku, gdyż

klijentelą wymaga jeżeli nie paryskich wyrobów, to przynajmniej sporządzonych według paryskich modeli.

i płaci zawrotne sumy. W jednym z paryskich magazynów dama, przybyła z Chile, wybrała kostjum sportowy bardzo efektowny. Gdy zapytała o cenę, sprzedawczyni podała 2500 franków, motywując „niską" cenę tem, że dama należała do stałej klijenteli magazynu. We Wiedniu taki sam kostjum można było nabyć za 400 franków.

Koniec paryskiemu panowaniu położył

przewrót, zapoczątkowany przez film,

który zerwał ze starą tradycją mody. Gwiazdy filmowe stały się twórczyniami nowego stylu. Nie Paryż zapoczątkował nawrót do dawnej romantyki z jej długim włosem, suknią do stóp, koronkowymi kołnierzami i piórami na kapeluszu, lecz

Greta Garbo, która wprowadziła znów na ekran dawną „długą" modę.

Paryż usiłował naśladować ją, lecz próby nie odniosły skutku. Przeważająca część kobiet wolała krótką czuprynę i suknię tylko poza kolana. Zawarto wkońcu kompromis. Elegancka długa szata stanowi strój wieczorowy Na dzień pozostała krótka toaleta.

W dziedzinie fryzury zwyciężyła Mae West, a nie paryscy fryzjerzy,

usiłujący wprowadzić loczki a la Tytus.

Stanowiące ostatni krzyk wieczorowej mody

falbany u ramion zamiast rękawów są kreacją Joan Crawford,

która uwydatnia w ten sposób wysmukłość swych bioder. Paryżowi przypadła tu również jedynie rola naśladowcza.

Nie udało się też paryskim przybytkom mody zaimponować wprowadzeniem tafty. Uprzedziły je w tem **Norma Shearer** i **Marlena Dietrich.**

O ile Paryż rości jeszcze pretensje do tytułu królowej mody, to Hollywood spokojnie może nosić w tej dziedzinie tytuł następczyni tronu. Pomiędzy obiema władczyniami zawiązała się gorąca walka.

Paryż ma jeszcze po swojej stronie tradycję i doświadczenie,

popiera go wrodzony kobietom konserwatyzm. Hollywood daje nowe idee, świeże motywy i zdobywa coraz większe tereny dla swych modeli. Tworzone przedtem przez gwiazdy kreacje nadawały się jedynie do kina. Obecnie ukazują się one w strojach, pełnych smaku i prostoty, znajdujących coraz więcej naśladowczyń.

Paryż czyni rozpaczliwe wysiłki w celu utrzymania dotychczasowego wpływu,

lecz modele są coraz uboższe w pomysły, wracają wciąż stare, zarzucone oddawna motywy, jak np. noszone dawniej indyjskie szale.

Niektóre pomysły są wprost groteskowe. Pani Agnes usiłuje wprowadzić

farbowanie włosów na kolor jasnoniebieski.

Czy da się jednak pomyśleć nowoczesna kobieta o jasnoniebieskich włosach, udrapowana w indyjski szal, biegnącą do tramwaju?

Ameryka postępuje w tej mierze rozsądniej i praktyczniej. Jej gwiazdy filmowe pouczają świat kobiecy,

jak można ubrać się efektownie i tanio.

Nie należy przeto dziwić się, że amerykańskie tygodniki mód, prezentujące filmowe artystki w strojach własnego pomysłu, znajdują coraz większy zbyt i rywalizują coraz skuteczniej z francuskimi żurnalami.

Paryż zdaje się ignorować rywalkę, korzysta jednak często z jej pomysłów,

które modyfikuje i podaje z całym spokojem, jako własne kreacje.

Rzeczy takie uchodzą często starej władczyni, której świat przywykł ulegać, nawet gdy podstęp bije w oczy, jak w najnowszej paryskiej kreacji, która nosi nazwę „Chapeau Tyrolienne" i jest

najzwyczajniejszą kopją nakrycia głowy tyrolskich wieśniaków.

Haute couture chętnie i często posługuje się szpiegostwem, które zarzuca na każdym kroku swym rywalom, skarżąc się na podpatrywanie, uniemożliwiające paryskim magazynom tworzenie oryginalnych kreacji. Tymczasem

całe armje szpiegów pozostają w Hollywood na żołdzie francuskich firm,

aby zdobyć kopję stroju, w którym wystąpi bohaterka nakręcanego filmu.

Szpieg paryskiej firmy stara się zwykle o pracę w wytwórni modeli lub zostaje statystą filmowym, co ułatwia mu szpiegowskie zadanie.

Szpiegostwo jest wysoko opacane

i korzystne dla paryskich wytwórni „oryginalnych" kreacji, podpatrzonych w hollywoodzkich filmowych pracowniach.

Walka konkurencyjna staje się coraz zaciętszą. Nie zbywa jej na widzach. Jedni utrzymują, że zwycięży Paryż, mistrz w dokładnem wykończeniu szczegółów. Inni twierdzą, że

wyrocznią w dziedzinie strojów stanie się ekran,

już obecnie zastępujący z powodzeniem żurnale. Żaden z paryskich manekinów nie dorówna hollywoodzkim, których imiona brzmią: Greta Garbo, Sylwia Sydney, Joan Crawford, Marlena Dietrich, Katarzyna Hepburn, Norma Shearer, Jean Harlow i inne, dla których wystarczy ukazać się w jakimś modnym motywie na ekranie, aby

zaczęły go naśladować kobiety całego świata.

Stanowi to dla francuzów największe niebezpieczeństwo w pojedynku Paryż contra Hollywood.

E. MARAN

Co opowiada mąż?

We wtorki i piątki nie jadam kolacji w domu. Wieczory te żona moja spędza ze swemi przyjaciółkami Jedno zebranie odbywa się u nas, drugie u pani Litowej. Panie omawiają wtedy kwestje, przy których obecność mężczyzn nie jest pożądana. Po jednem z takich zebrań żona spotkała mnie zapłakana. Gdy zapytałem o przyczynę, zaczęła łkać:

— Wielki Boże! Co się stało? Może mama zachorowała?

— Ależ nie!

— Dzieci?

— Co ci wpada na myśl?

— Może Anna podziękowała za służbę?

— Przeciwnie, jest rada, że jej nie oddalam.

— W takim razie nie wiem, dlaczego płacesz.

— Płaczę, bo jestem lekkomyślną, rozrzutną kobietą i nie umiem wyszukiwać źródeł...

— Któż ci powiedział, że musisz oszczędzać? Daję ci pieniądze poto, abyś je wydawała.

— To prawda. Ale pani Litowa utrzymuje, że dobra gospodyni nie wydaje ich. Gdy uskarżam się na służącą, drogą i leniwą, twierdzi, że jej służba jest doskonała i bardzo tania. Gdy zdarza jej się ujrzeć na mnie nową suknię, zwykła przekonywać mnie, że jej sroje są w lepszym gatunku i daleko tańsze.

— To wszystko jest nieprawdą. Jesteś dzielną gospodynią, wychowujesz dobrze dzieci, w domu panuje wzorowy porządek. Czegoż ci więcej trzeba?

Słowa moje niewiele pomogły. Sceny, jak powyższa, powtarzały się dwa razy na tydzień.

W restauracji, w której jadałem we wtorki i piątki kolacje, spotykałem się zwykle z Alfredem Litem.

— Alfredzie — rzekłem doń pewnego razu — twoja żona musi być niezwykle gospodarna.

— Skąd wiesz o tem?

— Od mojej żony, która zazdrości jej gospodarskich zdolności.

Alfred Lit nie odrzekł nic i w milczeniu wychylił kieliszek wina. Po chwili zapytał:

— Ile dajesz swej żonie na domowe wydatki?

— Czterysta złotych miesięcznie, z czego opłaca służącą, opał i światło. A ty?

— Ja daję również tyle poza wydatkiem na służbę, opał i światło.

— Niemożliwe!

— To absolutna prawda. Moja żona kupuje wszystko w najgorszym gatunku, byle tanio. Nasze szklanki są wyszczerbione, porcelanowy serwis był towarem wysortowanym, ale był tani. Suknie i obuwie drą się już po miesiącu, skutkiem czego zużywamy ich cztery razy więcej, niż wy... Jednem słowem oszczędność mojej żony jest właściwie rozrzutnością... Węgiel, zakupiony na zapas, bo cena była niska, nie chce się palić. Na podpałkę zużywa się więc dużo drogiego drzewa. I tak dzieje się w naszem gospodarstwie ciągle. Wierzaj mi, że najgorszą gospodynią jest kobieta, bezmyślnie oszczędzająca, a trąbiąca wszystkim o swem wzorowem gospodarstwie.

Opróżnił znowu kieliszek i ciągnął dalej:

— Co wtorek i piątek żona moja spotyka się z przyjaciółkami, a wracając z tych zebrań, opowiada z goryczą o ich szczęśliwem życiu, podczas gdy ona pracuje jak niewolnica i musi wciąż borykać się z kłopotami, które podkopują jej zdrowie.

Tak gawędziliśmy w restauracji. Czy kobiety nie mogłyby czasem wyciągnąć z tej gawędy nauki dla siebie?

Wiktor Rakosi.

PARODJE WSPÓŁCZESNEJ

Znane i powszechnie uznane twierdzenie: im większa indywidualność twórcza, tem łatwiej o jej parodję, posiada zupełnie słuszne uzasadnienie. Wielki twórca wyróżnia się z pośród szeregu pomniejszych tem przedewszystkiem, że posiada własny oryginalny styl. Wystarczy człowiekowi, posiadającemu pewną dozę t. zw. słuchu literackiego, przeczytać ten, czy inny urywek z dzieła pisarza, a natychmiast stwierdzi jego nazwisko. Oczywiście pedant zaczepi o słowo styl, użyte wyżej. Jest to jedno z najbardziej „umownych" pojęć w dziedzinie literatury. Gdy pó roku temu na seminarjum polonistycznem U. W. próbowano, przy współpracy prof. Ujejskiego, ustalić jakąś definicję pojęcia stylu — stwierdzono po długiej dyskusji, że ani jedna z proponowanych definicji nie odpowiada temu wszystkiemu, co z tem pojęciem łączymy. Niemniej jednak możemy sobie mętnie i mglisto wyobrazić te wszystkie estetyczne i pozaestetyczne czynniki, które łączymy z pojęciem stylu. Styl pisarza—to nietylko oryginalny własny sposób budowy zdania. To coś więcej, coś, co wykracza poza mechanizm okresu, a co wyciska swe piętno i na swoistej atmosferze, a nawet na t. zw. „światopoglądzie". Gdy mamy do czynienia z pisarzem, jego dziełem, wiemy dobrze, co nazywamy jego stylem, gdy jednak odbiegamy w dziedzinę abstrakcyjnych rozważań — nie umiemy tych doznań definjować.

Parodja literacka polega w pierwszym rzędzie na utrafieniu w styl pisarza. Potrzebny jest do tego szczególnie wrażliwy słuch literacki, to też zwykle próby parodji nie udają się (to samo zresztą jest i z poniższemi). Jednocześnie jednak parodjujący, aby wywołać odpowiedni efekt, posuwa się o krok naprzód: przekracza granicę (nieraz jakże waską ścieżynę), która dzieli styl od maniery. Nie będziemy tu znów wdawali się w rozważania na temat tej granicy. Gdzie kończy się najzdrowszy objaw tężyzny pisarskiej: styl, gdzie natomiast zaczyna się choroba: maniera. Jedno jest pewne: parodja musi styl pisarza przejaskrawić, musi pewne cechy wyolbrzymić, tak samo jak krzywe zwierciadło — zmienia naturalne rysy człowieka na groteskową kompozycję zmienionych proporcji.

Parodja literacka jest niewątpliwie objawem zdrowym. Z jednej strony wskazuje na „słuch literacki" parodjującego, z drugiej jest ostrzeżeniem dla parodjującego.

Niezbyt bogata jest ta dziedzina twórczości w Polsce. Okolicznościowe, chciałoby się rzec, przypadkowe wypady w tę dziedzinę tego czy innego felietonisty (Słonimski), nie mogą tych braków okupić. Parodję poezji znajdujemy w „Jarmarku rymów" Tuwima. Ostatnio ogłosił Tuwim kilka takich prób w „Kolumnie Sytyry" „Wiad. Lit.". („Jak Wyspiański napisałby „Wlazł kotek na płotek"), Prozę próbował parodjować J. E. Skiwski, próby te wykazały jednak zadziwiający brak smaku u tak skądinąd subtelnego krytyka. Niesmaczna była ogłoszona w „Wiad. Lit." parodja Boya-Żeleńskiego (niefortunny pomysł z gęsią). Zupełnie chybiła celu parodja Dostojewskiego, drukowana w „Gazecie Polskiej". Wykazała ona całkowite niezrozumienie, a nawet wypaczenie istotnych cech stylu tego pisarza i była pewnego rodzaju kompromitacją. To też słusznie uczynił Skiwski, że zapowiedzianego (w tym numerze „Gazety Polskiej") cyklu parodjiuie kontynuował.

Niżej podane parodje kilku wybitnych prozaików współczesnych są oczywiście też tylko próbą. Czy autorowi udało się, choć by w małej mierze utrafić w odpowiedni ton, osądzi czytelnik.

REDAKCJA.

I.

ZBIGNIEW UNIŁOWSKI: „PREZES T. E. N. W „COLOMBINIE".

(Nowela).

„Drzwi były też białe i tylko dwa owalne „zera" mąciły harmonję całości. Ale nietylko one. Bo oto na białej z kafli ułożonej posadzce ciemną smugą odcinała się bronzowa plama. Z poza białych drzwi, opatrzonych mistycznym znakiem „OO" dochodziły dziwne dźwięki: jakby ktoś ogromnie ciężką belkę koniecznie chciał unieść w górę. Wysiłek był znać ogromny, skoro dźwięki te przeobraziły się w pojękiwania, aż wreszcie wyzwoliły się w przeciągłych pojękiwaniach.

Hieronim Anastazy Krupnik, sekretarz związku zawodowych onanistów oraz honorowy skarbnik związku amatorów - pederastów, był oburzony.

Sprawa była poważna, jeśli nawet nie tragiczna. Hieroninm Anastazy chciał ale nie mógł. I on chciał wejść do przybytku, strzeżonego przez okrutne dwa zera, ale cóż — pojękiwania nie ustawały. Hieronim Anastazy zapukał trzy razy. W mdłem świetle żarówki błysnął złoty sygnet.

Niewyraźny bełkot przerwał pojękiwania:

„Kto tam? Co tam? Co za wojna?"

Hieronim nie ustawał:

„Otworzyć tam!" — „Kupka, kupka — panie dobrodzieju".

Niewiadomo czemu palec, zamiast w drzwi uderzył w czoło pana Hieronima.

„Zmyliłem kierunek — Otworzyć — otworzyć!"

Niewiadomo czemu ochrypły głos zmienił się w rozpaczliwy skowyt. Z poza drzwi dobiegł — ten sam ochrypły, niewyraźny bełkot pijanego:

— Nienawidzę pijaków. Nienawidzę.

Niewiadomo, czy trwało to pięć minut, czy pół godziny. Wszystko zawirowało, symboliczne „OO" zapadły się w przepaść i wtedy:

Stufandy Kup - Zapłać, prezes Towarzystwa eksploatacji narkomanów zapiął guziki rozporka.

*

Stufandy wrócił do domu o siódmej rano. Rozbierał się powoli i systematycznie, a gdy pozostał już tylko w kalesonach — były zielone. Nie była to jednak ordynarna, jaskrawa zieleń, ani też ciemna — kocich oczu.

Była to zieleń, która mieniła się wszystkiemi kolorami tęczy. Dwa czerwone pasy, przetykane niciami ze szczerego złota, uzupełniały strój.

Prezes Kup - Zapłać otworzył szafę. Była to czynność niezwykle ważna ze względu na jej (to jest szafy) zawartość. Dzieliła się na dwie części. W jednej, na półce stało duże pudło ze skóry krokodyla, wewnątrz wybite przepyszną materją. Pudło zawierało kolekcję prezerwatywów, którą otrzymał od personelu Towarzystwa eksploatacji narkomanów w dwudziestoletni jubileusz skutecznej pracy w dziedzinie narkomanji.

Stufandy wybrał jedną z nich poczem otworzył drugą połowę: tam przechowywał kupioną okazyjnie w Adis - Abbeba — używaną, dziesięcioletnią dziewczynkę.

Czekała na nich szeroka czteroosobowa otomana.

II.

MICHAŁ CHOROMAŃSKI: „OPOWIADANIE DZIESIĘCIOZNACZNE CZYLI „RANDKA NA ROGU NIESAMOWITEJ". (Nowela).

To było fatalne. Poprzez mgłę jesiennego poranka Jerzy wyczuł raczej, niż zobaczył sylwetkę starego szewca Kobusa. „A więc i on idzie w tym samym kierunku" — pomyślał jeszcze zanim silny poryw wiatru nie zmusił go do poszukiwania oparcia. Zanim je znalazł uderzył z całej siły o coś twardego, wyciągnięte naprzód ręce uchwyciły latarnię uliczną. Jednocześnie na przeciwległym chodniku stary żyd Kobus szarą plamą przywarł do płotu.

Marysia też zdążała w stronę ulicy Niesamowitej. Już od godziny porała się z oporną wichurą i jedynie dzięki stosowaniu taktyki przeczekiwania silniejszych podmuchów, posuwała się naprzód. W tym samym czasie w miejskim szpitalu doktór Ktoinny przystępował do dwudziestej drugiej tego dnia operacji. Sprawa była błaha: chodziło o amputację... głowy. Po pięciu dniach chory miał już opuścić szpital.

Wiatr ustał na chwilę i Jerzy spróbował posunąć się naprzód. Jak cień posuwał się za nim na przeciwległym chodniku stary szewc Kobus Marysia zbliżała się już do rogu ulicy Niesamowitej. Doktór Ktoinny dał znak. Choremu nałożono maskę i siostra Melanja zaczęła powoli liczyć.

I wszystko skończyłoby się dobrze, gdyby nie to, że w tej samej chwili stary żyd Kobus potknął się i upadł. Upadł na kolana i Jerzemu zdawało się, że szewc wznosi ku górze ręce w błagalnej modlitwie. Jednocześnie siostra Melanja omyliła się w liczeniu. Po „pięć" powiedziała „osiem". Doktór drgnął. W tej samej chwili nowy poryw wiatru stuknął przeciągłym jękiem w okna sali operacyjnej i otworzył je naoścież.

Jerzy nie znalazł oparcia. Widział już wprawdzie ciemną, pionową kreskę — następną latarnię, ale zanim dotarł do niej, poczuł nagle, że traci grunt pod nogami. O sto metrów dalej poczuła to samo Marysia. Żyd Kobus wciąż jeszcze klęczał na chodniku. W pierwszej chwili, gdy Jerzy spojrzał wdół, ujrzał jedynie ciemnoszare zwały mgły. Ale gdy wiatr porwał go jeszcze wyżej, ujrzał nagle nad sobą okrągłą, niesamowitą twarz księżyca.

Siostrt Melanja nie zdążyła już zamknąć okna. Z wilgotnej, przesyconej mgłą i wiatrem atmosfery oddzieliła się nagle ciemna plama, która z niezwykłą szybkością wleciała przez okno do sali i spoczęła, wyraźnie kobiecym kształtem na stole operacyjnym. Nie upłynęła sekunda, a już i druga plama, tym razem kształt był wyraźnie męski, spoczęła na tym samym stole. Dopiero po dłuższej chwili udało się siostrze Melanji pokonać nowy poryw wiatru i zamknąć okno.

Doktór Ktoinny nie tracił czasu. Dwadzieścia operacji, czy też dwadzieścia cztery — dla tak wybitnego chirurga nie miało to żadnego znaczenia.

Chory, nakryty dwoma kształtami, jednym męskim, a jednym kobiecym, jęczał. Doktór kazał wszystkie trzy postacie ułożyć poziomo, jedna

Policja w Karlsbadzie

rozpędziła zapomocą pałek gumowych demonstrację hitlerowskich niemców, protestujących rzekomo przeciwko wygórowanym podatkom, przyczem kilku kuracjuszów zostało w tłumie dotkliwie poturbowanych

PROZY POLSKIEJ

na drugiej i postanowił jednocześnie amputować trzy głowy.

— Jeśli mi się to uda, zreferuję to na następnym zjeździe lekarzy — pomyślał z zadowoleniem.

Zatarł ręce i skinął na siostrę Melanję. Na rogu ulicy Niesamowitej na chodniku klęczał stary szewc Kobus, wznosząc ku górze ręce. Dzikie porywy wiatru targały jego siwą bródką.

III.

ST. IGN. WITKIEWICZ: „ROZDŁADZIEWICZENIE U KSIĘŻNEJ KRYMINALDY". (Fragment 5-tomowej powieści).

Od autora: Mimo, że od dłuższego czasu jestem świadkiem całkowitej obojętności, a nawet ironicznego ustosunkowania się do mojej nowej powieści, wyłącznie w tym celu, by doprowadzić do wściekłości dwuch moich przykrych wrogów: Karola Irzykowskiego, „wroga prywatnego nr. 1001-725" oraz Antoniego Słonimskiego „wroga prywatnego nr. 2002-861". Przypominam też, że ponieważ nie uznaję przesądu, jakoby powieść była dziełem sztuki, odsyłam tych wszystkich, którzy interesują się St. Witkiewiczem — zwłaszcza, do 125 - tomowego wydania pośmiertnego moich dramatów.

St. Ign. Witkiewicz.

*

Do stołu zasiadły cztery osoby. Ampulejusz, hrabia Strypanty, książę Olejusz, jego żona Kryminalda i ich dwudziestoletni syn Bzduranty.

(Informacja: Ampulejusz, hrabia Strypanty, był mimo tytułu i wieku (siedemnaście lat) zwykłym sobie kretynem. Podczas gdy na Wschodzie działy się niepojęte rzeczy, a Zachód wyraźnie zapadał się i nikł w oczach (dlaczego o tem nikt nie wiedział) Ampulejusz wiódł żywot, pozbawiony kokainy (nawet tego!) oraz wszelkich metafizyczno - erotycznych przyjemnostek tej bebechowatej epoki.

Co więcej: Ampulejusz nie wiedział nic ani o Einsteinie, ani nawet o Chwistka wielości rzeczywistości. Tego kretyna postanowiła uwieść Kryminalda, starzejąca się, choć jeszcze niepospolicie piękna kobieta. Uprzedziła o tem oczywiście swego męża i syna, którzy obiecali pomóc jej w osiągnięciu tego celu).

Rozmowa toczyła się powoli i leniwie.

Książę: Czy nie uważasz, mon cheri, że chwistkowa wielość rzeczywistości jest doskonałem rozwiązaniem i doprowadzeniem do metafizycznych niemal granic einsteinowskiej względności? Absolut...

Księżna: O nie, uważam, że Chwistek ubezwzględnił raczej Einsteina i jego względność.

Książę: W takim razie nie czytałaś chyba ostatniej rozprawki Macha, który wprawdzie wskazuje...

Ampulejusza interesowały jednak bardziej potrawy podawane oraz oczy księżnej.

Jako zakąskę podano kawior wdmuchany w indyjski bambus. Zupa z kości orangutangów polinezyjskich z pasztecikami a la Lenin. Pieczeń z mahabeharaty obłożona plasterkami ramajany. Wreszcie komplet z korniszonów chilijskich. Nie brakło oczywiście i napojów. Na zakończenie książę poprosił o fajkę z opjum. Księżna z łaskawym uśmiechem spytała go: „czy masz jeszcze „koko"?. „Ależ naturalnie, mon cheri" — do tabakierki (własnoręczny dar króla Sergjusza XI Roztrwonicielа) do połowy napełnionej białym proszkiem sięgnął młody Bzduranty. Księżna wzięła Ampulejusza za rękę i poprowadziła go ku sypialni.

(Autor parodji wiedząc, że nie podoła przy parodjowaniu opisów scen erotycznych u St. Ign. Witkiewicza odsyła czytelników do odpowiednich kart „Nienasycenia" ewent. „Pożegnania jesieni").

IV.

J. KADEN BANDROWSKI: MATKA POSŁA KRZYWCA.

Matka! Poseł Krzywiec raz jeszcze objął wzrokiem ten, jakby z samych nieszczęść, złożony wicher ludzki, który trząsł się oto przed nim, niby wichrem jakimś potężnym poruszany. Więc to była jego matka! Wzrokiem nawykłym do obserwowania ludzi raz jeszcze spojrzał Nie darował ani jednego fragmentu. Od zrudziałego, niegdyś zapewne bardzo modnego kapelusika, który podrygiwał na głowie, a z pod którego wymykały się tak samo zrudziałe — już nawet i nie siwe, tylko żółte zakowęś włosy — aż po buciki, rozłażące się na wsze strony, jakby niezadowolone z owego kształtu, którym nakazywał im tworzyć wspomnienie formy. A pomiędzy nimi — pomiędzy owym kapelusikiem, a butami tkwiły owe właśnie szczątki człowieka żałośliwie mamlące coś z poza nielicznych zębów. Nie słuchał nawet, co mówiła. Dziwił się, a czynił to tak nieopanowanie, że się ów podziw wydobył na twarz przykrym odpychającym grymasem.

I pomyśleć, że oto kiedyś była młoda, że w noc poślubną (i jakże tu myśleć o owej nocy, gdy się patrzy na te żałośliwe szczątki) podścieliła młodem jędrnem ciałem mężczyźnie, który łapczywie korzystał z jej inności. Że oto później i on się począł, on wielki Krzywiec, na którego rozkaz granatowe mundury, przyczepione do spotniałych mięsistych koni, wjeżdżały twardym. niedoodparcia argumentem w sam środek rozwrzeszczanego tłumu śląskich robociarzy. I czy to nie dziw, że w tem oto ciałku — wyobrażał je sobie teraz, zwisało chyba zżółkłe mi zmarszczkami i pachniało owym najwstrętniejszym fetorem starości i chorób — działy się wielkie tajemnice i cuda mającego się narodzić. Że te oto piersi — teraz już zwisające, puste worki — nabrzmiewały macierzyństwem, aż wreszcie pewnej nocy (a może dnia, chociaż nie, to dzieje się zwykle w nocy) wydarł się przemocą, brzydki, nagi, czerwony.

A z poza trzęsących się warg niósł się ku niemu rwący się starczy bełkot:

— No i cóż, synusiu, czyż i ty nie przebaczysz mi — przecież owej pierwszej, parnej, nocy lipcowej poczęliśmy ciebie, twój ojciec — a że później uciekłam — to i cóż synusiu teraz oto wróciłam i spoglądam, jaki ty, wielki, wspaniały, potężny. I że teraz oto odwiecznem prawem matki i syna odnajduję siebie w tobie....

— Co też matka mówi — przeciągnął się w sobie; wspaniały był naprawdę. Poklepał się po udach i spojrzał na nią. — Co też matka mówi. Ja i matka...

I aż się w tem obrzydzeniu niewiadomo skąd wzięła litość dla tego ciałka, dla tego chyboczącego się na niedostrzegalnym wietrze, ludzkiego wiórka.

„Ja i matka" — raz jeszcze powtórzył i zaraz przyszła mu na myśl owa córka sztygara, Dziulakówna, smaczna ludzka cielęcina, którą co wieczór mógł mieć przy sobie, ta Dziulakówna, która na wszystkie jego pieszczoty, twarde i bolesne, odpowiadała zawsze tym samym wiernym uśmiechem, w którym tak podobniała zbitemu psu. A najdziwniejsze to już chyba było to, że się na ten oto ludzki wiórek ktoś złakomił. Bo ojciec to co innego. Może i była kiedyś jędrna i podatna, jak Dziulakówna. A później to już był dom, gotowanie, pranie, śmierdzące pieluchy i ciągły brak pieniędzy. Nawet i na dziewkę nie miał to cóż dziwnego, że trwał przy tym oto szczątku w smrodzie swej nędzy dopełniając, od czasu do czasu, mężowskich obowiązków. Ale że się znalazł tamten. Nie znał go, nie widział nidgy jego fotgrafji, ale jakikolwiek był, cóż go zmusiło do tego, że podniósł z ziemi drżący wiórek i poniósł go ze sobą, póki starczyło sił.

— Cholera — zaklął i raz jeszcze spojrzał. Wciąż drżała przed nim powolna niewidocznemu wiaterkowi.

V.

K. ILDEFONS GAŁCZYŃSKI: POWRÓT PORFIRJONA OSIEŁKA.

Plac Skazańców zalegała gęsta mgła. Z trudem przedzierał się przez nią Porfirjon Osiełek false Hilarjon Gaff, kręcąc swoją nową laseczką, której główka wyobrażała kobiecą pierś Co chwila dotykał Porfirjon wskazującym palcem ledwo wyczuwalnej wypukłości. To była brodawka, którą naciskał lubując się frywolnymi obrazami, które mu ten ruch przywodził na myśl. Zapłacił za laskę sześć sestercji w sklepie wielebnego Hipodroma. Świnki i oto niósł ją ze sobą zadowolony, ba nawet szczęśliwy. Pośród lepkiej mgły płonęły na Placu Skazańców ogniska, rozpalone przez świętokradzców, którzy tańczyli teraz wokół płomieni, rzucając w nie od czasu do czasu skradzione skarby. Instynktownie zatrzymał się śliczny pan Osiełek koło wieży Hipochondryków albowiem obawiał się nadewszystko, że otó spotka kogoś z rodziny Heksenszusów. Zatrzymał się koło wieży i spojrzał w górę. Niecc poniżej księżyca migotała olbrzymia reklama neonowa: „Agamemnonja Platfus - laureatka konkursu gwiazdkowego „Ryku wieczornego" — przepowiada przeszłość i teraźniejszość".

Osiełek postanowił wejść. Ale na schodach dogonił go ktoś. W mdłem świetle nie widać było wyraźnie twarzy, to też Osiełek obronnym ruchem wyciągnął naprzód swoją laseczkę, zakończoną główką, wyobrażającą kobiecą pierś. Ale to był nikt inny, jak tylko ów dziwny malarz, który poprzedniego dnia pokazał mu na rynku Krwiopijców swoje obrazki. I oto stała się rzecz dziwna. Śliczny pan Osiełek przystanął, pogładził lekko wyczuwalną brodawkę, która mieściła się na jego udzie. Przed nim klęczał, wznosząc ku górze ręce, nieszczęśliwy autor. Litość wielka ogarnęła Osiełka, serce, bowiem miał podatne temu uczuciu, nachylił się i pocałował malarza w purpurowe usta. Poczem odszedł. A malarz krzyczał potężnym głosem:

— Pięć sestercji dla biednego homoseksualisty!

Ale Osiełek pukał już do drzwi Agamemnonji Platfus. Nachylił się i krzyknął:

— Nie nudź mnie, o mój autorze, albowiem jestem noktombulikiem!

*

(K. Ild. Gałczyński, poeta jest autorem ciekawej powieści p. t. „Porfirjon Osiełek czyli Klub Świętokradców").

L. LOURIE.

Trzęsienie ziemi

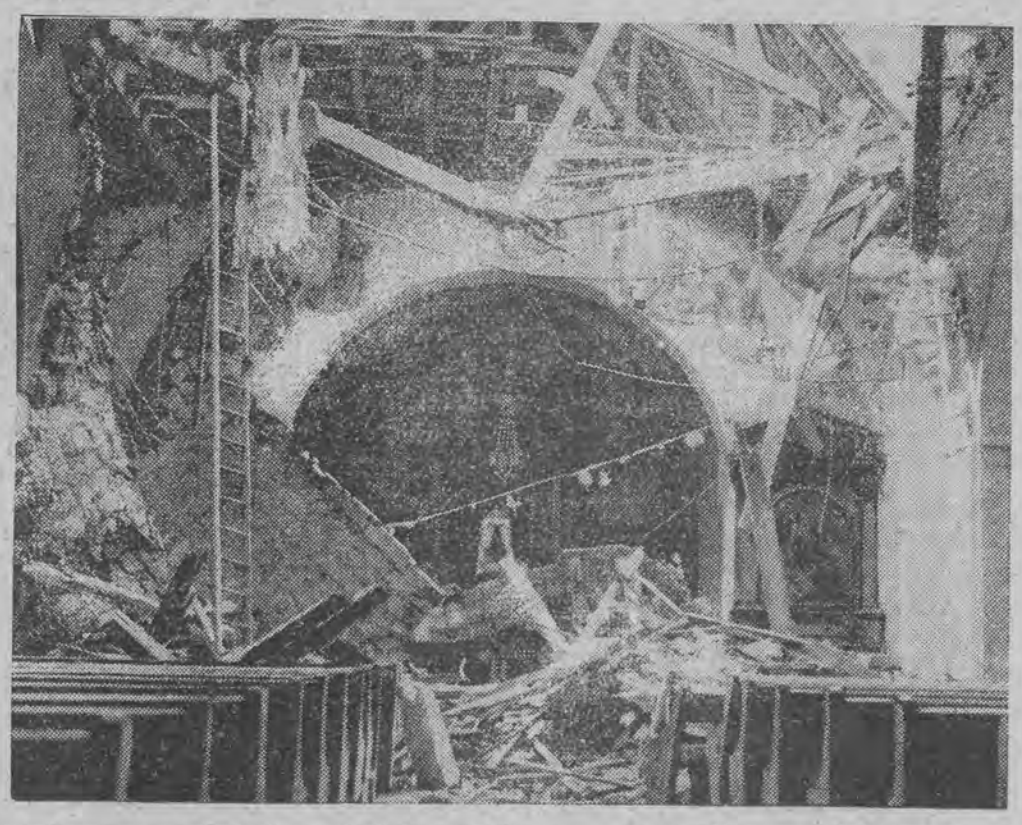

które niedawno nawiedziło południowe Niemcy, poczyniło w niektórych okolicach wielkie spustoszenie.

Nieskrzypiące materace

Walka z hałasem w stolicach świata

Starożytny grecki Sybaris już przed wielu wiekami posiadał ustawy, zabraniające hałasów. Carlyle nienawidził zgiełku. Jego pokój do pracy posiadał ściany nieprzepuszczające dźwięków. Szopenhauer nazywał hałas mordercą myśli, a Herbert Spencer, który nosił stale watę w uszach, twierdził, że inteligencja człowieka mierzy się stopniem jego wrażliwości na hałas.

Znakomitości te ograniczały się piorunowaniem na hałasy, lecz w naszych dopiero czasach podjęto walkę ze zgiełkiem. Ruch „antyzgiełkowy" powstał przedewszystkiem w Nowym Jorku.

W roku 1925 dr. Edward Tree wynalazł przyrząd, zwany przezeń audiometrem, zapomocą którego ustalił, jakie punkty miasta są najhałaśliwsze. Okazało się, że przytrzymają skrzyżowanie 34-ej ulicy. Broadway'u i Szóstego Avenue. W punkcie tym gromadzą się wszystkie największe domy towarowe.

Dr. Tree przekonał się, że najwięcej hałasu dają autobusy ciężarowe oraz koleje nad i podziemne. Za niemi idą gwizdki policji, syreny okrętowe i trąbki samochodowe. W niektórych bardziej ożywionych punktach miasta przeciętny hałas zagłuszyłby ryk lwa.

Jednocześnie badania lekarzy ustaliły, że nadmierny hałas powoduje głuchotę, rozstrój nerwowy, bezsenność, zmniejsza się zdolność umysłowej pracy i wywołuje obrzmienia na mózgu Szereg doświadczeń w szpitalach stwierdziło, że ciągły hałas oszałamia, jak morfina.

Rozpoczęto więc w Nowym Jorku propagandę antyhałasową na wielką skalę. Ówczesny jednak burmistrz Jimmy Walker zanadto zajęty był własną osobą, aby poprzeć energicznie ów ruch, który powoli znalazł drogę do Europy, chętnie przyjęty na początku w Helsingforsie i Stuttgarcie. Zabroniono tam sygnałów samochodowych w najbardziej ożywionych punktach co wpłynęło wydatnie na ciszę i zmniejszenie się liczby nieszczęśliwych wypadków. Kierowcy jechali ostrożniej, a przechodzień, nieoszałamiany nagłym sygnałem, rzadziej wpadał pod auto.

Zeszłego lata wydano w Londynie zakaz sygnałów automobilowych w czasie od północy do godz. 7 rano.

Skutek zarządzenia był wprost spokojny ze względu na ciszę i pobudził miasta w całej Anglji do naśladowania przykładu stolicy. Uczyniły to również Rzym, Paryż i Madryt, który poszedł jeszcze dalej, zakazując muzyki w kawiarniach czasie poobiedniej siesty.

Dr. Tree z zamiłowaniem amerykanina do liczb i statystyki, oblicza, że zmniejszenie hałasu w europejskich miastach, dzięki zarządzeniom z zeszłego roku dałoby w sumie natężenie głosu, zużyte przez chór katedry westminsterskiej w ciągu 13 miljonów lat dla wykonania narodowego hymnu Anglji raz na dzień.

Nowy Jork zaczyna powoli wstydzić się swego ogłuszającego hałasu. Inżynierowie budują bezgłośne maszyny i przyrządy, tłumiące zgiełk. Stosowane są ciche świdry, poruszane ciśnieniem powietrza. W biurach funkcjonują maszyny do pisania, nie czyniące hałasu stukiem. Przez ulice Nowego Jorku i Londynu pędzą „nieme" auta ciężarowe, rozwożące mleko, nie budząc więcej śpiących obywateli. W operze stawiono krzesła z siedzeniami, spuszczającemi się bez szumu. „Sport" ciszy dochodzi do tego, że dowcipni wytwórcy fabrykują „nieme" materace, nie skrzypiące przy poruszaniu.

Gr.

Zdumiewające zależności

Najnowsze odkrycie z dziedziny kosmetyki

Do niedawna jeszcze kosmetyka była niemal wyłączną domeną **wszelkiego rodzaju niefachowych „doradców“,**
począwszy od modnisi, która zalecała koleżance jakiś wypróbowany zabieg upiększający, kończąc na fabrykantach przetworów chemicznych, usilnie reklamujących rozmaite maście i płyny o rzekomo cudownych własnościach. Zalecane środki wypróbowywał każdy na własnej skórze i na własne ryzyko,
częściej ze szkodą niż z pożytkiem.

Dopiero w ciągu ostatnich paru dziesiątków lat ten stan rzeczy uległ zmianie;
kosmetyką zaczęli interesować się naukowcy
i dziś mamy już w tej dziedzinie specjalistów, którzy przeprowadzają „leczenie upiększające“, opierając się na najnowszych zdobyczach medycyny współczesnej. Poważni badacze zastanawiają się nad przyczynami powstawania defektów kosmetycznych i dochodzą nieraz do bardzo ciekawych wniosków.

Nadwrażliwość

Weźmy np. zwyczajny puder, którego użycie jest tak rozpowszechnione, że przestało nawet uchodzić za zabieg kosmetyczny.
Właściwie nieszkodliwego pudru niema;
są tylko mniej lub więcej szkodliwe. Wszystkie bowiem łączą się z wydzielinami skóry i zatykają jej pory,
tamując prawidłowe wydzielanie i dopływ powietrza.

Stosunkowo najmniej szkodliwe są pudry roślinne, które przy stałem użyciu najpóźniej wywołują niepożądane zmiany w skórze. Faktycznie też tysiące ludzi stosują je bezkarnie latami całemi, zdarza się jednak od czasu do czasu, że ktoś
przypłaca jednorazowe przypudrowanie twarzy albo szyi ciężkiem zapaleniem skóry,
które nieraz prowadzi do tworzenia się szpecących blizn i zgrubień. A co najdziwniejsze — analiza użytego preparatu najczęściej nie wykazuje żadnych domieszek drażniących.

Aby zrozumieć to osobliwe zjawisko, musimy uprzytomnić sobie, że
istnieją ludzie nadwrażliwi w stosunku do pewnych substancji
w zasadzie nieszkodliwych, na które jednak ich specjalnie uczulony organizm reaguje w sposób niezwykły. Niektórzy z nich nie znoszą poziomek, inni znowu raków itp. Spożycie tych skądinąd niewinnych pokarmów wywołuje u nich napady astmy, gorączkę i — rzecz znamienna — wysypkę na skórze.

Są również i tacy, u których przypadkowe zetknięcie się z jakimś związkiem chemicznym, powoduje
gwałtowny odczyn miejscowy skóry,
a czasem nawet objawy ogólne. Jeżeli więc w pudrze, albo innym preparacie kosmetycznym znajdują się czynniki, na które dany osobnik jest nadwrażliwy, działanie ich wywołuje przykre skutki, chociaż dla innych ludzi te same preparaty są nieszkodliwe.

Zjawisko nadwrażliwości, czyli t. zw. w języku fachowym „alergji“, znane było oddawna, ale jakoś nikomu nie przychodziło dotąd do głowy łączyć je z niezwykłem działaniem niektórych preparatów kosmetycznych. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto uwzględniać tę możliwość. Znany specjalista wiedeński dr. F. Halla, twierdzi na podstawie licznych obserwacji, że
nadwrażliwość zdarza się daleko częściej, niż się naogół przypuszcza
i że wiele osób zawdzięcza szpecące plamy i zgrubienia na skórze preparatom kosmetycznym, niedostosowanym do tej właściwości ich organizmu.

Należy jeszcze nadmienić, że pewne zapachy mogą również wywoływać niepożądane skutki u osób specjalnie wrażliwych.— Jak zostało niedawno stwierdzone, wiele pań cierpli latami na napady o charakterze migrenowym, które natychmiast ustępują,
gdy chora wyrzeknie się używanego dotąd gatunku perfum.

Nadnercza a porost włosów

Niemniej osobliwym jest związek, jaki zachodzi pomiędzy działalnością nadnerczy, a wypadaniem włosów. Nadnercza są to
niewielkie gruczoły o wydzielaniu wewnętrznem,
które znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie nerek. Niedomoga tych gruczołów wywołuje chorobę, znaną pod nazwą „choroby Addisona“. Jej objawem najbardziej rzucającym się w oczy, jest
bronzowe zabarwienie skóry.

Są to wypadki bardzo ciężkie i trudne do wyleczenia, na szczęście zdarzają się one dość rzadko. Natomiast nieznaczne zaburzenia działalności nadnerczy spotykamy stosunkowo często i — jak wykazują najnowsze badania —
jedynym ich objawem może być wypadanie włosów.

Oczywiście w takich wypadkach miejscowe leczenie zawodzi i tylko
poskromienie zbuntowanych gruczołów ratuje zagrożoną fryzurę.

Migdałki i... biust

A już zgoła nieoczekiwana jest niedawno wykryta zależność pomiędzy stanem migdałków, a rozwojem biustu kobiecego.
Przerost migdałków odbija się na stanie ogólnym organizmu ludzkiego, hamując normalny rozwój ciała i... rozwój biustu u dziewczynek.

Wymieniony powyżej dr. Halla zaleca w każdym wypadku niedorozwoju biustu dokładne zbadanie migdałków. Jeżeli są one przerośnięte, usunięcie ich powoduje w krótkim czasie pożądane zaokrąglenie kształtów.

Mamy zatem w dziedzinie kosmetyki parę nowości, naprawdę godnych uwagi. Miejmy też nadzieję, że przy dalszych postępach nauki w tej dziedzinie wiele usterek formy zewnętrznej, które stają się nieraz przyczyną ciężkich cierpień moralnych dotkniętych niemi ludzi, niebawem istnieć przestaną.

Nieznośny zapach potu

daje się usunąć zapomocą prostych zabiegów

Jedną z najprzykszejszych i najwięcej rozpowszechnionych przypadłości, dających się zwłaszcza dobrze we znaki paniom podczas upałów — jest nadmierne pocenie się stóp.

Najlepszym środkiem zapobiegawczym jest możliwie jaknajczęstsza zmiana pończoszek oraz codzienne nożne wanny ciepłe boraksowe z dodatkiem sody, otrębów pszennych i krochmalu. Po dokładnem obmyciu i wysuszeniu nóg wciera się w stopy 10 proc. roczyn formaliny w wodzie kolońskiej 3 razy dziennie w ciągu kilku dni. Równocześnie zaleca się wpuścić kilka kropel czystej formaliny do pończoszek i pantofelków. Po uskutecznieniu powyższych zabiegów, wciera się w nogi wazelinę, dla zapobieżenia pękaniu skóry.

Nadmieniam jeszcze (co jest bardzo na czasie), iż u turystów, ocierających sobie zwykle nogi po dłuższych wycieczkach, działa korzystnie pudrowanie nóg proszkiem, zawierającym: kwas salicylowy, kwas borny, kwas winny, tlenek cynku i talk.

Zdawałoby się, iż w lecie, kiedy jest poddostatkiem tyle woni naturalnej „żywych“ kwiatów, perfumy jako marne ich surogaty mają znaczenie mniejsze, niż w porze zimowej zastosowanie, doświadczenie jednak poucza, iż bywa wprost przeciwnie. Panie perfumują się w lecie zawzięcie, chcąc zapachem perfum przytłumić tę przykrą woń, którą wydziela skóra podczas dni upalnych.

Niestety, nie pomogą tu żadne perfumy, które ulatniając się, unoszą tylko ten zapach na większą przestrzeń i prześladują niemiłosiernie swe ofiary.

Przyczyną tej przykrej woni jest przedewszystkiem tłuszcz, zbierający się na skórze. Tłuszcz ten pod wpływem gorąca ulega szybko rozkładowi, jełczeje, powodując zapach octu i najrozmaitszych kwasów.

Można bardzo łatwo pozbyć się tej przypadłości, myjąc codziennie całe ciało, a nie tylko twarz i stosując codziennie t. zw. kąpiele powietrzno - słoneczne. Tylko hygjena nadaje skórze tę pożądaną bezwonność, a raczej woń naturalna, właściwą skórze dobrze pielęgnowanej. Pamiętać należy o tem, iż ze wszystkich perfum najwykwintniejszym, najsubtelniejszym, najmilszym i... najmodniejszym jest zawsze aromat zdrowej i czystej kobiety.

Racjonalna, lekarska kosmetyka stosuje w lecie z bardzo pomyślnym wynikiem t. zw. kąpiele „tlenowe“. Działanie tych kąpieli polega na lekkiem podrażnieniu nerwów czuciowych i zwolnieniu czynności serca. Wydzielające się obficie pęcherzyki tlenu wywołują podrażnienie skóry, która jednak nie czerwienieje, względnie bardzo słabo. Kąpiele „tlenowe“ wskazane są w pierwszym rzędzie przy wszelkich nerwicach, przy neurastenji, bezsenności i migrenie. Ciepłota wynosi zazwyczaj od 30 st. do 32 st. C. Taka stosunkowo wysoka ciepłota kąpieli „tlenowych“ tłumaczy się tem, iż one nie wywołują tego intensywnego ciepła, jak kąpiele kwaso - węglowe.

Pod względem kosmetycznym kąpiele „tlenowe“ zasługują na wyróżnienie, dzięki wzmacniającemu i pojędrniającemu działaniu na skórę ciała.

Tajemnice kolorów

Czerwień ożywia — błękit rozleniwia

W instytucie doświadczalnym w Zurychu poczyniono ciekawe doświadczenia ze światłem kolorowem. Nad mrowiskiem umieszczono lampę elektryczną, której światło przepuszczano przez niebieskie szkło; mrówki natychmiast zaprzestały pracy i rozbiegły się w różne strony. Później naświetlono mrowisko czerwonem światłem; efekt był wręcz odwrotny — mrówki zbiegły się zpowrotem i zaczęły się żwawo uwijać przy budowie mrowiska. Jak widać z tego, mrówki reagują instynktownie na kolor światła: czerwone ożywia je, podnieca, wówczas gdy niebieskie rozpędza je i osłabia. Tak samo wpływa światło na inne zwierzęta, np. króliki, świnki morskie. Doświadczenia w instytucie wykazały, iż światło czerwone sprzyja rozwojowi organizmu tych zwierzątek, iż rosną one szybciej i lepiej, niż te, które poddano długotrwałemu oddziaływaniu światła niebieskiego.

Inaczej z roślinami. Ich rozwojowi sprzyja światło niebieskie, tamuje natomiast ich rozrost światło żółte i czerwone, pod wpływem którego nawet kariowacieją.

Doświadczenia, przeprowadzone z ludźmi wskazały, iż światło czerwone wpływa na lepszy rozwój muskulatury, a stosowane przez dłuższy czas wywołuje podrażnienie nerwowe i ekscytację erotyczną, jak tego dowodzą obserwacje, poczynione w jednej z fabryk płyt gramofonowych, gdzie praca odbywa się przy świetle czerwonem.

Istota i przyczyna takiego, a nie innego oddziaływania światła czerwonego lub niebieskiego, nie jest jeszcze wyświetlona. Nad kwestją tą pracują biolodzy i chemicy.

12 klm. gruczołów potowych

Podczas upałów należy pić z umiarem

Upały, a zwłaszcza tegoroczne prażące niby ogniem piekielnym, wywołują istne potoki potu. Nietylko ludzie obdarzeni tuszą większych rozmiarów, lecz najszczuplejsi nawet skarżą się na nadmierne pocenie. Nie jest to objaw przyjemny, lecz konieczny.

Wyposażenie organizmu w wielką ilość gruczołów jest nieodzowne. Trudno laikowi uwierzyć jak wielką jest liczba gruczołów. W skórze ludzkiej biegnie 2 i pół miljona kanalików potowych. Jeżeli przyjmiemy dla każdego długość pół centymetrową, to długość wszystkich kanalików wyniesie 12.500 metrów czyli 12 i pół kilometra. Liczba ta świadczy o wielkiej roli pocenia się, będącego regulatorem ciepłoty organizmu.

Wysoka zewnętrzna tempratura powoduje podnoszenie się ciepłoty organizmu do wysokości, grożącej niebezpieczeństwem dla zdrowia i życia.

Niebezpieczeństwo to usuwają pory, będące jakby wentylami, przez które wypływa pot i parując ochładza ciało. Parowanie potu jest tem skuteczniejsze, im powietrze jest suchsze.

W suchem powietrzu człowiek może wytrzymać temperaturę 50 — 60 stopni. Zdarzały się nawet wypadki pozostawania przez krótki czas w temperaturze 100 — 120 stopni bez szkody dla zdrowia.

Inaczej mają się rzeczy, gdy powietrze zawiera znaczną ilość wody. W łaźni temperatura 30 — 40 stopni wywołuje strumienie potu, nie daje organizmowi obsolutnie żadnej ochłody. Wilgotne powietrze staje się przed burzą trudne do zniesienia, gdyż wewnętrzne ciepło podnosi się pomimo pocenia.

Wielką rolę w procesie odgrywa ubranie. Tkanina musi łatwo przepuszczać wilgoć. Czy należy pić więcej podczas upału? Nie należy z pewnością używać wtedy bardzo chłodnych napojów, powodujących zbyt szybkie oziębienie ciała. Jest jednak rzeczą naturalną, że organizm musi otrzymywać podczas upałów większe ilości płynów, aby pokryć wzmożone wydatkowanie wilgoci drogą pocenia się.

Nie trzeba zapominać, że im więcej się pije podczas upału, tem obficiej wydziela się pot. Z tego powodu należy pić umiarkowanie, aby nie osłabić organizmu nadmierną pracą, wykonywaną przez gruczoły potowe.

Djeta leczy zęby

Próchnica zębów jest w dużym stopniu skutkiem niewłaściwego odżywiania, w którem brak witamin, jakie zawierają świeże owoce i jarzyny. Zarówno owoce jak jarzyny gotowane tracą większą część witamin i soli mineralnych, co przy spożywaniu ich odbija się w fatalny sposób na przemianie materji, osłabia organizm i przyczynia się wydatnie do psucia się zębów. Dzisiaj związek między stanem uzębienia, a rozmaitemi chorobami chronicznemi, jak np. reumatyzm i pewne niedomaganiami serca, jest ustalony przez lekarzy. Do utrzymania zaś zębów w dobrym stanie i do zapobieżenia próchnicy zębów przyczynia się znacznie odpowiedni regime w odżywianiu, w którem w porze letniej najważniejszą rolę winny odgrywać świeże owoce i jarzyny.

W ochronie dla dzieci w Nowym Jorku osiągnięto znakomite wyniki z grupą 35 dzieci, chorych na próchnicę zębów przez podawanie małym pacjentom w ciągu całego roku po pół litra dziennie soku ze świeżych pomarańcz.

Przykład ten dowodzi, jak wielkie znaczenie mają owoce i jarzyny, gdy chodzi o utrzymanie organizmu ludzkiego w stanie zupełnego zdrowia. Należy więc korzystać z obfitości owoców i jarzyn w porze letniej, nie żałować ich sobie, by wynagrodzić organizmowi ograniczony przypływ witamin i soli mineralnych, jaki jest główną wadą odżywiania w naszym klimacie w porze zimowej i jesiennej.

Barana za zgwałcenie

Interesujące obyczaje murzynów afrykańskich

Do najmniej znanych zakątków kuli ziemskiej, należy ciągle jeszcze Afryka środkowa. Na północ od jeziora Czad ciągną się wielkie, mało zbadane równiny, oddzielone od świata niezmierzonemi pustyniami Sahary i pustynią Libijską; są to krainy Kanem, Wadai i Borku. Mieszkają tam

szczepy murzyńskie niemal w stanie zupełnej dzikości.

Wśród mało urodzajnej tej krainy wykwitają tu i owdzie zielone oazy, które dla podróżnika, zdążającego z Trypolisu nad jezioro Czad, stanowią prawdziwe wytchnienie. W oazach tych znajduje się

ludzi, niewiele różniących się od pierwotnych.

Tworzą oni kilka szczepów i zamieszkują parę wiosek, rozrzuconych nad brzegiem jeziora. Mają bardzo mało rozwinięte poczucie przynależności szczepowej i zato silnie jest u nich rozwinięte życie rodzinne;

rodzina jest podstawą życia społecznego.

Obyczajność tych dzikich jest nader ciekawa; znajdujemy w niej rysy, nie pozbawione głębokiej mądrości życiowej, jakkolwiek prawa dla tych murzynów nikt nie układał; tworzyło je życie.

Pracę domową, w polu i na pastwisku, wykonywują wyłącznie kobiety i dzieci.

One sklecają szałasy, pilnują bydła, podlewają grządki, zbierają daktyle z palm, wydobywają sól. Mężczyźni natomiast zanoszą zebrane produkty na sprzedaż, szyją sobie odzież, wyprawiają skóry, sporządzają sobie prymitywną broń i sieci i t. d.

Gdy młody murzyn pragnie się ożenić, ojciec jego udaje się do ojca upatrzonej dziewczyny, poczem zbierają się wszyscy mężczyźni rodziny i rozważają, czy „partja" jest odpowiednia, t. j. czy posag jest odpowiednio duży. Z chwilą, gdy dojdą na tem tle do porozumienia, małżeństwo jest zawarte. Ale często zdarza się, że

„małżonkowie" w ten sposób skojarzeni są jeszcze dziećmi, albo sama małżonka jest jeszcze małą dziewczynką. Wówczas należy czekać, aż dorośnie, a przez ten czas młodzieniec i jego rodzina przygotowują posag. Wreszcie nadchodzi chwila ślubu; dwie mające się połączyć

rodziny przygotowują chatę dla nowożeńców.

O zachodzie słońca pan młody w swych najpiękniejszych szatach udaje się do chaty w towarzystwie krewnych, przyjaciół i muzykantów, bijących hałaśliwie w tam - tamy. Następnie sprowadzają pannę młodą, która nie może przyjść sama, lecz

należy ją przynieść na rękach, przyczem cała owinięta jest w skóry baranie. Naokoło chaty rozpoczynają się tańce.

Podczas tej pierwszej nocy narzeczonym nie wolno zbliżyć się do siebie cieleśnie.

Na drugi dzień rano zabija się barana, którego zjadają krewni i zaproszeni przyjaciele. Młodej parze nie wolno skosztować tego mięsa. Wieczorem tańce rozpoczynają się na nowo i ślub jest zawarty.

Podczas następnych pięciu dni małżonkom nie wolno opuszczać chaty.

Na piąty dzień znowu tam - tam i tańce. Uroczystości ślubne są na ukończeniu. Młody małżonek obchodzi jezioro wokoło, składając wizyty krewnym, którzy go obdarowywują. Wkońcu życie wraca do normalnego biegu.

Ciekawe jest, jak się zachowuje małżonek, **gdy odkrywa, że nowozaślubiona nie jest dziewicą.**

Naogół do rzeczy tych nie przywiązuje się wielkiej wagi, mąż może conajwyżej skarać lekkomyślną małżonkę. Jeżeli jednak w porywie nagłego gniewu odeśle ją do rodziców, to i tak nikt tego nie bierze poważnie, gdyż

po kilku dniach zabiera ją z powrotem do siebie.

Młoda kobieta jest przez pewien czas przedmiotem żartów, potem zapomina się o tem.

Liczba żon w praktyce nie przekracza dwuch; zwyczaj dopuszcza jednak szerszą poligamję, zależnie od stanu majątkowego małżonka oczywiście.

Równie ciekawe są obyczaje i prawa rozwodowe.

Mąż, który nie chce dłużej żyć z żoną, daje jej kawałek drewna;

oznacza to, że może ona wracać do rodziców.

Jeżeli rozwód dzieje się z winy żony, musi ona zwrócić posag, jeżeli i mąż zawinił — żona musi zwrócić tylko połowę posagu.

Dzieci należą zawsze do ojca. lecz w wypadku gdy są jeszcze małe, matka może się niemi przez pewien czas opiekować.

Jeżeli kobieta rozwiedziona wychodzi powtórnie zamąż, to jej nowy mąż obowiązany jest złożyć jakiś dar, np. barana, dawnemu małżonkowi.

Jak się załatwia spory prawne? Otóż strony poróżnione wybierają arbitrów, którzy wspólnie rozsądzają spór. Niektóre kwestje sporne są rozwiązywane na mocy obowiązującego prawa zwyczajowego. I tak:

KWESTJA SPADKU rozwiązywana jest w ten sposób, że dziedziczy zawsze męski członek rodziny;

dzieci dziedziczą po ojcu, a matka nie otrzymuje nic;

jeżeli dzieci niema, to majątek wraz z wdową przechodzi na własność brata zmarłego. Może on się ożenić z wdową, jeśli chce.

Wszelkie przestępstwa karane są jedynie grzywną.

Za cudzołóstwo przewiduje się okup w wysokości jednego barana, którego kochanek musi złożyć mężowi, przyczem rozwód nie jest obowiązkowy.

KRADZIEŻ. — Należy zwrócić skradzioną rzecz, lub jej równowartość w naturze, plus koszta pościgu i poszukiwań.

Za **zgwałcenie** dziewczyny rodzice muszą otrzymać zwierzę, jeśli nastąpiło ono bez zgody; w przeciwnym wypadku odszkodowanie wynosi tylko pół zwierzęcia.

Jeżeli ktoś kogoś **PORANI W BÓJCE,** musi dać jednego lub dwa barany poszkodowanemu, w zależności od ilości przelanej krwi; jest to kara doraźna i prowizoryczna; uzupełnienie następuje po roku, jeżeli się okaże, że poszkodowany utracił zdolność do pracy naskutek zadanej rany.

Za morderstwo karze się rozmaicie. Zasadniczo za zabicie mężczyzny płaci się 100 sztuk bydła, za zabójstwo kobiety — 50, dziecka — 25.

Za pojmanego należy zapłacić pewien okup, przyczem cała rodzina mordercy przychodzi mu z pomocą w celu zebrania potrzebnej sumy.

Jeśli chodzi o RELIGJĘ, to chociaż pozornie murzyni ci są mahometanami, w gruncie rzeczy wyznają oni nadal pogaństwo. Z religji Mahometa przejęli tylko zabobonne obawy Koranu, modlitwę i post Ramadanu. Poza tem

wierzą w różne genjusze rodzinne, t. zw. totemy,

które często są uzmysłowione w postaci dziwacznie wykutych kamieni. Gdy chce się zjednać łaskę takiego bóstwa, należy złożyć na kamieniu ofiarę z barana.

Pozatem dzicy ci wierzą w czary i w przepowiadanie przyszłości, które odbywają się u nich zapomocą odczytywania znaków kreślonych w piasku.

Jeśli chodzi o wygląd zewnętrzny, to murzyni z okolic jeziora Czad

są średniego wzrostu, szczupli i zręczni.

Świetnie chodzą, biegają i wdrapują się po drzewach, jak małpy, które pozatem przypominają układem twarzy i złośliwością. Oczy ich są wgłębione, kości policzkowe mocno wystające, podbródek cofnięty w tył. Kobiety, podobnie jak mężczyźni, są ładnie zbudowane i zręczne, ale twarze mają odrażające dla europejczyka. Zresztą

przedwczesne macierzyństwo i ciężka praca

przyczyniają się do tego, że kobiety te rychło tracą harmonijne kształty, stają się tęgie i **niezgrabne.**

1. Nowy typ spadochronu, demonstrowany przez odważną amerykankę miss Perry z Nowego Jorku. — 2. Arcyks. Saudi, arabski następca tronu, objeżdża obecnie Anglję, oglądając wszędzie najnowsze typy broni. — 3. Zagranicą urządzono oryginalny „stadjon nawierzchni". Jest to szereg pasów z rozmaitego materjału, po których puszczono na osiach wspólnych rozmaite wózki, aby wypróbować moc i wartość poszczególnych nawierzchni. — 4. Martwa natura na tropikalny dzień lipcowy. — 5. Pierwszy start „Zeppelina" w dniu 2 lipca 1900 roku. —

Świat wrażeń na falach eteru

Notatki radjowe

Sekcja prawnicza międzynarodowej unji radjowej rozpatruje sprawę zakazu wykorzystywania audycji radjowych dla celów handlowych.

✻

Rząd holenderski zmusił dotychczasowe cztery towarzystwa radjofoniczne do utworzenia spółki z o. o., w której udział państwa sięgać będzie 60 proc. Kontrola rządu polegać będzie na prawie veta, oraz na obowiązku uzyskiwania aprobaty przy każdym ważniejszym kroku.

✻

Koszt budowy nowej stacji nadawczej we Francji wynosi obecnie przeciętnie 2.500.000 franków bez kosztów instalacji studja.

✻

W Norwegji opracowano projekt rozbudowy sieci stacji radjowych, który przewiduje nowych 9 stacji ważniejszych i 10 mniejszych stacji regjonalnych.

✻

Radjo duńskie zwołało już drugie z rzędu zebranie przedstawicieli różnych uczelni celem naradzenia się nad programem odczytów i pogadanek. Na zebraniu byli obecni przedstawiciele 40 uczelni.

✻

W Rosji zainstalowano na czas wiosennych siewów 5.000 wędrownych odbiorników, które dostarczały pracującym na polach kołchozów i sowchozów audycji radjowych.

✻

Federacja faszystowskich rolników Italji nabyła 400 odbiorników dla oddziałów miejscowych rolniczych związków faszystowskich, koszt zaś kupna tych odbiorników pokryła w ten sposób, że każdy członek organizacji złożył 50 centymów.

✻

W każdą drugą niedzielę miesiąca radjo angielskie transmituje z katedry św. Pawła specjalne nabożeństwo, w którem biorą udział krewni i przyjaciele obywateli angielskich, zamieszkałych w różnych częściach imperjum.

✻

Francuskie pisma radjowe donoszą, że w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary zorganizowano w Saarbrücken tajne studjo radjowe, które nadawało audycje propagandowe na korzyść Niemiec.

✻

W ciągu roku 1934 radjo angielskie nadało 65 słuchowisk literackich, w tej liczbie 9 sztuk Szekspira ze studja.

✻

Radjo wiedeńskie nadało ciekawą transmisję myśliwską, udało się bowiem nagrać na płyty głos głuszca.

✻

Radjo rumuńskie posiada trzy orkiestry, z których jedna liczy 45, a dwie inne — po 15 muzyków.

Bibljoteka muzyczna radjofonji angielskiej posiada 16.000 dzieł o partyturach od 10 do 120 stron. Personel bibljoteki składa się z 21 osób.

„Żartoteka"

Chcesz mieć bezpłatny abonament miesięczny Polskiego Radja? — weź udział w nieustającym konkursie humoru organizowanym pod hasłem „Dobry żart — radja wart" przez „Żartotekę Polskiego Radja".

Ekwiwalent miesięcznego abonamentu, czyli 3 zł., otrzyma każdy, kto nadeśle tak dobry dowcip, iż zostanie on zakwalifikowany przez żartotekę do wygłoszenia przed mikrofonem.

Dowcipy nadsyłane powinny być przedewszystkiem cenzuralne, t. zn. nadające się do publicznego wypowiedzenia. Pozatem dowcipy powinny być „bez brody", t. zn. muszą być nowe albo nieznane. Wreszcie pierwszeństwo do nagrody będą miały dowcipy, żarty, aforyzmy, kalambury, wierszyki czy powiedzionka na tematy aktualne.

Należy więc nadsyłać czemprędzej dowcipne pomysły pod adresem: Polskie Radjo, Warszawa, ul. Mazowiecka 5, Wydział literacki.

DWIE STACJE TELEWIZYJNE W LONDYNIE

„Oko elektryczne" zapowiada przewrót w radjo

Londyn, w lipcu.

Po wycieczce do siedziby Bairda w Ceystal Palace i rozmowie z dyr. Westem, dostałem wiadomość z Broadcastingu, że generalna dyrekcja poczt zatwierdziła wniosek komisji telewizyjnej o wyborze miejsca pod budowę pierwszej radjostacji telewizyjnej dla Londynu.

Natychmiast udałem się do G. P. O., w City (General Post Office). Tu, referujący sprawy telewizji, p. Breadmore, oświadczył, że istotnie — teren i pałac w Parku Alexandry w Londynie północnym — uznano za odpowiednie.

Dwa systemy transmisji

Nie robi się już więc tajemnicy z tego, że to Broadcasting, a nie kto inny stawia rusztowania i przebudowuje fundamenty w jednem ze skrzydeł pałacu. Warunki atmosferyczne są tu wprost doskonałe: wielki, oszklony gmach stoi na, najwyższym w Londynie, poziomie 300 stóp ponad terenem, przemu morza. A ponieważ projekt budowy przewiduje zawieszenie anteny na masztach wysokości 300 stop ponad terenem, przeto antena stacji znajdzie się na wysokości 606 stóp ponad poziomem morza. W dyrekcji poczt mówią, że to zapewni zasięg na obszar całego „Wielkiego Londynu".

Ponieważ w ciągu całego czasu eksperymentowania laboratoryjnego, wytrwały do końca i najlepsze wyniki dały dwie największe organizacje radjowe „Baird" i „Marconi" — przeto generalna dyrekcja poczt postanowiła, że obie mają równe prawa do zademonstrowania swych systemów w Pałacu Alexandry.

Odbiornik będzie nową sensacją

Mówią, że i Baird i Marconi zainstalują aparatury nadawcze „u Alexandry" i, że „wizja" pójdzie na krótkiej fali 6.6 metrów, a „fonja" — na fali 7.2 m. Co do tego, oba przedsiębiorstwa są ze sobą w zgodzie.

Oczywiście, taka „redukcja" fali zmieni całkowicie dzisiejszy typ odbiornika radjowego — w każdym razie w okręgu londyńskim, a więc na powierzchni koła o promieniu 30 mil albo 50 kilometrów. Tu trzeba dodać, że średnica 100 kilometrów, to nawet znacznie więcej, jak cały „Wielki Londyn". Przypuszczalnie zasięg telewizyjny ogarnie pewne okolice poza Londynem, a radjosłuchacze — widze, zamieszkali w granicach zasięgu „ósmego cudu radjowego" — staną się „specjalistami" — krótkofalowcami.

Ale sensacja po stronie odbioru budzi także pewne obawy: zewsząd słyszy się pytania: — „Jak to będzie z tym odbiorem dwu systemów wizji? Wystarczy jeden, czy wypatnie kupować aż dwa odbiorniki?"

W tem przecież jest „mocna głowa" władz pocztowo - radjowych. I właśnie generalny dyrektor poczt zarządził, jak Salomon:

Odbiornik ma być jeden i taki, żeby przy drobnych przystosowaniach, nieskomplikowanych i niekosztownych, można było widzieć i słyszeć i „towar" produkcji Bairda i Marconiego.

Z tem rozstrzygnięciem „z wysoka", niemały mają teraz kłopot — i Baird i Marconi.

Marconi „robi oko"

Ale genjalny włoski markiz — Marconi — i sztab jego ambitnych techników angielskich, powiadają, że „trudniej było wymyśleć telewizję", że więc nawet taki odbiornik już nie przedstawia trudności nie do pokonania. Podobno nawet mają już „prototyp". Szczegółów technicznych nikt jeszcze nie zna, ale wiadomo, że rozmiary ekranu wyniosą u Marconiego 12 na 9 cali angielskich, a Baird proponuje tylko 8 na 6, jako rozmiar praktyczniejszy.

Dalej, jest znaczna różnica u obu, co do częstotliwości albo: wysokiej wyrazistości: Baird uważa, że standaryzacja powinna przyjąć 240 linji przy 25 ekranach na sekundę, czego Marconi nie uważa za „wysoką wyrazistość" i przeciwstawia temu projektowi 405 linji i 50 ekranów na sekundę.

Marconi chce w ten sposób „przeskoczyć" okres migotliwego obrazu, znaczny w pierwszych latach rozwoju ekranu kinoweyo.

Jego dział radjotechniczny— „E. M. I." (Electric and Musical Industries) zapewnia, że „lampa promieni katodowych" ich pomysłu, zapewnia bodaj dowolną częstotliwość, przewyższającą znacznie 405 linji, ale, że na tej wysokości należy się zatrzymać, jako granicy praktycznego stosowania.

Nazywa się to jeszcze „okiem elektrycznem". Takich „oczu" ma być kilka w aparaturze nadawczej Marconiego, a to ma zapewniać transmisję obrazów nietylko martwych, ale scen ze studja, a nawet z poza studja, np. meczów, pochodów, wypadków na otwartem powietrzu.

Wielkie przemiany

„Oko elektryczne" jest aparaturą łatwo przenośną, może być więc fenomenalnym wprost reporterem zdarzeń ruchowych, notującym jednocześnie dźwięki przy zastosowniu mikrofonu albo taśmy dźwiękowca „Tamar". Reportaż dźwiękowo - wizyjny może się tu odbywać nawet podczas ulewy! Tak przynajmniej zapewniają, podkreślając z dumą, że tego dotąd nie potrafiło zrobić kino.

To „oko" ma jeszcze jakieś inne, specjalne „inklinacje" do robienia „tricków", ale o tem nie chcą, narazie, mówić.

Spodziewają się natomiast, że radjowizja znajdzie szerokie zastosowanie w szkolnictwie, w armji, sądownictwie i naukach przyrodniczych, a także w lecznictwie, bo i operacje można będzie przeprowadzać... na odległość.

Zabieg chirurgiczny przez radjo

Nawet bez tak znakomitego środka, jak telewizja, dokonano niedawno niezmiernie ryzykownej operacji chirurgicznej przez radjo. Podaję fakt stwierdzony: — na pewnej farmie w południowej Nowej Zelandji, zapadł niebezpiecznie na przepuklinę jeden z pracowników pobliskiej poczty. Wobec paruset kilometrów oddalenia od najbliższego miasta, naczelnik poczty zatelegrafował o pomoc do radjostacji w Oackland.

Tam, po naradzie, wezwano chirurga, który cały czas instruował pocztmistrza, co i jak należy robić, aby zapobiec katastrofie. Nie było innej rady; naczelnik poczty musiał tu zastąpić lekarza, stosując się do zarządzeń chirurga, oddalonego o tysiąc kilometrów. Rozmowa i konsultacja odbywały się przy pomocy radjostacji krótkofalowej. Operacja się udała. Radjo okazało się jedyną deską ratunku.

Oczywiście, przy telewizji takiem uzupełnieniem byłby aparat nadawczy i po stronie odbioru. Mówią, że i to będzie w przyszłości. Narazie czekają na odbiór — obiecany z końcem jesieni tego roku.

Zygmunt Cithurus.

Nowe amplifikatornie

Wydział budowy P. R. montuje obecnie dwie amplifikatornie dla Krakowa i Katowic. Cała aparatura powstaje wyłącznie w kraju i wyposażona będzie w najnowsze zdobycze techniczne. Amplifikatornie te posiadać będą szereg wzmacniaczy oraz t. zw. stoły modulacyjne urządzenie to są tak skonstruowane iż potrafi je obsługiwać jeden człowiek

Możemy przepowiadać pogodę!

Zwykły odbiornik radjowy nie myli się nigdy

Każdy radjoamator wie, że nieraz w lecie podczas najzupełniejszej pogody zaczyna trzaskać w odbiorniku.

To wyładowanie ładunków elektrycznych, powstających w powietrzu wskutek szybko wznoszącego się w górę powietrza od rozpalonej od słońca powierzchni ziemi. — Gromadzenie się tych ładunków nie zawsze musi towarzyszyć tworzeniu się chmur. Ładunki te mogą oczywiście wyładować się. Usłyszymy wówczas w odbiorniku trzaśnięcie. Gdybyśmy równocześnie mogli obserwować niebo i okolicę, to byśmy zauważyli zjawisko t. zw. „błyskania na deszcz" czyli błyskawice bez chmur. — O ile mielibyśmy szczęście — bo nie wiemy, w którą stronę patrzeć należy, czy blisko, czy daleko. A tak odbiornik sygnalizuje nam tę rzecz. A zatem skoro zaczyna trzeszczeć, to pożegnajmy się z dobrą pogodą.

Gdy trzaski te nie ustają, a coraz ich więcej i coraz głośniejsze, wówczas znak, że wnet będzie burza.

Czasami to „wnet" może być jutro, lub nawet pojutrze. Słyszymy mianowicie w odbiorniku trzaski, pochodzące z wyładowań, mających swe miejsce daleko od nas, w innych połaciach kraju, czasami nawet za granicą.

Piorun lub błyskawica wysyłają takie same fale elektro-magnetyczne, jak i radjostacja, tylko, że energja ich jest olbrzymia w porównaniu z falami radjowemi.

Stąd też ogromny zasięg. Radjoamator, który już ma wprawione ucho i potrafi skoncentrować się na pewien rodzaj trzasków, przysłuchując się im czas dłuższy, od chwili, kiedy były słabe do najsilniejszych — może iść o zakład, że wtedy a wtedy będzie burza.

Oczywiście trzeba ucho wysubtelnić i odróżniać różne trzaski, porównywać je potem z następującym stanem pogody oraz dobrze wiedzieć, jakiemu zjawisku atmosferycznemu dany trzask odpowiada.

Milkną zupełnie trzaski, to— o ile nie wieje stały łagodny wschodni wiatr, który u nas w Polsce przynosi dłuższą pogodę — należy spodziewać się deszczu i pogody dżdżystej.

Brak trzasków w odbiorniku podczas deszczu należy tłumaczyć usunięciem cząsteczek pyłu i oczyszczeniem atmosfery, tak że nie mogą powstawać w niej większe zaburzenia elektryczne. Chodzi tu o dłuższe deszcze.

Trzaski te są inne od zaburzeń, pochodzących od piorunów, lub błyskawic, mianowicie przypominają niejako odgłos ziaren grochu lub t. p., rzucanych o mur i spadających na podłogę.

Również na podstawie fadingów, można przepowiadać pogodę. „Fading", czyli zanik głosu powstaje przez to, że fala przestrzenna, która idzie od stacji nadawczej w górę i odbijając się od wysoko znajdującej się w atmosferze warstwy Hevisida wraca z powrotem na ziemię, tak nieszczęśliwie wpada na swą siostrzyczkę falę przyziemną, że w pewnych momentach obie te fale siebie wyniszczają.

Występują silne „fadingi" przy stacjach, które dotychczas odbieraliśmy dobrze, lub z małymi „fadingami" — wówczas przy dobrej pogodzie należy się liczyć z pogorszeniem tejże. — Występują „fadingi" podczas deszczu, to naodwrót należy się spodziewać dobrej pogody.

Nawet kiedy będzie mgła, możemy przewidzieć. Gdy pogorszy się odbiór dalekich stacji, natomiast słychać naraz b. dobrze krajowe, wówczas wnosimy, że wzdłuż drogi fali przyziemnej od danej stacji jest wilgoć, a więc mgła.

Mróz natomiast możemy przewidzieć w mieście za pomocą trzasków, pochodzących od tramwajów. Wówczas przy zaszronionych przewodach oraz lodem pokrytych szynach odbiór prądu odbywa się wśród częstych i silniejszych huków, niż zazwyczaj, co zaraz zauważymy w odbiorniku za pomocą głośniejszych trzasków.

Tak więc, nie wychodząc z domu możemy przewidzieć nastający mróz przy wilgotnem powietrzu lub gołoledź.

DLA PIĘKNEJ PANI

WYCIECZKI w LECIE

K 36708 K 36709 S 2293 K 26574 B 26575 K 26686 B. 26691

Na wycieczki potrzebny jest praktyczny kostjum lub sukienka. Nieodzowną jest spódniczka o spodenkowym kroju. Komplet wełniany, do którego nosimy różnorodne bluzeczki, oddaje nam nieocenione usługi, zwłaszcza przy zmiennej pogodzie.

K 36708. Milutka sukienka z wzorzystego perkalu o bufiastych rękawkach z ryszką koło szyi. Całość jest uzupełniona białym fartuszkiem z batystu. (Potrzeba wzorzystego materjału 2.80 i 1.50 mtr. batystu 80 cm. szer.).

K 36709. Na białe batystowe bluzeczki z okrągłemi „bubi" kołnierzykami, ubierany ciemną sukienkę bez rękawów, co stwarza bardzo efektowną całość. (Potrzeba materjału : 2,80 m. wzorzystego, 1,50 batystu — 80 cm. szer.).

S 2293. Bardzo praktyczne w czasie podróży są kostjumy, których pelerynki osobno się nakłada. (Potrzeba materjału: 4.55 m. 130 cm. szer.).

K 26574. Kasakowa sukienka z materjału dwuch rodzajów, noszona z różnemi bluzeczkami. (Potrzeba materjału jednokolorowego 1,95 m, wzorzystego — 1,35 m. 130 cm. szer.).

B 26575. Obok wyrysowana sukienka K 26574, jest uzupełniona długim żakietem z jednokolorowego materjału, tworząc w ten sposób komplet. Klapy i mankiety zrobione z materjału kasaku. (Potrzeba około 1,90 m. gładkiego materjału i 55 cm. na przybranie po 130 cm. szer.).

K 26686. Lekka bez rękawów sukienka z wzorzystego płótna do prania, której jedyną ozdobą jest duży kołnierz w kształcie pelerynki, zrobiony z gładkiego płótna. (Potrzeba około 2.20 m. wzorzystego i 50 cm. gładkiego płótna po 110 cm. szer.).

B 26691. i R 2652. Zwykła sportowa bluzeczka z jedwabiu do prania i spódniczka o spodenkowym kroju, zapinana z przodu na guziki. (Potrzeba na bluzeczkę 1.35 m. 90 cm. szer. i na spódniczkę 1.85 m. 140 cm. szer.).

BEZ WEEK-ENDOWEGO STROJU

nie obejdzie się żadna kobieta

Paryż, w lipcu.

Gdziekolwiek zechcemy spędzić wakacje — w górach, nad morzem, na wsi, czy nawet w mieście — bez week-endowego stroju nie obejdziemy się w żaden sposób. Za miarę garderoby, która powinna wystarczyć na miesiąc urlopu, należy wziąć **ilość, mieszczącą się w jednej walizie.** Przy kompletowaniu ubrania należy starać się o to, żeby wszystko było w jednej gamie kolorów, ułatwiamy sobie w ten sposób dobór kapelusza, pantofli, torby i innych szczegółów.

Podstawą letniej garderoby jest **luźne palto wełniane w neutralnym kolorze;** pozatem kostjumik z krótkim żakiecikiem z wełnianego jersey'u, przerabianego w drobny rzucik będzie wszędzie na miejscu. Bluzka z białej jedwabnej piki w kroju kamizelki męskiej zapięta na rząd guziczków perłowych i zawiązana pod szyją krawatką będzie idealnem dopełnieniem stroju podróżnego. Pozatem **parę lnianych sukienek sportowych na przedpołudnie.**

Na wieczór musimy mieć „tualetę" niezbyt długą z jedwabnego imprime, odpowiednią również na spacer popołudniowy. Pozatem, jeśli spodziewamy się wakacji nad wodą musimy się zaopatrzyć w odpowiedni ekwipunek plażowy; zaczynamy tedy od dołu, a więc: na nogach drewniane lub z rafji sandały, na głowie duże złociste sombrero, na oczach okulary a teraz to, co najważniejsze — strój plażowy.

Przedewszystkiem trzeba pamiętać, że **im kolorowszy jest kostjum, tem jest piękniejszy.** Może to być miękki kwiecisty kreton, noszony na drewnianych koralach na wzór egzotycznego stroju dziewcząt z Tahiti i owijający się dookoła figury, modelując ją niczem dłuto rzeźbiarza. Mogą to być krótkie chłopięce „shorty" z surowego płótna, uzupełnione trójkątną chustką, skrzyżowaną na piersiach i związaną z tyłu na węzeł. Można też wybrać szeroko skrojoną kloszową spódniczkę pomarańczowego koloru w biały deseń, uzupełnioną bolerkiem lub peleryną z białego surowego jedwabiu, trzy wielkie pomarańczowe guzy zapinają całość na ramieniu i wreszcie **niezawodne, klasyczne, granatowe spodnie** z niezliczoną ilością koszulek w tonie reszty **tualety.**

W góry należy przyszykować sobie inny ekwipunek, a więc przedewszystkiem spodniową suknię długą, szeroką dołem, albo krótką, składającą się z prawdziwych spodenek przykrytych spódniczką, rozciętą z przodu, pozatem dobre podbite gwoździami buty.

Materjały, przeznaczone na wycieczki w góry, muszą być nieprzemakalne, gdyż nigdy nie można przewidzieć, jakiego figla zechce spłatać pogoda.

O ile pogoda nie dopisuje i siedzi się w domu, rzecz prosta, gra się w brydża. nie dziw, że moda, stosując się do ogólnej pasji, pomyślała i o tualecie brydżowej, a więc istnieje już cały **szereg ozdób w kształcie znaków karcianych.** kier, karo, trefle. piki.

Co do ogólnych zasad, przypominamy, **że w tym sezonie bezapelacyjnie panuje dwu i trzykolorowość** Jednokolorowa tualeta jest monotonna i poprostu niedopuszczalna. Zasadniczy kolor ubrania jest jasny, wykończenie ciemne. Bluzka kapelusz, torba, rękawiczki i pantofle są zazwyczaj ciemne, podczas gdy suknia, płaszcz czy też kostjum jasne. Chanel lansuje wieczorowe okrycia z bawełnianego aksamitu. Bardzo ładnie prezentuje się taki płaszcz na sukni „imprime", szczególnie, jeżeli jest sharmonizowany w tonie z suknią. Lucien Lelong używa najwięcej bawełnianej piki w barwne wzory. Sukienki jego są proste i nieskomplikowane, zamiast pasków mają aksamitki i przybrane są bukiecikami sztucznych kwiatów. Białe pikowe peleryny do czarnych sukien taftowych, to najnowsza popołudniowa kreacja.

Dobra gospodyni

PRZECHOWYWANIE SZPARAGÓW.

Ta wyborna jarzyna trwa bardzo krótko. Chcąc mieć szparagi w zimie, trzeba świeże, grube szparagi zbrać starannie, wysuszyć na słońcu, a następnie przechowywać je w chłodnem miejscu w skrzynkach lub woreczkach. W ten sposób przechowane szparagi mają smak świeżych.

CZYSZCZENIE SŁOMKOWYCH KAPELUSZY.

Dwie łyżki sproszkowanej siarki miesza się z kwasem cytrynowym, macza się w tem twardą szczotkę i czyści kapelusz. Potem zmywa się siarkę czystym kwasem cytrynowym, suszy kapelusz, a wreszcie nacira się go spirytusem.

WIŚNIAK.

Owoc świeży wraz z pestkami ułożyć w słoikach lub w słoju warstwami: owoce i cukier, w stosunku półtora kilo cukru na 2 kilo owoców. Słoiki szczelnie owiązać umieścić w ciepłem miejscu, dopóki cukier zamieni się w sok.

POWIDEŁKA.

Wiśnie niezdatne na konfitury można przeznaczyć na powidełka. Wybrać pestki i rozgnieść wiśnie, poczem gotować — mieszając. Dodać ćwierć kilo cukru na 1 kilo wiśnien. Smażyć ostrożnie, poczem włożyć do kamiennych garnków i przy suszyć w piecu. Gdy na powierzchni wytworzy się skorupka, postawić na trzy dni w przewiewnem miejscu i obwiązać garnki.

Pika zamiast lnu

Czarna jedwabna spódniczka i kazak z białej piki. Kołnierz i pasek z ukrochmalonej, wyglansowanej piki. Strój doskonale uzupełnia czarny kapelusz i czarne rękawiczki

SZÓSTA CZĘŚĆ ŚWIATA

Kolonizacja dalekiej północy posuwa się naprzód

Przez obszerne równiny Północnej Ameryki ciągną długie szeregi wozów, zaprzężonych w woły. Na wozach takich ciągnęli niegdyś koloniści na zachód. 15.000 ludzi wyrzekło się tam obecnie walki o byt. Niewielką mieli korzyść z czasów prosperity, ale zapoznali się dokładnie z nędzą podczas kryzysu. Ostateczną klęskę zadała im trąba powietrzna, która zasypała studnie dla bydła i uczyniła ziemię na długie lata nieurodzajną. — Farmerzy ciągną obecnie na Alaskę. Nie szukają złota. Potrzeba im roli i pastwisk.

Stany Zjednoczone rozpoczynają wielki eksperyment, chcą narówni z Rosją i Danją zdobyć nowe tereny, kolonizując kraje, graniczące z kołem biegunowem.

Danja posiada pomimo urodzajności kraju stosunkowo dużą liczbę bezrobotnych. Istniała tu zawsze dość liczna emigracja do Kanady, Australji i Argentyny, gdzie panuje obecnie nadmiar ludności rolniczej. — Młode pokolenie szuka dla siebie miejsca. Ma niem być Grenlandja.

Duńczyk Svend Aage Dohm zbadał możliwości skolonizowania tej olbrzymiej wyspy. Wyniki były pomyślne. W Grenlandji mieszka obecnie 16.000 ludzi, podczas gdy w Islandji, posiadającej taki sam klimat, jak okolice Grenlandji, nadające się do kolonizacji, ludność wynosi 110.000. Grenlandja może stać się ziemią obiecaną dla młodego pokolenia Danji, nie mającego gdzie emigrować. Poza rybołówstwem, mającem wielką przyszłość, wyspa posiada wielkie bogactwo minerałów. Sigurd Siguidson, islandzki dyrektor rolniczy, obliczył, że hodowla owiec może wyżywić 15.000 ludzi. Należy również wziąć pod uwagę, że w Grenlandji powstanie wkrótce wielka stacja poczty lotniczej. Po próbnym locie Lindbergha, który pierwszy obrał drogę na Grenlandję, Islandję i Kopenhagę, zbadano już nowy szlak na tyle, że zaprowadzenie stałej komunikacji jest już tylko kwestją dnia.

Dohm zastrzega się jednak, że należy osiągnięte przez niego rezultaty traktować ostrożnie i nie posyłać do Grenlandji ludzi bez wyboru. Stworzyć sobie tu byt mogą jedynie ludzie młodzi, energiczni, jak pierwsi kolonizatorzy Kanady. Odpływ takich sił z macierzystego kraju stworzy możliwość zarobku dla pozostałych słabszych pracowników.

Szczególnie szerokim rozmachem odznaczają się plany Sowietów. Z wiosną bieżącego roku zdobywanie Arktydy weszło w nowe stadjum. Rozpoczęto próby regularnego przewozu towarów morzem pomiędzy Murmańskiem a Władywostokiem. 75 statków będzie przewoziło około 200.000 tonn ładunku. — Spełnia się marzenie rosjan, dotujące się od stuleci. Czwarta część sowieckiego kraju graniczy z oceanem Lodowatym. — Dla tych, dotychczas odciętych od świata ziem otwierają się niedające się jeszcze objąć perspektywy. W punktach, obfitujących w węgiel i żelazo, powstają olbrzymie osiedla robotnicze. W Nordilsku zaczęto już eksploatować kopalnie niklu, największe na świecie. Rząd przewiduje możliwość powstania w tych okolicach rolnictwa i hodowli bydła i żywi nadzieję, że za jakieś dziesięć lat kraj będzie mógł produkować żywność w ilości dostatecznej dla mieszkańców.

Do rozwoju kolonizacji północnych terenów Rosji przyczyni się w wielkiej mierze lotnictwo. Po zeszłorocznych próbnych lotach dla zbadania warunków atmosferycznych założono linje lotnicze długości około 5.000 klm. Sowiety podejmują również próby lotów zimowych. W ciągu dwuch lat sieć linji pokryje przestrzeń pomiędzy Murmańskiem, Kamczatką i Władywostokiem. Możliwość zimowej komunikacji lotniczej ma tu szczególnie ważne znaczenie wobec całkowitego zamarzania oceanu.

Na północy rozpoczyna się praca twarda, nie cofająca się przed żadnemi przeszkodami. Niespożyta energja ludzka stworzy nowe warunki bytu w szóstej części świata i otworzy przed nią drigę do wszechstronnego rozkwitu.

Calud Algrave na barykadach

Piękna kreolka kierowała zdławionem powstaniem na Filipinach

W swoim czasie doniosły pisma, że na wyspach Filipińskich wybuchło powstanie przeciwko Stanom Zjednoczonym, że zostało ono zgniecione i że kosztowało kilkaset ofiar w ludziach. Co tam właściwie zaszło? Angielskie dzienniki odsłaniają kulisy tych wydarzeń.

Dowódca w spódnicy

Na czele ruchu powstańczego stała młoda kobieta. Sama dowodziła pułkiem „czerwonych" tubylców i własnoręcznie podpisała 60 wyroków śmierci, natychmiast wykonanych. — Jej sztab i trybunał mieścił się w zdobytym przez powstańców kościele. Ostatnio została schwytana i czeka ją szubienica.

Królowa tanga

Nazywa się ona Calud Algrave. Pochodzi z wyspy Kuby i jeszcze kilka lat temu była stu dentką w Paryżu. Zakochał się w niej pewien profesor w podeszłym wieku. Jednak był zbyt chłodny i poważny dla tej mieszkanki podzwrotnikowej Kuby. Zaczęła żyć po parysku, bywała na Montmartrze i niebawem zasłynęła, jako „Królowa tango" — z takim żarem i mistrzostwem tańczyła taniec swej rodzinnej Ameryki. Jakiś przedsiębiorczy impresarjo ogłosił ją „miss Kubą" i zaangażował do swego baru, jako pierwszorzędną atrakcję.

Książę Oboleński

Tam poznała Calud rosyjskiego księcia Oboleńskiego. Stary profesor zniknął. Niedługo wyłowiono jego trupa z Sekwany. Oboleński ożenił się z Calud i młoda para była przedmiotem zazdrości wśród paryżan. Jednak wkrótce stało się wiadomem, że Oboleńscy często bywają na rue Grenel, gdzie mieści się sowieckie poselstwo, a książę Oboleński jest tym właśnie arystokratą, który stał się komunistą, a nawet wydał broszurę p. t. „Dlaczego zostałem komunistą"?

Śmierć w pojedynku

Nagle Calud zniknęła. Po sześciomiesięcznem szczęśliwem pożyciu, zamieniła Oboleńskiego na agenta z Hollywood p. Drake'a. Opowiadano, że Oboleński śmiał się długo, gdy dowiedział się o ucieczce żony, ale śmiech ten był podobno nieszczery. Gdy ktoś zażartował z powodu jego sytuacji, krew uderzyła mu do głowy. Przypomniał sobie, że był rotmistrzem i wyzwał tego, który go dotknął na pojedynek. Było to w Brukseli i Oboleński został zabity. Opowiadano, że nawet nie wystrzelił ze swego pistoletu.

Zemsta kreolki

Mister Drake namawiał Calud, aby występowała w filmie, ale nie udało się jej skusić żadnemi propozycjami. Pieniądze nie interesowały jej jakby. Była otoczona jakąś tajemnicą, która jednak wyjaśniła się, gdy na pewnem zebraniu, urządzonem przez genjalnie mądrego pisarza Sinclaira, wystąpiła z jaskrawo bolszewickiem przemówieniem. Nakazano jej w ciągu 24 godzin opuścić Stany Zjednoczone. Z uśmiechem poddała się wyrokowi i wyjechała na Filipiny. Tu mogła zemścić się na Stanach Zjednoczonych, do których pałała nienawiścią.

Dla tej zemsty wstąpiła na służbę Kominternu. Zaczęła agitować między tubylcami na rzecz ogłoszenia niepodległości wysp i zorganizowania na nich republiki rad. Murzyni, kreolczycy, chińczycy i malajczycy słuchali jej chętnie i szli za nią. W jednej z potyczek została ranna, ale nie opuściła szeregów. Tubylcy modlili się za nią i nazywali Calud aniołem śmierci żółtej rewolucji. Potem nastąpiły decydujące walki między powstańcami a wojskami rządowemi na wyspie Luzon, w których została schwytana. — Z uśmiechem oczekuje wyroku śmierci.

Współczesna literatura sowiecka

Rafał Len o zjeździe pisarzy w Moskwie

W dniu 27 ub. m. młody literat łódzki, Rafał Len, wygłosił w lokalu zw. prac. handlowych i biurowych interesujący odczyt o zjeździe pisarzy sowieckich.

Spóźniony termin swojego odczytu usprawiedliwił Len brakiem materjałów. Sprawozdania w prasie polskiej były bowiem zupełnie niewystarczające. Dopiero niedawno otrzymał prelegent stenogram zjazdu, który pozwolił mu przestudjować materjał, opracowany przez pisarzy sowieckich.

Na treść zjazdu złożył się cały szereg referatów i dyskusje dokoła nich. Główne referaty wygłosili: Gorki o literaturze sowieckiej i Radek o współczesnej literaturze światowej.

W referacie wielkiego pisarza proletarjackiego, Gorkiego, uderzające jest, według Lena, zaakcentowanie znaczenia folkloru oraz kultur narodowych dla literatury sowieckiej. Oceniając poziom literatury sowieckiej, Gorkij podkreślił konieczność kształcenia się i wychowania młodzieży, oraz słabość krytyki literackiej.

Dyskusja po referacie Gorkiego ujawniła różne stanowiska i niejako trzy odcienie, charakteryzujące współczesną literaturę sowiecką. W przemówieniach więc pisarzy tego rodzaju, co Erenburg, czy Oiesza, którzy niedawno dopiero przeszli na platformę rządu sowieckiego — silnym tonem dźwięczały pewne zastrzeżenia.

Jedno, to sprawa szematyzacji i upraszczania psychologji człowieka, która prowadzi do tworzenia papierowych postaci, drugie — to swoboda twórcza pisarza i poszanowanie indywidualizmu autora. Gorące oklaski dla obu pisarzy były dowodem popularności poruszanych przez nich kwestji.

Leonow, Andrejenko, Iwanow, reprezentując oficjalną niejako linję, poruszyli sprawę pracy, patosu epoki i bezpartyjności sowieckiej, która nigdy nie przestanie być tendencyjną. Gładkow i Wiszniewski powtarzają jeszcze czasem błędy zlikwidowanego RAPP-u.

Bogaty referat Karola Radka wzbudzi najwięcej zastrzeżeń wśród gości zjazdu, t. j. pisarzy zachodnio - uropejskie. Jedni, jak Bredel, Plivier, Wolf i in. zarzucali mu lekceważenie literatury rewolucyjnej, inni zaś, jak Molraux i Blok, podkreślili znaczenie indywidualności, psychologji i walki o godność i wolność człowieka. Szczególnie mocno brzmiały słowa Milraux, pg. którego tylko jednostka i człowiek są celem wszystkiego, oraz Bloka, dla którego hasło „jednostka i wolność" powinno być zaktualizowane i włączone do haseł antyfaszystowskich.

Większość niemal pisarzy zachodnio - europejskich jak również satyryk sowiecki Kolcow, wypowiedzieli się za łączeniem pisarzy nie ze względu na partyjne stanowiska, a tylko z punktu widzenia ich postawy wobec wojny imperjalistycznej i faszyzmu.

Sumiennie opracowany odczyt Rafała Lena wywołał niestety zupełnie niewłaściwy poziom dyskusji. Często wadą „gorących" „obrońców" ZSSR jest zupełna nieznajomość języka rosyjskiego i — w związku z tem — zupełna ignorancja w dziedzinie stosunków i zmian, zachodzących ciągle w tym kraju. Prelegent odpowiadał rzeczowo, chociaż nieraz ostro, na co jednak niejeden z dyskutantów całkowicie sobie zasłużył.

Sg.

Europeizacja Persji

Za przykładem Kemala Ałaturka szach perski pragnie uczynić ze swego kraju państwo europejskie. Przejawia się to przedewszystkiem w wprowadzaniu obyczajów i ubiorów europejskich, podobnie jak i w Turcji. Ostatnio ukazał się dekret królewski, nakazujący wszystkim mężczyznom noszenie filcowych kapeluszy zamiast orjentalnych fezów perskich. Także i kobiety będą się musiały nareszcie rozstać z welonami. Już obecnie zresztą nauczycielki w szkołach wykładają z twarzą odsłoniętą, a większość uczenic idzie za ich przykładem.

Isidoro Acevedo

WYBUCH W KOPALNI

(Opowieść Asturyjska)

Zdarzyło się tak, że pewnego dnia górnicy z kopalni „Ramona" nie zgodzili się na zjazd w głąb szybu, albowiem Jose Cifuentes przestrzegł ich przed grożącem niebezpieczeństwem eksplozji gazów kopalnianych. Jose jako człowiek bardziej od innych ustatkowany i orjentujący się doskonale w oznakach, sygnalizujących bliskość mogącej nastąpić eksplozji, był już poprzedniego dnia wielce zaniepokojony spostrzeżonymi przezeń objawami tego bodaj najstraszniejszego wroga górników. Płomień jego lampy, ciemniejszy, niż zwykle, chwiał się powoli, nabierając niebiesko-zielonkawego odcienia. — Subtelne powonienie Josego chwytało niedostrzegalny prawie, charakterystyczny w tych wypadkach zapach. Wiedział dobrze, że zapach ten wydzielany jest przez gaz. W mózgu jego wibrowało, jak echo, powolne brzęczenie, powstałe przez zetknięcie gazu z powietrzem. — Wszystkie te oznaki w połączeniu z brakiem uszczelnień w szybach nieczynnych i z niedostateczną zgoła liczbą pomp wentylacyjnych, coraz bardziej niepokoiły Cifuentes'a, który zwierzył się ze swych obaw jednemu ze swych towarzyszów pracy.

Kopalnia „Ramona" posiadała tylko jedno wejście. Dokoła od strony, przytykającej do lamparni bocznicy kolejowej, zbierali się robotnicy. Wszyscy w bluzach roboczych, z latarniami w dłoni, wyczekiwali chwili zjazdu wgłąb szybu, ku galerjom, na których znajdowały się ich stanowiska. Tu właśnie, u wyluto szybu zelektryzowała wszystkich groźna wieść, która lotem błyskawicy przedostawała się z ust do ust dokoła grupy, otaczającej Josego Cifuentes'a. W jednej chwili wieść ta dotarła do biur administracji, zmuszając kierowników do szybkiego działania. Wmieszali się pośpiesznie w tłum robotników i prośbami, jak również groźbami i przekleństwami zdołali nakoniec rozproszyć szerzone przez Cifuentes'a obawy i ulokować całą drużynę w galerji. Ostatni wszedł Cifuentes.

Słońce poczynało już wschodzić na tle ostrych górskich szczytów, kiedy z wzrokiem pełnym głębokiej melancholji, przypatrywał się Cifuentes wylotowi szybu.

Ranek trwał jeszcze w całej pełni, gdy nagle poczęły słabnąć płomyki lamp górniczych, by zaraz potem wznieść się ponownie na całą wysokość, nasilone tym niebiesko-zielonkawym odcieniem, który poprzedniego dnia zauważył Cifuentes. Zapach cierpki i smrodliwy jak by powykrzywiał czarne od węglowego pyłu twarze górników. Mózgi ogłuszone przez szum gazu, syczącego z coraz to większą siłą, niezdolne stały się do dalszej pracy. Kilofy powypadały z osłabłych rąk, postacie robotników przygarbiły się. Konduktorzy wagonetek, wsparci o wózki, przykucnęli na szynach.

Nagle huk tak straszny, jak przy trzęsieniu ziemi wstrząsnął całym szybem. Kopalnia, jak legendarny potwór, szatańskiem wyciem wtórowała swojem poruszeniem. Gaz, wydostawszy się z przeróżnych szczelin i zakamarków, płonął przez całą długość galerji i korytarzy, biegł poprzez szyb i skrył się na skalnych ścianach. Zawrotny huragan wstrząsu porozrzucał w swym biegu wogonetki, cisnął niektóre aż poza kopalnię, inne zaś rozbił o głazy pułapów. — Galerje pozawalały się, dławiąc gardziele szybów. Muły, ciągnące wózki, o oczach nabiegłych krwią, tupotały furjacko jak oszalałe, dysząc i rżąc boleśnie.

Robotnicy, powaleni na ziemię okropną siłą wybuchu, uciekali gdzie mogli i w biegu zderzali się z innymi, a wkońcu padali na ziemię w nadziei, że gaz jako lżejszy od powietrza, przepłynie ponad nimi. Lampy ich gasły, a gęsty, gryzący dym nasycony duszącym gazem otaczał ze wszystkich stron.

Ludzie, którym udało się szczęśliwie przedostać do tych części kopalni, gdzie gaz jeszcze nie dotarł, z niepokojem zwracali głowy ku pułapom, skąd dochodziły rozpaczliwe krzyki, łkania i zawodzenia bolesne tych, którzy nie spłonęli żywcem lub jeszcze niezupełnie się udusili.

Odważniejsi zapuszczali się wgłąb kopalni, pomiędzy dymiące rumowisko skał, by nieść ratunek napróżno wzywającym pomocy towarzyszom. Inni zaś wyczekiwali chwili, kiedy dym się rozwieje i pozwolili im wreszcie przedostać się do wylotu szybu.

Majstrowie i nadzorcy, zajęci pracą w biurze, skoro tylko usłyszeli grzmot wybuchu, szybko opuścili lokal administracji i pobiegli ku kopalni. Gęste kłęby dymu, wydobywające się z wylotu wjazdowego, sygnalizowały katastrofę, jaka wydarzyła się we wnętrzu „Ramony". Z szybkością, której brak im było wówczas, gdy Cifuentes wyrażał swą obawę przed eksplozją, poczęli czemprędzej organizować natychmiastową pomoc.

Jeden z nadzorców wysłał w głąb kopalni brygadę ratowniczą, zaopatrzoną we wszelki ekwipunek, potrzebny w takich razach: aparaty oddechowe, umożliwiające poszukiwania w strefie zabójczych gazów, aparaty tlenowe oraz inhalacyjne dla zastosowania sztucznego oddychania przy ratowaniu zaduszonych. Pierwsze działały automatycznie, pozostałe zaś mechanicznie. Zwolna posuwali się naprzód. Zapadając się wszędzie w stosy odłamków skał, pogruchotanych belek i podkładów kolejowych, szli na poszukiwanie rannych i zabitych. Po drodze udało im się uratować jeszcze wielu takich, którym niewiele już brakowało do zupełnego uduszenia. Co pewien czas jeden z członków brygady, gdy mu zbytnio opadała wskazówka manometru, wychodził szybko z kopalni, by odświeżyć zapas powietrza. Inni kontynuowali swą nad wyraz niebezpieczną i ofiarną pracę tak długo, jak tylko pozwalała im ilość posiadanego powietrza. W ten sposób wytrwali bez przerwy na posterunku aż do późnej godziny wieczornej. Początkowo okropne krzyki, jęki, a czasem również wybuchy homerycznego śmiechu jednego z robotników, który snać oszalał ze strachu, wskazywały miejsce, gdzie nieszczęsne ofiary szamotały się między życiem a śmiercią. Nieco później jednak nastąpiło nagle zupełne milczenie. Zapadła cisza grobowa. I ze wszystkich stron rozpościerały się nieprzeniknione ciemności.

Podczas, gdy po omacku, uderzając się, lub poślizgując, brygada ratownicza posuwała się ostrożnie poprzez galerje i korytarze, słaby blask zapalonych latarni odsłaniał przed nią wstrząsające widoki, o wręcz odrażającym wyglądzie: ludzie napoły pogrzebani, rozszarpani, o częściach ciała porozrzucanych siłą wybuchu na wszystkie strony, poparzeni gazem kopalnianym, zatruci kwasami. Czasem ciche, zaledwie dosłyszalne, rzężenie mówiło o możności ratunku: natychmiast, pomimo grożącego niebezpieczeństwa docierano do miejsca poto tylko, by wkońcu ujrzeć przed sobą spalone ciało z oderwanemi członkami. Umarli leżeli w równym szeregu pod wilgotnemi sklepieniami nisz. Najważniejszą troską było szybkie wyszukanie tych, którzy dawali jeszcze pewne oznaki życia, mimo że wielu z nich umierało na krótko przed wyniesiem z szybu, lub też kilka chwil później.

Wszyscy, którzy gromadzili się u wylotu kopalni, drżeli z niepokoju. Rodziny górników trwożnie i rozpaczliwie spoglądały w otwór wyjściowy z nienormalnie rozwartemi oczyma, o rozszerzonych źrenicach, tak, jakgdyby mogły one wydrzeć drogie im istoty z czarnej paszczy podziemnej otchłani. Gdy tylko poczęto wynosić rannych i zabitych, całym pędem rzucili się w ich stronę, druzgocąc po drodze barjery ochronne. Chwytali w ramiona ich bezwładne, pokrwawione ciała i, wydając z siebie, jakby oszalałe z rozpaczy i bólu jęki i okrzyki, pokrywali je gorącemi łzami. W przeciwieństwie do tej orgji bólu i rozpaczy, ci, którzy ujrzeli swoich, powracających cało i zdrowo, witali ich wybuchami nieopisanej radości. Egoizm ludzki okazał się silniejszym od bólu, który go zewsząd otaczał.

Gdy zdecydowano, że już ani jeden robotnik, żywy czy umarły, nie znajduje się we wnętrzu kopalni, rozległ się nagle donośny głos:

— Jose Cifuentes! Tak, brak Josego Cifuentes'a!...

Zapanowało ogólne poruszenie, pełne zgrozy i niepokoju. Wszyscy jakby oczami szukali umiłowanego towarzysza, lecz nie mogli go nigdzie dostrzec.

— Szybko! Trzeba ratować Cifuentes'a, najlepszego z pośród wszystkich, najbardziej mądrego i oddanego! Tego, który zawsze dzielnie bronił naszej sprawy, bronił naszej wspólnej sprawy za cenę największych poświęceń! Na pomoc! Kto na ochotnika?!!! — krzyczał wciąż ten sam rozpaczliwy głos.

Wszyscy członkowie brygady ratowniczej, uzbrojeni w aparaty tlenowe, weszli z powrotem w głąb szybu.

Niedaleko wejścia, w głębi za płaty skóry. Całe, napoły obnażone ciało, było poszarpane, o silnie naprężonych muskułach i pociętej skórze. Z porozrywanych żył tryskał czerwony strumień krwi.

W ramionach dwuch robotników z brygady ratunkowej bezwładnie zwisały ręce Jose Cifuentes'a, który, pomimo przeczucia grożącego niebezpieczeństwa, podzielił los swych nieszczęśliwych towarzyszy...

1. — Znakomita para tancerzy z krainy prymasów cygańskich. 2. Słomiany wdowiec po przyjęciu dla przyjaciół musi własnoręcznie doprowadzać gospodarstwo do porządku. 3. Pokrzepiający trunek po kąpieli.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

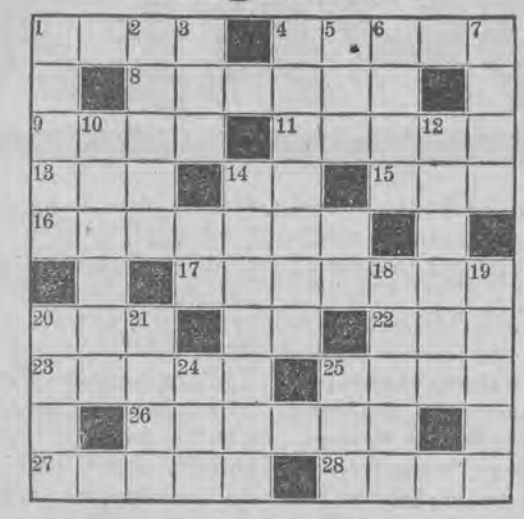

Znaczenie wyrazów:

Poziomo: 1) Stragan. 4) Świa tło. 8) Artysta. 9) Narzędzia rol nicze. 11) Rozlewisko wodne. 13) Imię że skie (wspak). 14) Inicjały. 15) Pytajnik niemiecki. 16) Mebel. 17) Ochrona przed niepogodą. 20) Lakier do paznogci. 22) Imię aktora filmowego (wspak). 23) Część posiłku.. 25) Pierwsza litera imienia i nazwisko poety polskiego. 26) Związek fabryk. 27) Roślina południowa. 28 Zwierze górskie.

Pionowo: 1) Pogardliwa nazwa rosjan. 2) Miara elektryczności. 3) Nazwi ko aktorki filmowej. 4) Imię żeńskie. 5) Trzy spółgłoski. 6) Rosyjski prowokator. 7) Część urządzenia wodociągowego. 10) Masa do polewania naczyń. 12) Jarzyna (wspak) 14) Pomieszczenie. 18) Wytwór mrozu. 19) Zdrobniałe imię żeńskie. 20) Zabieg lekarski. 21) Imię żeńskie. 25) Zwierzę drapieżne (wspak).

Szarada

Szybko dzień za dniem mija
i każda godzina,
O tem wam pierwszy drugi przy
pomina;
A trzeci w życia mądrości was
wdraża,
„Czas to pieniądz" — często
wam powtarza.
Aby zaś pierwszy drugi nigdy
was nie zwodził,
Zawsze był akuratny, zbyt wol
no nie chodził,
I to na szkodę wa zą nie wpły
nęło,
Na to niech baczy wszystek, gdy
tworzy swe dzieło.

*

Rozwiązania powyższych roz rywek umysłowych należy nadsyłać do redakcji „Głosu Poran nego (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe" do dnia 14 lipca.

Za trafne rozwiązania redakcja przeznacza drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do kina.

Rozwiązania rozrywek z „REWJI"

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI.

Poziomo: Krok, Iko, arena, karp, bojar, stal, oja, owa (wspak), kwadrat, Kłodawa, aut, kwa, Spaa, lewar, Kiwi, Elida, cal, Rita.

Pionowo: Jork (wspak), reja, ona, karawan, iks, katar, Orawa, Abo, płot, kawaler, K. D., kask, łupic, Otawa, kwit, woda, Ara, Lia (wspak) Eli.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI.

Pokrzywy.

NAGRODY

Nadesłano 107 rozwiązań, z czego 96 było dobrych. Nagrodę otrzymała S. Stopnicka, ul. Piralowicza nr. 9.

Po odbiór nagrody zgłosić się należy do administracji „Głosu Poranego" (Piotrkowska 7), w poniedziałek, między godz. 5 — 7 wiecz.

HUMOR ZAGRANICZNY

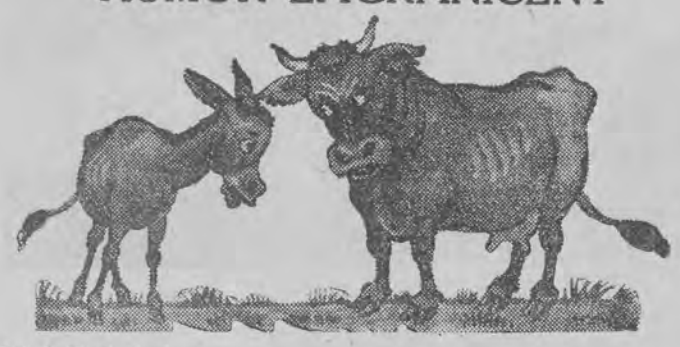

Osioł: Ty byku!
Krowa: Jestem krową, ty ba ranie!

Zimna dziewczyna

Jeden po drugim opuszczali gracze plac tennisowy, chroniąc się do chłodnych klubowych salonów, spragnieni lemoniady i lodów.

Nawet młode dziewczęta, ważące mniej niż 25 kilo nie mogłby wkońcu znieść dłużej żaru, pomimo że przywykły do sportowych wysiłków.

Doktór Lambert z uśmieszkiem obserwował spoconych zaapśników tennisowych. Łatwo mu było uśmiechać się, mając za sobą dwanaście lat pobytu pod równikiem.

— Najgorzej jest — utrzymywał — gdy ktoś sobie wmawia, że jest spragniony. Zimny napój dolewa tylko oliwy do ognia.

Janina słuchała z uwagą.

— Podczas jednego marszu przez afrykański step, wystarczyła nam pewność, że mamy w manierkach łyk wody, aby nie czuć pragnienia.

Janina poczuła nagle, że nie chce się jej pić.

Suchy, jak impregnowane drzewo doktór drwił dalej z niewieściuchów.

— Cóż warta — mówił — istota nasza, składająca się z wody, tłuszczu, węglowodanów i fosforu.

Popłynęli łódką w górę rzeki, lecz i tam dokuczał żar. Droga do placów tennisowych leżała w słońcu. Doktór przyglądał się z pod oka Janinie z uwagą lekarza i przewodnika. Trzymała się doskonale. Żądza zaimponowania Lambertowi podtrzymywała ją w walce z upałem. Miała chwilami uczucie, że znajduje się w jakiejś obojętnej atmosferze. Szła krokiem lekkim i sprężystym. Doktór pomyślał, że organizm dziewczyny posiada doskonałą wentylację. Nie wachlowała się. Uważał wachlujące się kobiety za śmieszne.

— Panuje nawet nad transpiracja — myślał. — Istna Meluzyna. W tem spoconem otoczeniu robi wrażenie zimnego marmuru.

Lambert był podniecony. Umyślnie zaczął rozmowę, wymagającą wytężenia umysłu. Lecz Janina dzielnie dotrzymywała mu placu. Słomki wypadły z rąk przerażonych gości, gdy ujrzeli Janinę i doktora, grających w tennisa.

— Posiada doskonały gatunek skóry — myślał doktór. — Pokryta jest puszkiem, jak świeże owoce.

Lambert mało zna kobiety. Był przekonany, że dziewczyna, tak wytrzymała pod względem fizycznym musi posiadać odporną psychikę, wolna od kaprysów nerwowości.

Słońce zniżało się ku zachodowi, ale żar nie ustępował. Pomimo dwunastu lat, spędzonych na równiku, doktór był nieco zmęczony i przerwał grę.

— Dziwna kobieta,— myślał o Janinie — przypomina bajeczną salamandrę, której nie imał się ogień.

Działo się to podczas słonecznych upałów w 1926 roku. Doktór zachował w pamięci te czasy. Miał ku temu ważkie powody.

Upłynęło dziewięć lat. Podczas tegorocznych rekordów upałowych Janina Lambert poczynała sobie inaczej. Leżała wciąż na kozetce, wachlowała się, piła oranżadę, kapryśiła i skarżyła się na migrenę.

H. Egge.

Zatrucia tlenkami azotu

w lwiej części wypadków kończą się śmiercią

Do najbardziej niebezpiecznych gazów przemysłowych należą tlenki azotu. Są to gazy barwy czerwonawo - brunatnej, które najczęściej tworzą się przy użyciu kwasu azotowego. Jest rzeczą charakterystyczną, że ciężkie zatrucia tlenkami azotu zachodzą zwykle w małych warsztatach pracy, gdzie pracownicy nie zdają sobie należycie sprawy z niebezpieczeństwa, jakie w sobie kryją te niewinne napozór brunatne pary. W dużych fabrykach, dzięki środkom ochronnym, niema dziś zatruć tlenkami azotu.

Niebezpieczeństwo zatrucia tlenkami azotu istnieje wszędzie tam, gdzie używa się kwasu azotowego, lub wody królewskiej. A więc przy czyszczeniu metali w zakładach ślusarskich, przy bejcowaniu włosów w przemyśle kapeluszniczym, przy bieleniu surowego jedwabiu, czyszczeniu bawełny w laboratorjach chemicznych itd. Unoszące się tlenki azotu działają silnie na drogi oddechowe — ale nie bezpośrednio, lecz dopiero po kilku godzinach.

Człowiek, który zatruł się tlenkami azotu, czuje się zwykle przez cały dzień dobrze, a dopiero w nocy dostaje nagle duszność, która przybiera sine zabarwienie i rozwija się szybko postępujący obrzęk płuc, który prowadzi do nagłego zejścia. Pomoc lekarska zwykle jest już spóźniona.

Jak zdradliwe bywa zatrucie tlenkami azotu, dowodzi tego następujący wypadek:

W jednem z laboratorjów wylała się, wskutek pęknięcia flaszki, półtora litra kwasu azotowego. Dwuch laborantów rozcieńczyło kwas wodą i myło podłogę. Przez cały dzień czuli się dobrze. Pod wieczór dostali duszności i w ciągu najbliższych godzin jeden zakończył życie, drugiego zdołano uratować. Oto jak małe nawet ilości tlenków azotu mogą być niebezpieczne.

Przy wszystkich czynnościach z kwasem azotowym należy zachować jaknajdalej idącą ostrożność, aby nie wdychiwać wydobywających się par. Najlepiej wykonywać jest wszystkie operacje pod digestorjum z dobrym wyciągiem. Jeśli kwas się wyleje — natychmiast opuścić pokój i ostrożnie rozcieńczyć kwas, a pokój przewietrzyć.

W wypadku zatrucia należy zachować bezwzględny spokój, zrobić inhalację z pary wodnej i natychmiast przewieźć zatrutego do szpitala, przed wystąpieniem groźnych objawów.

SZACHY

Z turnieju o mistrzostwo Polski

Kremer (W-wa)	Kolski (Łódź)
1) d2—d4	Se8—f6
2) c2—c4	e7—e6
3) Sb1—c3	d7—d5
4) Gc1—g5	Gf8—e7
5) e2—e3	0—0
6) Sg1—e3	Sb6—d7
7) Wa1—c1	c7—c6
8) Gf1—d3	b7—b6
9) c4xd5	e6xd5
10) 0—0	Gc8—b7
11) Sf3—h4	. . . .

aby na h7—h6 poświęcić Gb6 i Sf5 z dobrą grą.

11)	g7—g6
12) Sh4—f3	Wf8—e8
13) Sf3—e5	Sd7xe5
14) d4xe5	Sf6—d7
15) Gg5xe7	Dd8—e7
16) f2—f4	f7—f6?

słabe posunięcie, które w szybkiem tempie sprowadza katastrofę. Należało grać Sf5 i następnie f7—f6 co dawało czarnym przewagę.

17) Sc3xd5	c6xd5
18)	De7—d8
19) We7xb7	Sd7—e5
20) Wb7—h7	Se5—d3
21) Wh7—h3	Sd3—c5
22) Dd1—g4	Kg8—g7
23) f4—f5	g6—g5
24) Dg4—h5	We8—g8
25) e5—e6	i mat nieunikniony

P. Frydman (W-wa)	H. Friedman (Lwów)
1) d2—e4	d7—d5
2) c2—c4	e7—e6
3) Sb1—c2	Sg8—f6
4) Gc1—g5	Gf8—e7
5) e2—e3	0—0
6) Sg1—f3	c7—c6
7) Gf1—d3	d5xc4
8) Gd3xd4	Sf6—d5
9) Gg5xe7	Dd8xe7
10) Wa1—c1	Sb8—d7
11) 0—0	Sd5xe3
12) We1xe3	b7—b6
13) Dd1—c2	Ge8—b7
14) Gc4—d3	f7—f5

czarne mają duże trudności w rozwięciu skrzydła damy; przewaga białych jest oczywista i uzyskana została po mistrzowsku: szybko i pewnie.

15) Gd3—e2	Kg8—h8
16) Dc2—a4	a7—a5
17) a2—a3	b6—b5
18) Da4—b3	Wa8—b8
19) Wf1—c1	De7—f6
20) Sf3—e1	e6—e5
21) d4xe5	Sd7xe5
22) f2—f4	Se5—g6
23) Ge2—f3	Wb8—c8
24) Se1—d3	Sg6—h4
25) Sd3—e5	Sh4xf3
26) Se5xf3	Wc8—d8
27) Sf3—e5	Wd8—d6
28) We3—d3	Wd6xd3
29) Db3xd3	Df6—e6
30) Wc1—d1	De6—a2
31) Wd1—d7	Gb7—a8
32) Dc2—c5	Wf8—e8
33) Dc5—a7	De6—f6
34) Wd7—f7	Df6—h4
35) g2—g3	Dh4—h5
36) Da7—d7	We8—b8
38) Dd7—d6	czarne poddały

się, ponieważ ...Wb8—g8, Wf7—f8, h7—h6, Se5—g6, Kh8—h7, Wf8xg8 Kh7xg8, Dd6—f8 Kg8—h7, Df8—h8 Kh7xg6, Dh8—e8 i wygrywa damę.

ZWYCIĘSTWO TAKTYKI

Pomysłowy toreador z łatwością czyni byka niezdolnym do dalszej walki.